

# ANDRZEJ DUDA PREZYDENTEM POLSKI

Według wyników Państwowej Komisji Wyborczej w II turze wyborów Andrzej Duda zdobył 51,55% głosów i wyprzedził obecnego prezydenta tylko o kilka procent (Bronisław Komorowski – 48,45%). Jednak za granicą zwycięstwo Andrzeja Dudy było bardziej wyraźne – 55,93%. Największe poparcie otrzymał w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie – 80,88% i 77,34%.



## ALEKSANDER KUŚNIERZ

Na Ukrainie w II turze na prezydenta RP zagłosowało 915 Polaków, czyli o 166 osób więcej niż w pierwszej. Frekwencja na Ukrainie wyniosła 84,10%. Wyniki wyglądają następująco: Andrzej Duda – 53,67%, Bronisław Komorowski – 46,33%. W stolicy Ukrainy – Kijowie zwyciężył Bronisław Komorowski – 52,75% (129 głosów). Z kolei we Lwowie, gdzie oddano 392 głosów ważnych, Andrzej Duda otrzymał 229 głosów (58,42%).

Lwowski okręg wyborczy nr 185 był największym na Ukrainie, właśnie tu zagłosowało prawie 44% Polaków uprawnionych do głosowania. Przychodziły całe rodziny i niewielkie grupki. Głosowali tu m.in. pracownicy konsulatu, osoby duchowne, księża i zakonnice pełniący posługę na zachodzie Ukrainy. Uwagę zwracały grupy turystyczne, które na krótko wprowadzały zamieszanie w okręgu wyborczym, ale już po chwili turyści ustawiali się w kolejce po karty do głosowania i każdy głosował.

Jaroslav Drozd, konsul generalny RP we Lwowie, wyraził swoje zadowolenie z wysokiej frekwencji i większej ilości głosujących niż w pierwszej turze wyborów: „Cieszę się, że ludzie chcą głosować i chętnie przychodzą oddać swój głos” – powiedział.

Wiktorija Malicka, przewodnicząca Obwodowej Komisji Wyborczej nr 185 we Lwowie, dopilnowała sprawnego przebiegu głosowania, również nie kryła zadowolenia z dłuższej listy wyborców. Powiedziała, że wyborcy głosujący we Lwowie chętnie przychodzą całymi rodzinami, a dzieci wrzucają głosy do urny co dodaje



Konsul RP we Lwowie Marcin Zieniewicz z rodziną

uroczystej atmosfery. Po podliczeniu głosów odliczono głosy nieważne. W II turze było 15 takich kart. Przewodnicząca OKW opowiedziała o najczęstszych przyczynach unieważnianych kart do głosowania. Często karta staje się nieważna przez typową pomyłkę – umieszczenie w kratce zamiast krzyżyka innego znaku. Zdarzają się jednak umyślne unieważnienia kart przez dopisywanie swoich kandydatów lub napis „nikt z

powyższych mi nie odpowiada”, co czyni głos nieważnym.

Jednym z głosujących był Ryszard Pluciak, który przebywał na Ukrainie zaledwie kilka dni, chciał jednak uczestniczyć w wyborze prezydenta RP: „Mamy już dobę Internetu, więc jest pełna informacja, trzeba tylko czytać ze zrozumieniem. Więc



wszystko przeczytałem, wziąłem zaświadczenie w urzędzie gminy, znalazłem konsulat i oddałem głos”.

Studujący we Lwowie Mateusz Rzepecki podzielił się z KG: „Czuje się obywatelem Polski mimo to, że już cztery lata studiuje na Ukrainie. Głosowanie jest jedną z tych czynności, które powodują, że mamy jakiś minimalny wpływ na to, co się dzieje w kraju. Dlatego już po raz kolejny jestem tu i oddaję swój głos.

Nie budziło zdziwienia to, że we Lwowie licznie głosowali turyści. Tym razem w konsulacie głosowała grupa przesiedleńców i ich potomków akcji H-T 1951 roku (była to umowa między Polską a ZSRR o zmianie granic, dotycząca wymiany terenów obwodu drohobyckiego, między innymi miasta Ustrzyki Dolne). Bogusław Pleskacz, przewodnik turystyczny i radny rady miejskiej z Ustrzyk Dolnych, powiedział, że przez wybory część chciała zrezygnować z wycieczki na Ukrainę. Ci, którzy przyjechali zdecydowali oddać swój głos we Lwowie. „Jesteśmy bardzo zmotywowani tym, aby Polska się zmieniła i chcemy brać w tym czynny udział. Czujemy swój obywatelski obowiązek, właśnie dlatego dziś jesteśmy tutaj” – podkreślił.

W grupie duchownych głosował m.in. brat Artur Deska, zastępca dyrektora Samborsko-Drohobyckiego Caritas UKGK. Powiedział, że półtorej godzinna droga z Drohobycza najlepiej pokazuje determinację głosujących. „Świadczy o obywatelskim obowiązku głosowania, nawet gdy mieszka się poza granicami Polski. Jestem Polakiem i jestem z tego dumny. Uważam, że bycie Polakiem nakłada na mnie jakieś obowiązki. Jednym z tych obowiązków jest głosowanie we wszelkiego rodzaju wyborach” – dodał.

## Kim jest prezydent-elekt



regio.praca.pl

Andrzej Sebastian Duda urodził się w Krakowie 16 maja 1972 roku w tradycyjnej krakowskiej rodzinie. Imię otrzymał na cześć patrona dnia – św. Andrzeja Boboli. Rodzice, Jan i Janina, są profesorami i związani są z Akademią Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie. Ma jedną siostrę.

Ukończył renomowane II liceum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. W czasie nauki aktywnie działał w ZHP, a następnie w ZHR. Był drużynowym 5 Krakowskiej Drużyny Harcerskiej „Piorun” im. Legionistów 1914 roku.

Studia podjął w 1991 roku na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego i po ich ukończeniu w 1996 roku został asystentem w Katedrze Postępowania Administracyjnego UJ. W styczniu 2005 uzyskał stopień naukowy doktora nauk prawnych.

Działalność polityczną rozpoczął na początku lat 2000 w Unii Wolności, a od 2005 roku związany jest z Prawem i Sprawiedliwością. Z ramienia tej partii w 2010 roku startował w wyborach na prezydenta miasta Krakowa. Następnie działał jako radny miasta.

W 2006 roku został wiceministrem sprawiedliwości, a od 2008 roku – podsekretarzem stanu w kancelarii prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Po tragedii smoleńskiej był jednym z założycieli Ruchu Społecznego im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego.

W wyborach parlamentarnych w 2011 został wybrany na posła z listy PiS. W związku z tym zrzekł się mandatu radnego m. Krakowa. W Sejmie działał w Komisji Ustawodawczej oraz Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. W okresie od listopada 2013 roku do stycznia 2014 roku był rzecznikiem PiS.

W wyborach do Parlamentu Europejskiego w 2014 z ramienia PiS uzyskał mandat eurodeputowanego. Pod koniec tego roku został uznany za najaktywniejszego polskiego deputowanego Europarlamentu.

6 grudnia 2014 rada polityczna PiS zatwierdziła jego kandydaturę jako kandydata partii w wyborach prezydenckich w 2015, podczas których w drugiej turze zdobył 51,55 proc. poparcia. Ubiegający się o reelekcję Bronisław Komorowski uzyskał 48,45 proc. poparcia.

Od 1994 roku jest żonaty z Agatą Kornhauser-Dudą, nauczycielką języka niemieckiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie. Mają córkę Kingę (ur. 1995). Andrzej Duda podczas studiów startował w Akademickich Mistrzostwach Polski w narciarstwie alpejskim.

Duda nie ukrywa, że w życiu jego rodziny bardzo ważną rolę odgrywa Bóg i wiara. W takim duchu został też wychowany. Od dziecka był uczony, że jeśli ktoś ma talent, to całą swoją energię powinien poświęcać, aby rozwijać go w sobie i wykorzystywać dla dobra innych. Żona Agata i córka Kinga aktywnie wspierały męża i ojca podczas kampanii wyborczej, uczestniczyły w wiecach i spotkaniach męża z wyborcami.

29 maja w pałacu w Wilanowie odbędzie się uroczystość wręczenia mu aktu wyboru na prezydenta. Andrzej Duda urząd prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej obejmie 6 sierpnia po złożeniu przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym.

Na podstawie:  
andrzejduda.pl, wikipedia.org,  
wiadomości.onet.pl,  
pkw.gov.pl, se.pl, polskatimes.pl  
opracował Krzysztof Szymański

## CKPiDE w Iwano-Frankiwsku zaprasza dzieci

Zapraszamy do CKPiDE w Iwano-Frankiwsku na spotkania pt. „Historia dla najmłodszych”, organizowane dla dzieci w wieku od 10 do 13 lat.

Spotkania będą odbywać się cyklicznie w soboty o godz. 12:00. Projekt „Historia dla najmłodszych” ma na celu przybliżyć dzieciom historię Polski od czasów najdawniejszych do najnowszych.

Kurs jest w pełni bezpłatny, prowadzony będzie w języku polskim oraz będzie trwał w zależności od potrzeb dzieci.

Szczegółowa informacja oraz zapisy:  
ul. Strzelców Siczowych 56; tel: +38 034 272 57 47  
e-mail: ckpide.eu@gmail.com z dopiskiem  
Jarosław Krasnodębski.

**Serdecznie zapraszamy!**

# Co wygra Rosja?

## Ostatnie posunięcia Kremla coraz dobitniej świadczą o tym, że Władimir Putin nie jest wizjonerem, brak mu jest pomysłu na własny kraj.

AGNIESZKA SAWICZ

Chcąc odbudować imperium próbuje wpisać rzeczywistość XXI wieku w schemat znany z czasów Związku Radzieckiego, bo najwyraźniej znalezienie nowej definicji dla słowa „potęga” przekracza możliwości jego wyobraźni. Znow ma być bogato, choć siemięźnie – wielkie państwo i równie wielkie złudzenia, potęga, której nie da się zbudować bez rzeszy niewolników i bąta. Co ciekawe, w tym wszystkim Putin stracił z oczu Rosję i zabnął w niebezpieczny zaulek, w którym nie pozostaje mu nic innego, jak odwoływać się do przeszłości, bo nowej przyszłości nie umie stworzyć.

Usiłując odtworzyć radziecką strefę wpływów na obszarze byłych republik, skoncentrował swoją uwagę na części europejskiej, stosunkowo niewielkiej i już częściowo oswojonej. Białoruś czy Mołdawia nie wydawały się być żadnymi przeszkodami dla moskiewskich działań. Pribałtyka poprzez związki z Unią Europejską i NATO jest co prawda stracona, ale nie oznacza to, że nie można jej od czasu do czasu postraszyć separatyzmem czy zielonymi ludzikami – póki co i to dobre. Pozostała jeszcze Ukraina, którą w wariacie optymistycznym uda się podzielić na kawałki i kolejno je jeśli nie zjeść, to zapakować do rosyjskiej lodówki i wykorzystać za jakiś czas. Wariant pesymistyczny zakłada, że Kreml Ukrainę tylko odseparuje od Zachodu, a raczej tak zdestabilizuje jej sytuację, że Zachodowi odechce się jakichkolwiek kontaktów z Kijowem.

Paradoksalnie wariant pierwszy może okazać się dla Ukrainy znacznie lepszym rozwiązaniem. Utrata Krymu, jakkolwiek bolesna, nie zagraża istnieniu państwa. Jest wielce prawdopodobne, że oderwanie się wschodnich obwodów kraju także podkopałoby jego prestiż, morale, wpłynęłoby na gospodarkę, lecz nie starłoby Ukrainy z mapy świata. Natomiast izolacja od kontaktów z Unią Europejską i NATO, z jaką z każdym miesiącem Kijów będzie się borykał w coraz dotkliwszy sposób, spowoduje, że państwo to zginie w społecznej, politycznej i gospodarczej świadomości świata. Na tle osamotnionego, „banderowskiego” Poroszenki Aleksander Łukaszenka wyrosnie na demokratę, który dystansując się wobec moskiewskiej polityki będzie zasługiwał na uwagę i wsparcie Zachodu, mamionego wizją demokracji Białorusi. Jeden kraj persona non grata zastąpi inny, bilans wyjdzie na zero, a przeciętny James czy Pierre nie zauważą żadnej zmiany w Europie.

Tylko nad Dnieprem będą upadać kolejne zakłady pracy, społeczeństwo będzie szukało drogi ucieczki (której póki co Bruksela nie chce otworzyć znosząc wize), a ci, którzy pozostaną, za pewien czas pogrążą się w przeświadczeniu, że świat ich zdradził, a co za tym idzie pozostaje im albo zwrócić się w stronę Rosji, albo zaakceptować pozycję pariasów Europy. Winą za tę sytuację obciążą polityków, a wybór kolejnego prezydenta może okazać się gwoździem do ukraińskiej trumny, gdyż albo będzie on prezentował skrajnie nacjonalistyczne poglądy, albo zepchnie kraj na drogę ścisłej współpracy z

a doprowadzić do jego szerszej autonomii, co pozwoliłoby zachować twarz Ukraińcom, a Rosjanom eksploatować półwysep do woli, aby zachować stosunkowo dobre relacje dwustronne. Teoretycznie nic nie stoi na przeszkodzie, by taki pomysł jeszcze zrealizować. Dla Putina przecież nie ma rzeczy niemożliwych.

Na Kremlu jednak w ten sposób się dziś nie myśli, nie szuka się sojuszników, a wasali. Póki tak jest Zachód ma przed sobą stosunkowo przewidywalnego przeciwnika. Ma też wciąż szansę przejąć pod swoje skrzydła Ukrainę, a tym samym osłabić Rosję. Oczywiście, możliwe jest,



patrioty.org.ua

Moskwą, bo na Zachód nie będzie miał już po co spoglądać.

Stoiśmy dziś na progu drogi prowadzącej do realizacji takiego scenariusza, choć jeszcze jest czas, by z niej zawrócić. Dzisiejsza Rosja jest wielkim eksperymentem. Bazuje na retoryce rodem z Rosji radzieckiej, na pomnikach Lenina, sile wojny ojczyźnianej i czerwonych proporcach. Ukraińcy są tego świadomi i nie spieszą im wracać do Związku Radzieckiego. Ale warto zastanowić się, co byłoby, gdyby Putin potrafił kreować nową rzeczywistość, a nie wykopywać trupa starej. Na ile rosyjska retoryka budowy imperium, chcącego współpracy z bratnimi narodami, w którym nie będą już powielane sowieckie błędy, a zyski z potęgi będą dzielone sprawiedliwie, byłaby atrakcyjna dla Ukraińców, nawet, jeśli ostatecznie okazałaby się złudna?

Putin przegrywa dziś Ukrainę nawet nie tyle przez wojska w Donbasie, co przez propagandę. Gdyby nie była tak antyukraińska jak jest, niewykluczone, że mógłby kupić Kijów hasłami, dzięki którym dwa narody zjednoczyłyby się we wspólnej działalności na płaszczyźnie ekonomicznej, korzystając w pełni z dobrych stron odwiecznej bliskości. Ba, wystarczyło nie podbić Krymu,

że w ten sposób można sprowokować wojnę, lecz byłaby to prawdopodobnie ostatnia wojna Putina, czego musi on być świadomy.

To, że Kreml zmieni retorykę jest dziś niemal niewiarygodne, ale nie można tego wykluczyć, a wówczas Kijów podryfuje w stronę Rosji. Nie można też założyć, że lada chwila nie nastąpi eskalacja konfliktu, po czym Rosja oderwie wschodnie obwody Ukrainy. Na razie Zachód przyczaił się i obserwuje, co się wydarzy, nie wykonuje żadnych ruchów by nie drażnić niedźwiedzia. Ten coraz bardziej się miota i chce kontrolować rzeczywistość, ograniczając działania na terytorium Rosji „organizacji niepożądanych”, które „wciągają państwa w konflikty wewnętrzniepolityczne, militarne i międzynarodowe”, co jest echem czasów, gdy NKWD mogła pozbawić kogoś życia za sprofanowanie idealów komunizmu.

Przy tym wszystkim, wszelkie działania stron zaangażowanych w rosyjsko-ukraiński konflikt, noszą znamiona pozorów. Komuś jednak te złudzenia, fasadowe decyzje i isticie potiomkinowskie wsie będą musiały przynieść korzyść. Wydaje się, że na pewno nie Kijowowi, ale przecież wszystko jeszcze może ulec zmianie.

# Nowe oblicze stosunków Polska-Ukraina w sferze badań historycznych

Ukraiński i polski IPN podjęły decyzję o powołaniu wspólnej komisji historyków, która zajmie się zbrodnią wołyńską. Prezesi Instytutów Pamięci Narodowej Polski i Ukrainy, Łukasz Kamiński i Wołodymyr Wiatrowycz, zapowiedzieli w Kijowie powołanie platformy dialogu historycznego, której celem będzie badanie konfliktu polsko-ukraińskiego podczas II wojny światowej. Deklarację tę złożyli w Narodowym Muzeum Historii Ukrainy, gdzie otwarto wystawę polskiego IPN „Zagłada polskich elit. Akcja AB – Katyń”. Ekspozycja trafiła na Ukrainę dzięki zaproszeniu tutejszego IPN-u.



**Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko przed kwaterą polskich więźniów zamordowanych w Bykowni pod Kijowem**

- Chcemy, by problemy naszej bardzo trudnej przeszłości stały się przedmiotem dyskusji naukowej i by nie były one wykorzystywane przez polityków, a szczególnie przez polityków z sąsiadujących z nami (Polską i Ukrainą) krajów, do manipulowania polsko-ukraińskim konfliktem historycznym dla ich bieżących potrzeb – mówił podczas uroczystości Wiatrowycz.

Prezes polskiego Instytutu Pamięci Narodowej Łukasz Kamiński podkreślił, że w przeciwieństwie do poprzednich podobnych inicjatyw, do grupy będą wchodziłi jedynie historycy, którzy zajmą się najpierw analizą dokumentów archiwalnych, w tym także tych, do których dostęp otworzyły niedawno ukraińskie władze. Prezes ukraińskiego IPN Wołodymyr Wiatrowycz zaznaczył, że ograniczenie grupy jedynie do historyków ma służyć spokojnej dyskusji, ponieważ obecnie najczęściej głos w tej sprawie zabierają politycy „i to tacy, którzy nie są zainteresowani, czym był naprawdę ten konflikt, ani zbliżeniem między Ukraińcami i Polakami”.

Od czasu objęcia stanowiska szefa ukraińskiego IPN przez Wołodymyra Wiatrowyca w marcu ubiegłego roku ta instytucja jest nastawiona na współpracę ze swoim polskim odpowiednikiem i stara się przejąć doświadczenie polskiego Instytutu. Podczas otwarcia wystawy w ukraińskiej stolicy Łukasz Kamiński podkreślił, że wystawa, którą IPN przywiózł na Ukrainę, dotyczy jednego z najważniejszych wydarzeń w polskiej historii współczesnej. – Zbrodnia katyńska i równoległe zbrodnie niemieckie mają dla Polaków bardzo wiele znaczeń. Jest to przede wszystkim symbol tego fragmentu drugiej wojny światowej, o którym nie wszyscy

chcą pamiętać: symbol sojuszu niemiecko-sowieckiego – powiedział.

Podczas obchodów Dnia Pamięci Ofiar Represji Politycznych prezydent Ukrainy Petro Poroszenko złożył hołd ofiarom represji politycznych pochowanym w Bykowni pod Kijowem i ukląkł przed kwaterą polskich więźniów zamordowanych przez NKWD i spoczywających na znajdującym się tu Cmentarzu Katyńskim. W Bykowni znajduje się największy na Ukrainie cmentarz ofiar komunizmu. Liczbę pochowanych szacuje się na 100-120 tys. osób.

- Przychodzimy dziś na tę bykowniańską ziemię, by pokłonić się prochom naszych niewinnie zabitych przodków i modłać się o ich dusze przysięgamy żywym, że nigdy już nie dopuścimy do nowego, czerwonego, czy brunatnego ludobójstwa – mówił Poroszenko.

Ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin wskazał na symbolikę cmentarzyska w Bykowni, gdzie obok siebie pochowani są Ukraińcy, Polacy, Rosjanie, Żydzi i przedstawiciele innych narodowości byłego ZSRR. „W mogiłach, które uważane są za ukraińskie, także przecież leżą Polacy i jest ich mnóstwo. Świadczą o tym ich nazwiska i imiona wyryte na tych kamiennych tablicach” – zaznaczył w rozmowie z PAP.

Polski Cmentarz Wojenny w Bykowni, który upamiętnia 3435 polskich więźniów aresztowanych i zamordowanych przez NKWD w 1940 roku na Ukrainie w ramach zbrodni katyńskiej, otwarto w 2012 r. W tym sosnowym lesie pochowane są również polskie ofiary stalinowskiego Wielkiego Terroru w latach 1937-1938. Największą grupę stanowią Ukraińcy i przedstawiciele innych narodowości ZSRR – ofiary represji komunistycznych. Byli to przede

wszystkim tzw. wrogowie władzy sowieckiej, którzy zginęli przeważnie od strzału w głowę. Pochowani są tam na obszarze ok. 5 hektarów.

W uroczystościach w Bykowni uczestniczyła grupa Polaków, skupionych w polskich organizacjach na Ukrainie.

- Bykownia to ogromny cmentarz tych, którzy niesprawiedliwie stracili życie. Spoczywają tutaj nasi rodacy, o których nie możemy zapominać, dlatego też bywamy tutaj kilka razy w roku – powiedział Stanisław Panteluk, redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego”.

W rozmowie telefonicznej z prezydentem Bronisławem Komorowskim prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, zadeklarował wprowadzenie zmian w ustawie o statusie bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku.

- Prezydent Ukrainy oświadczył, że w najbliższym czasie do Rady Najwyższej wniesiony zostanie projekt ustawy, którego celem jest zmiana przepisów dotyczących odpowiedzialności za naruszenie ustawy o statusie bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku – powiedział prezydencki minister Jaromir Sokolowski.

W sobotę Poroszenko podpisał ustawę, która uznaje prawny status uczestników walk o niepodległość kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Zgodnie z ustawą, której projekt wniósł syn komendanta UPA Jurij Szuchewycz, za bojowników walk o niezawisłość Ukrainy są uznani wszyscy ci, którzy uczestniczyli w różnorodnych formach walki o niezależność kraju w XX wieku.

Podczas drugiej wojny światowej UPA walczyła zarówno przeciw Niemcom, jak i ZSRR. Od wiosny 1943 r. prowadziła jednak także działania zbrojne przeciwko ludności polskiej Wołynia, Polesia i Galiacji Wschodniej, zmierzające do ich całkowitej eksterminacji. Oblicza się, że w wyniku działań UPA zginęło około 100 tys. Polaków. W wyniku działań odwetowych ze strony polskiej zginęło od 10 do 20 tysięcy Ukraińców. Na Ukrainie antypolski aspekt działalności UPA nie jest szeroko znany. Formację tę traktuje się dziś jako jedną organizację walczącą w II wojnie światowej pod ukraińskimi flagami narodowymi.

Na podstawie materiałów: PAP, wiadomości.onet.pl, TVN24.pl, tvp.info, wiadomości.wp.pl opracował Krzysztof Szymański

## Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej!

Agnieszka Baczyńska, uczennica 9 klasy szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie 17 maja w wyniku nieszczęśliwego wypadku doznała poważnego urazu, m.in. złamania kręgosłupa, złamania żeber, stłuczenia płuc, wstrząśnienia mózgu. Początkowo trafiła na oddział intensywnej terapii dziecięcego wydziału Szpitala Klinicznego we Lwowie. Po ustabilizowaniu jej stanu ogólnego zdecydowano o dalszym leczeniu Agnieszki w Polsce. Została zakwalifikowana do operacji kręgosłupa w Zakopanem. Dalsze leczenie i długotrwała rehabilitacja Agnieszki będą bardzo kosztowne, dlatego każda pomoc jest bezcenna.



ra Baczyńska była moją wieloletnią nauczycielką w szkole średniej nr 24 we Lwowie. Nie mogłem pozostać obojętnym wobec tego, co dotknęło jej córkę. Fundacja Dziedzictwo Kresowe ma na celu między innymi organizowanie pomocy dla Polaków mieszkających poza granicami Polski. Biorąc pod uwagę nagłość i powagę sytuacji, podjęliśmy decyzję o pomocy na etapie początkowym, przeznaczając na to środki z Fundacji oraz zadeklarowaliśmy nasze dalsze zaangażowanie.

### Wpłaty można kierować na następujące konta:

Fundacja Pomoc Polakom na Kresach im. ks. doktora Mosinga BGŻ SA  
232030004511100000222 0700 z dopiskiem „Agnieszka Baczyńska”

Fundacja Dziedzictwo Kresowe Bank PEKAO SA  
83-1240-1037-1111-0010-4648-1167 z dopiskiem „dla Agnieszki”

Konto do przelewów na Ukrainie: nr rachunku (Privat Bank): 29244825509100 МФО 305299; ЄДРПОУ 14360570 nr karty: 5168 7572 9045 7755 Бачинський Юрій Володимирович (ojciec Agnieszki – Jerzy Baczyński)

Kurier Galicyjski poprosił o wypowiedź ta ten temat prezesa Zarządu Fundacji Dziedzictwo Kresowe, Jana Sabadasza.

- Wydarzyła się sytuacja tragiczna, biorąc pod uwagę wiek Agnieszki i skutki nieszczęśliwego wypadku. Matka Agnieszki – Barba-

26 maja Agnieszka została przewieziona do Kliniki Ortopedii i Rehabilitacji w Zakopanem. Wszelkie koszty transportu po stronie polskiej pokryła Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Także dalej, w miarę możliwości, pokryjemy koszty leczenia Agnieszki. Władze Fundacji zdają sobie sprawę z tego, że sama operacja jest tylko pierwszym krokiem na etapie długotrwałego leczenia oraz rehabilitacji Agnieszki Baczyńskiej.

Rodzice Agnieszki Baczyńskiej dziękują Fundacji Pomoc Polakom na Kresach im. ks. doktora Mosinga, Fundacji Dziedzictwo Kresowe oraz innym fundacjom i organizacjom, redakcji Radia Lwów oraz wszystkim ofiarodawcom i ludziom dobrej woli.

## Apel w sprawie Cmentarza Janowskiego

ALINA WOZIJAN

Od kilku miesięcy w każdym numerze Kuriera Galicyjskiego drukujemy apel naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego w sprawie cmentarza Janowskiego. Niestety, nadal nie mamy szerszego odzewu od Państwa.

Drodzy nasi czytelnicy!

Każdego roku w Święto Wszystkich Wiernych Zmarłych spotykamy się na Cmentarzu Janowskim i każdy idzie do grobów swoich bliskich.

Dzisiaj warto zadbać też o to, by pamięć o naszych matkach, ojcach, babciach i dziadkach pochowanych na Cmentarzu Janowskim nie rozproszyła się. Jest okazja, aby informacje o tych ludziach zebrać w jednym miejscu – w książce. Za kilka miesięcy zostanie zakończony etap gromadzenia informacji. Książka będzie wydana i oprócz części archiwalnej, informacji w niej będzie tyle, ile dostarczą nam Państwo. Każdy kto podzieli się wspomnieniami i zdjęciami o krewnych i bliskich pochowanych na Cmentarzu Janowskim, uwieczni pamięć o tych osobach. Kim byli ci Lwowianie – sklepikarze, kominiarze, praczki,

panie domu, pracownicy tramwajów czy gazowni, robotnicy fabryk czy poeci – wiedzą tylko ich rodziny. Być może w Państwa archiwach domowych zachowały się zdjęcia z pogrzebów mniej lub bardziej znanych osób, zdjęcia samego Cmentarza Janowskiego oraz okolic. Innego źródła informacji o pochówkach przede wszystkim powojennych (a czasem też wcześniejszych) nie ma. Jest to właściwie jedyna już okazja by pamiętać o ludziach pochowanych na Cmentarzu Janowskim zachować.

Każdy dzień przynosi zmiany na tym cmentarzu – za rok czy dwa takiego cmentarza Janowskiego już nie będzie. Podobnie jak nie ma już tego sprzed lat.

Materiały gromadzone przez naukowców z Uniwersytetu Szczecińskiego kompletowane będą do lipca, jest jeszcze trochę czasu na spenetrowanie domowych archiwów.

Zgłoszenia przyjmujemy w redakcji Kuriera Galicyjskiego: wspomnienia, zdjęcia bądź inne dokumenty. Droga mailowa archiwalia można przesyłać do prof. Ryszarda Tomczyka: [rtomczyk10@wp.pl](mailto:rtomczyk10@wp.pl) i dr Barbary Patlewicz: [barpat@wp.pl](mailto:barpat@wp.pl)

# PIŁSUDSKI I PETLURA NA KIJOWSKIM MAJDANIE

7 maja 1920 r. do Kijowa wkroczyły oddziały Wojska Polskiego i Ukraińskiej Republiki Ludowej. Był to rezultat ofensywy podjętej w efekcie podpisanego w kwietniu tegoż roku paktu, który przeszedł do historii pod nazwą „Sojusz Piłsudski – Petlura”. Sojusz zakładał wspólną akcję wojskową w obronie niepodległej Ukrainy, w przyszłości sprzymierzonej strategicznie z Polską.

MARCIN ROMER

W 95. rocznicę wyzwolenia Kijowa spod okupacji bolszewickiej, w centrum Kijowa, pod „Polską Bramą” na Majdanie Niepodległości, odsłonięta została wystawa „Za waszą i naszą wolność” opowiadająca o tych wydarzeniach. Szesnaście dwujęzycznych plasz, unikalne zdjęcia, mapy, opis wydarzeń w dwóch językach – po polsku i po ukraińsku. I to wszystko w tak wyjątkowym miejscu! Na otwarcie wystawy przybyli przedstawiciele polskiej ambasady, ukraińscy parlamentarzyści, reprezentanci władz ukraińskiego i polskiego IPN, a także miejscowi Polacy.

Jej organizatorami byli: Fundacja „Wolność i Demokracja”, telewizja *espresso.tv*, „Kurier Galicyjski”, który dostarczył kontent wystawy oraz firma *Plastics.ua*, której właściciel, polski biznesmen Ireneusz Derek, nie raz już wspierał podobne inicjatywy. Szczególne podziękowania należą się polskiemu chórowi z Chmielnickiego (d. Ploskirów) na Podolu, który uświetnił uroczystość swoim występem.

Wystawę będzie można oglądać do 6 czerwca 2015 roku.

Poniżej zamieszczamy fragmenty wystąpień podczas otwarcia wystawy.

**MICHAŁ DWORCZYK**  
prezes Fundacji „Wolność i Demokracja”

Pretekstem do otwarcia tej wystawy jest 95 rocznica wyzwolenia Kijowa spod okupacji bolszewickiej przez wojska Atamana Głównego



polsko-ukraińskiej, Polaków i Ukraińców, można widzieć przyszłość i stabilność obu naszych krajów. Mamy nadzieję, że przez przybliżenie tych wydarzeń, przez przybliżenie współpracy i politycznej, i wojskowej, i gospodarczej Polski i Ukrainy sprzed 95 lat, przykładamy małą cegiełkę do budowania dobrych relacji polsko-ukraińskich.

**MYKOŁA KNIAŻYCKI**  
deputowany,  
przewodniczący Komitetu  
Kultury Rady Najwyższej  
Ukrainy

Dziś stawiamy kolejny symboliczny krok. Otwieramy wspaniałą wystawę w symbolicznym dla nas wszystkich miejscu, tu w sercu Kijowa, na Majdanie. Tu właśnie narodziła się ukraińska demokracja. Ta ukraińska demokracja, jestem o tym absolutnie przekonany, nie była by możliwa bez pomocy Polski, która

tu kolegom obchodziliśmy nie tylko 9 maja, ale i 8 maja, jako Dzień Pojednania. To zbliża nas do Europy. W Polsce Dzień Zwycięstwa też obchodzony jest 8 maja. Powinniśmy też pamiętać, że 25 lat wcześniej, w tych samych majowych dniach, w czasie walki Ukrainy o niezależność na początku XX wieku, wspólne oddziały wojsk polsko-ukraińskich wyzwoliły Kijów. Było to nie pierwsze nasze pojednanie i nie pierwsze nasze wspólne wojsko. Mamy wielką wspólną historię. Nasze wojska brały Moskwę i broniły tych ziem. Ale ten ostatni akt, dzięki mądrości przywódców obu narodów – Piłsudskiego i Petlury – dzięki ich odwadze i dalekowzroczności, po raz pierwszy zaświadczył fakt równoprawnego zjednoczenia obu państw. Były to dwa narody, które się nawzajem wspierały: Polacy wspierali Ukraińców tu, a później Ukraińcy wspierali Polaków podczas obrony Warszawy.

polscy żołnierze zostali uczczeni tu, na centralnym placu Kijowa.

**RAFAL WOLSKI**  
konsul generalny RP  
w Kijowie

Dziś obchodzimy 95 rocznicę wyzwolenia Kijowa przez wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej i Wojsko Polskie spod okupacji bolszewickiej, która zniszczyła to miasto, jakim pamiętali go Ukraińcy i Polacy, wszyscy mieszkańcy sprzed I wojny światowej. Mogą tu państwo przeczytać tekst odezwy, z którą zwrócił się naczelnik państwa Polskiego, marszałek Józef Piłsudski do mieszkańców Ukrainy. Pozwolą państwo, że zacytuje krótki fragment tego tekstu:

„Ludności ziem tych czynię wiadomym, że wojska polskie usuną z terenów, przez naród ukraiński zamieszkałych, obcych najeźdźców, przeciwko którym lud ukraiński powstawał z orężem w rękę, broniąc swych sadyb przed gwałtem, rozbojem i grabieżą. Wojska polskie pozostaną na Ukrainie przez czas potrzebny po to, by władze na ziemiach tych mógł objąć prawy rząd ukraiński. Z chwilą, gdy rząd narodowy Rzeczypospolitej Ukraińskiej powoła do życia władze państwowe, gdy na rubieży staną zastępy zbrojne ludu ukraińskiego, zdolne uchronić kraj ten przed nowym najazdem, a wolny naród sam o losach swoich stanowić będzie mocen – żołnierz polski powróci w granice Rzeczypospolitej Polskiej, spełniwszy szczytne zadanie walki o wolność ludów. (...)”

Wierzę, że naród ukraiński wyteży wszystkie siły, by z pomocą Rzeczypospolitej Polskiej wywalczyć wolność własną i zapewnić żyznym ziemiom swej ojczyzny szczęście i dobrobyt, którymi cieszyć się będzie po powrocie do pracy i pokoju”.

(...) Myślę, że słowa odezwy, które zacytowałem, są niezwykle aktualne i dziś. Należy tu wspomnieć, że prawie równo przed 95 laty został odbudowany rząd URL z premierem Wołodymyrem Prokopowiczem na czele. W składzie tego rządu było dwóch Polaków: minister ochrony zdrowia Stanisław Stępowski i Henryk Józewski, wiceminister spraw wewnętrznych. Pozwolą państwo, że zakończę również cytatem ze wspomnień Henryka Józewskiego, rodowi-

tego mieszkańca Kijowa, który w pół wieku po tych wydarzeniach pisał:

„Byłem Polakiem, człowiekiem, któremu ufała Polska. Byłem Polakiem ukraińskim wiceministrem, człowiekiem, któremu ufała Ukraina. Nie byłem narzędziem polskim w rządzie ukraińskim. Nie byłem agentem czy wtyczką. Polska mi ufała i w nie mniejszym stopniu ufała mi Ukraina. I tu i tam byłem sobą, przy czym jednocześnie były we mnie dwa światy, które patrzyły siebie w oczy z zaufaniem. Jak wtedy mówiłem, byłem człowiekiem, któremu mogły ufać oba narody. To określało całą sprawę i ja dobrze czułem się w takiej sytuacji. Patriotyzm Polski i patriotyzm Ukrainy były jednym całym”.

Henryk Józewski, patriota polski i ukraiński wskazał drogę, którą poszli Polacy na Ukrainie i dziś. Tu na tym placu, w tym miejscu, na scenie Majdanu, stali liczni przedstawiciele mniejszości polskiej, którzy są tu i dziś. W Niebiańskiej Sotni mamy też dwóch naszych bohaterów – Polaków z Chmielnickiego i Żmerynki. Dziś na wschodzie Ukrainy w armii ukraińskiej walczą obywatele ukraińscy polskiego pochodzenia i bronią swojej wspólnej ojczyzny. Jest to wszystko spuścizną tego polsko-ukraińskiego sojuszu z 1920 roku.

Niestety, jak tu mówiono, ten projekt nie mógł zakończyć się powodzeniem, ale bez URL nie było by dziś wolnej Ukrainy z jej rządami, instytucjami, z jej symboliką państwową, która ciągnie się z czasów atamana Symona Petlury i niezależnej URL.

Jest to dobra tradycja, do której dziś nawiązujemy w naszych obecnych stosunkach polsko-ukraińskich.

Jestem przekonany, że dzisiejsza wystawa pomoże powrócić do wspólnej pamięci w dzisiejszym Kijowie i dzisiejszej Ukrainie do tego, że nasz sojusz jest dawny, że nasz sojusz był pomyślny i dziś po prawie 100 latach znajduje on swoją kontynuację w tych słowach naczelnika państwa polskiego, które państwu zacytowałem. (...)

Jako absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, muszę tu zaznaczyć, że co roku w listopadzie na mogiłach żołnierzy Ukraińskich na warszawskim cmentarzu prawosławnym świeciliśmy znicze od dawna i dziś czynią tak obecni studenci tej uczelni. Szczególnie na takich mogiłach jak generała marka Bezruczki.

**WOŁODYMYR WIATROWYCZ**  
prezes IPN, Ukraina

Tak stało się, że w tych dniach odbywa się kilka polsko-ukraińskich imprez. Wczoraj otwieraliśmy wystawę poświęconą największej zbrodni komunizmu – zbrodni katyńskiej. Na Ukrainie przebywa delegacja IPN z Polski i oprócz tych uroczystości, w których bierzemy udział mamy spotkania robocze. Wczoraj zdecydowaliśmy o stworzeniu polsko-ukraińskiej grupy historyków, którzy będą



Symona Petlury i Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego. Ale jest to tylko pretekst, bo wystawa mówi o czymś więcej – mówi o politycznej i wojskowej współpracy polsko-ukraińskiej. Współpracy, idea której było odrodzenie się przed 95 laty wolnej Ukrainy i niepodległej Polski. Wtedy, niestety ten projekt nie zakończył się sukcesem, natomiast dzisiaj możemy stwierdzić, że ta idea jest aktualna jak mało kiedy. Dzisiaj możemy stwierdzić, że jedynie we współpracy

jako pierwsza uznała naszą niezależność, jako pierwsza najszerzej poparła przemiany demokratyczne, która obecnie jest głównym adwokatem Ukrainy w Europie i na świecie. Wydaje mi się, że przeżywszy różne, bardzo złożone okresy w przeszłości, zrozumieliśmy, że narody: polski i ukraiński są sobie najbliższe w tej części świata. Po raz pierwszy w tym roku dzięki Instytutowi Pamięci Narodowej i Wołodymyrowi Wiatrowycowi, a także innym, obecnym

Mam nadzieję, że wszystko to, co przeżyliśmy, dało nam wspaniałą szczepionkę przeciwko wszelkiemu złu w naszej historii i dobry przykład do naśladowania w przyszłości. Chcę podziękować wszystkim inicjatorom otwarcia tej wystawy, uważam, że jest bardzo ważną zarówno dla Ukraińców, jak i dla Polaków. Szczególnie teraz. Musimy zrobić tak, aby każdy Ukraińiec w Kijowie dowiedział się o tym, przyszedł tu i zobaczył. Polacy też powinni wiedzieć, że Piłsudski i

pracowali nad trudnymi pytaniami polsko-ukraińskiej przeszłości z lat 1939-1947. Mamy dość sił i odwagi, aby podjąć ten trudny temat i mamy obowiązek odnowić dialog historyków, aby zdepolityzować ten temat, by nie był więcej wykorzystywany przez polityków naszych narodów.

Jako historycy orientujemy się, że w historii pomiędzy Ukraińcami i Polakami były nie tylko konflikty i sprzeczności. W stosunkach pomiędzy Ukraińcami i Polakami były trwałe okresy owocnej współpracy, długie i trwałe okresy wspólnych walk.

Cieszę się bardzo, że dziś obchodzimy jedną z takich rocznic – 95 rocznicę wspólnego wyzwolenia Kijowa od bolszewików przez wojska URL i Wojsko Polskie. Jest to ważna data, którą powinni obchodzić i Polacy i Ukraińcy. Jest to ważna data, którą powinniśmy pamiętać, szczególnie teraz, gdy znowu mamy ogromne zagrożenie ze Wschodu, zagrożenie już dziś realizowane na wschodnich terenach Ukrainy, a skierowane jest na dalsze regiony.

Z pewnością sytuacja obecna nie jest tak groźna, jak była w 1920 roku, ale jest na tyle groźna, abyśmy zrozumieli, że my, Polacy i Ukraińcy musimy być razem. Musimy być razem, aby obronić niepodległość naszych państw. To zagrożenie rosyjskiego imperializmu, jest zagrożeniem dla Ukrainy, dla innych narodów Europy i całego świata. Chcielibyśmy, aby po tych 95 latach nasza współpraca rozwijała się jedynie w dziedzinach kultury, polityki, żebyśmy znowu nie mówili o wspólnej walce. Ale sytuacja obecnie jest taka, że możliwie będzie wymagała i wspólnej walki. W chwili obecnej, jak nigdy, aktualne jest hasło, które jest tytułem tej wystawy: „Za waszą i naszą wolność”. To wydarzenia na wschodzie Ukrainy, ta walka na Donbasie jest nie tylko walką o ukraińskie ziemie, jest to walka za waszą i naszą wolność, nasi sąsiedzi, panowie Polacy!

Jesteśmy bardzo wdzięczni, że w tej walce już teraz odczuwamy wszechstronne poparcie ze strony polskiej. Odczuwamy wsparcie informacyjne, wsparcie wolontariuszy, nawet tych Polaków obywateli Ukrainy, którzy z bronią w ręku bronią swej ojczyzny.

## W rozmowie ze Stanisławem Pantelukiem, red. naczelnym „Dziennika Kijowskiego” Rafał Dzieciółowski powiedział:

Marzeniem naszym jest, żeby wreszcie, w czasie, kiedy oba nasze kraje odzyskały niepodległość czy też suwerenność pamięci historycznej, sięgać po te fakty z naszej historii, które były przez lata komunizmu i dominacji sowieckiej zakazane, wręcz zakazane. W Polsce lata 20 były przemilczane, a postać Petlury na Ukrainie też nie była popularna, do głębi znana, a w wielu wypadkach nieznana w ogóle. Obserwowałem ludzi podczas, gdy rozstawiali tę wystawę. Największe zdumienie sprawiała odezwa marszałka Piłsudskiego do narodu ukraińskiego, gdzie mówi on o podmiotowości narodowej, o wolności, o państwowości ukraińskiej, o suwerenności, o tym, że armia polska wchodzi jako sojusznik i przyjaciel i że ziemie ukraińskie opuści, żeby Ukraińcy budowali tam swoje państwo. To wzbudzało największe zdumienie. Pokazuje to jak wiele jest do zrobienia i jak wiele w naszej wspólnej historii jest rzeczy,

Jestem przekonany, że właśnie pamięć o naszych przodkach, którzy wspólnie walczyli, powinna być naszym natchnieniem do obrony tych wartości i tej wolności, o którą walczyli nasi pradiadawie.

### PAWEŁ UKIELSKI wiceprezes IPN, Polska

Miejsce, w którym się znajdujemy jest szczególne i ta wystawa jest szczególna. Jest ona świadectwem tego, że dzisiaj zajmujemy się nie tylko teraźniejszością, obecną walką za wolność waszą i naszą. To co dzieje się od ponad roku na Ukrainie jest walką za wolność waszą i naszą.

Zajmujemy się także przeszłością. Jestem przekonany, że nasza wspólna dzisiejsza chęć, aby Ukraina była pełnoprawnym członkiem Europy, aby zachowała swoją niezależność, aby zachowała swoją integralność terytorialną pomaga również w rozmowie o historii. Dzisiaj mamy szczególną okazję i dzisiaj mamy szczególne możliwości żeby się tą historią zajmować. Świadectwem tego jest i ta wczorajsza wystawa i ta dzisiejsza. Jestem przekonany, że możemy tak otwarcie rozmawiać.

Jestem wdzięczny panu prezesowi za otwartość, za inicjatywę stworzenia wspólnej grupy, która będzie się na roboczo zajmować historią. To jest ten moment, to jest ta chwila, kiedy jesteśmy razem i możemy osiągnąć bardzo wiele. A zatem, ta wystawa jest takim świadectwem, że idziemy do przodu i że bardzo wiele jesteśmy w stanie razem zrobić.

### RAFAŁ DZIECIOŁOWSKI członek Rady Fundacji „Wolność i Demokracja”

Mam krótkie trzy uwagi. Po pierwsze: jak powiedział prof. Andrzej Nowak, oba nasze narody rozwijały się w cieniu imperium. W cieniu imperium kształtowała się tożsamość naszych narodów. Mówię o tożsamości historycznej. Ten moment jest chwilą, kiedy możemy tę tożsamość pisać i tworzyć na nowo, suwerennie, jako wolne, świadome narody. Jest to bardzo ważne. Oczywiście to nie jest tak, że wymyślamy tę historię na nowo, ale ją, jak każde pokolenie uzasadniamy w perspektywie tych

na których możemy oprzeć nasze myślenie o przyszłości.

Myszę sobie, że tego typu działalność byłaby dużo trudniejsza i dużo mniej skuteczna, że gorzej docieralibyśmy do świadomości naszych odbiorców, gdyby nie moment historyczny, w którym to się dzieje, a mianowicie poczucie zagrożenia ze strony rosyjskiej. To jest paradoksalnie katalizator, bo Putin i Rosja przez to co robią, działają przeciwko sobie. Działania te podbudowują świadomość narodową Ukraińców i otwierają ich na sąsiadów z Zachodu, czyli na Polaków.

Teraz naszą rolą jest sięgnięcie do skarbnicy historii i pokazanie tych elementów, które potrafią nas łączyć. W pewnym sensie spełnia się sen marszałka Piłsudskiego o tej wielkiej idei federacyjnej, nawet, jeżeli będą to suwerenne państwa. Nie mówimy w tej chwili o federacji politycznej, mówimy o federacji duchowej wolnych narodów. Jest to wielka sprawa

wydarzeń, przed którymi stoimy. Te wyzwania przypominają trochę historię XX wieku. Niestety, szczególnie historię Ukrainy. Dlatego bardzo ważny jest ten moment, gdy historia może stać się nauczycielką życia.

Druga uwaga jest taka: bardzo bym chciał – jest to apel szczególnie do naszych ukraińskich przyjaciół – żebyście chcieli państwo sięgnąć trochę dalej w głąb historii Ukrainy. Nie tylko koncentrując się na wieku XX i tych ostatecznych przejawach odrodzenie ducha narodowego Ukrainy. Myślę, że ten okres – lata 1914-21, zakończone niestety niepowodzeniem – mogą być przesłanką do budowy wspólnej przestrzeni polsko-ukraińskiej. Podobnie, jak zapomniany całkowicie moment budzenia się świadomości narodowej tu, na Uniwersytecie Kijowskim, gdzie przez pewien czas Polacy prowadzili wspólną pracę konspiracyjną i zamierzali do wywołania powstania styczniowego na tych ziemiach i działali razem z Ukraińcami. Potem ich drogi się rozeszły. Ale proszę zwrócić uwagę, że w tych kluczowych momentach Polacy i Ukraińcy byli razem ze sobą. Nie jest to zupełnie tak, że nasze wzajemne stosunki są wyłącznie pasmem zbrodni, rzezi, dramatu i tragedii. Do dzisiaj, niestety, nie nazwanego i nie rozliczonego.

Trzeci aspekt tej naszej wystawy – to siła charakteru ludzi, którzy wtedy tworzyli historię. Przypomnijmy, że w 1919 roku trwała wojna polsko-ukraińska o Galicję, o Wołyń. Jak pisał Bohdan Skaradziński w książce „Sąd Boży”: „Krew jeszcze nie zakrzepła. Huk tych salw w 18 i 19 roku oni mieli jeszcze w uszach, a byli gotowi podpisać sojusz i wspólnie rozpocząć wielki polityczny projekt”.

To powinno być przesłanie na co dzień dla nas. Bo przecież my nie mamy tak tragicznych doświadczeń i tym łatwiej powinniśmy budować naszą wspólną europejską przestrzeń. Ale tu, na Majdanie, gdzie ginęli ludzie pod europejską flagą to nie jest slogan. To jest zespół najbardziej fundamentalnych wartości.

Jeżeli ta wystawa przyczyni się do budowania wspólnoty polsko-ukraińskiej będziemy szczęśliwi.

i warto temu poświęcić działania i polityczne i w tej przestrzeni kulturalno-intelektualnej.

Prawda jest taka, że jeżeli przed rokiem Putin mówił z przekonaniem o jedności ukraińskiego i rosyjskiego narodów i twierdził, że jest to wspólnota, to dziś musiałby ciężko pracować, żeby znaleźć Ukraińca, który by zechciałby tę tezę potwierdzić. Praktycznie pozostaje mu część terenów Donbasu, którą zajęł, co nie ma się to w żaden sposób do planów rosyjskich, które podobno miały obejmować cały „ruskij mir”, łącznie ze Lwowem, Stanisławowem, Słowacją, Czechami, Zakarpaciem, tzn. „wielki słowiański projekt”. Dziś widać, że ta granica jest gdzieś pod Horłówką i donieckim lotniskiem oraz terenami na wschód od Mariupola. To jest kłeska Putina.

*Dziękujemy redakcji „Dziennika Kijowskiego” za udostępnienie nagrań i fotografii*

## II Ogólnoukraińskie Dyktando we Lwowie

W sobotę, 23 maja, w 10 miastach Ukrainy odbyło się II Ogólnoukraińskie Dyktando. Poza Lwowem z polską ortografią zmagalo się blisko 2000 uczestników w Łucku, Kijowie, Żytomierzu, Chmielnickim, Kirowogradzie, Charkowie, Czerniowcach, Odessie i Winnicy.



### JERZY KOWALEWSKI tekst ŁESIA KOROL zdjęcia

W tym roku tekst dyktanda dotyczył sojuszu Piłsudski – Petlura i, zgodnie z przyjętymi zasadami, nie był szczególnie trudny – przygotowany został na poziomie B2 (średniej znajomości języka). Mimo to w tekście znalazło się kilka słów szczególnie sprawiających trudność: „brzęk szabel i chrzęst oręża”, „czyhające”, „miraże” czy „kontratak”. Jednak największą trudność sprawiło – przynajmniej we Lwowie – „władztwo” i zapis duża lub mała litera: „zachodniej Ukrainy” i „Europie Zachodniej”.



Niezwykle trudno było wyłonić zwycięzcę – w ścisłym finale grupy młodzieżowej znalazły się uczennice lwowskiej Dziesiątki (po 5 błędów) i student lwowskiej polonistyki (4 błędy). Trzeba było „ważyć” błędy, żeby przekonać się, kto zostanie mistrzem ortografii 2015 r. Jerzy Diwów – student II roku filologii polskiej na Uniwersytecie Lwowskim. Wicemistrzyniami zostały Ilona Zwa-da i Irena Nachlik ze Szkoły Średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie. Oprócz nagród rzeczowych zwycięzcy spędzą dwa wakacyjne tygodnie w Warszawie. Przyznano też nagrody książkowe dla dorosłych. W tej kategorii zwyciężczynią okazała się Elżbieta Kacprzyk, a wicemistrzyniami Lidia Zborowska i Halina Maznyczka.

We lwowskim dyktandzie uczestniczyli przede wszystkim uczniowie okolicznych szkół sobotnich – przybyli m.in. z Żółtkwi, Doliny, Jaworowa, Sądowej Wiśni, Czerwonograda, Nowego Rozdołu. Reprezentowany był też obwód tarnopolski, m.in. liczna grupa z Podwołoczysk i Brzeżan.

Idea dyktanda jest popularyzacja języka polskiego na Ukrainie, projektu wspierania oświaty polskiej na

Ukrainie „Biało-czerwone ABC...”, ale też stworzenie przynajmniej raz do roku szerokiej płaszczyzny do spotkań różnych szkół. Stąd program dyktanda – to nie tylko napisanie samego tekstu, ale też czas na bycie razem przy skromnym poczęstunku, przy imprezach towarzyszących, a we Lwowie na wspólnym spacerze. Dyktando otwarte jest dla wszystkich – małych i dużych, uczniów i nauczycieli, początkujących i zaawansowanych, uczniów szkół i osób zgłaszających się indywidualnie. Nie jest barierą odległość – organizator (warszawska Fundacja „Wolność i Demokracja”) zwraca wszystkim chętnym koszty podróży. Idea dyktanda jest też promowanie

poprzez tekst jakiegoś ważnego dla stosunków polsko-ukraińskich wydarzenia, inicjatywy, rocznicy, ludzi i miejsc.

Program „Biało-czerwone ABC...” trwa już drugi rok (jest finansowany ze środków MSZ). Zasadniczą rolą programu jest wsparcie szkolnictwa polskiego na Ukrainie, szczególnie tzw. szkół sobotnich. Wszystkie szkoły biorące udział w projekcie dostają bezpośrednie wsparcie finansowe i metodyczne. Każda przyjęła konsultanta, uczniowie brali udział w konkursie „Co wiem o Polsce?” – finał II edycji odbędzie się już za tydzień w Odessie (5-8 czerwca). Na wakacjach dla każdej szkoły zostanie przygotowany arkusz sugestii, co ewentualnie można by jeszcze usprawnić, uzupełnić, może zmienić podręczniki lub program. Trwają prace nad opracowaniem strategii rozwoju oświaty polskiej na Ukrainie na podstawie przeprowadzonych badań środowiskowych. Poniekąd rozszerzeniem projektu jest drugi projekt Fundacji „Wolność i Demokracja” dotyczący wsparcia „wyższego” kształcenia polonistycznego na polonistykach, lektoratach i w innych instytucjach naukowych.

# Prasa polska o Ukrainie

**Opracował**  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

**pap** Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko zaapelował do UE o jasną perspektywę europejską dla państw Partnerstwa Wschodniego oraz silniejszą koordynację działań między Brukselą i Waszyngtonem w sprawie rozwiązania konfliktu na wschodzie jego kraju. Poroszenko przebywał w czwartek w Akwizgranie w Niemczech, gdzie spotkał się m.in. z prezydentem Francji Francois Hollande'em i przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem. Głównym tematem rozmów była deeskalacja konfliktu z separatystami prorosyjskimi w ukraińskim Donbasie i przygotowania do zaplanowanego na przyszły tydzień szczytu państw Partnerstwa Wschodniego w Rydze.

Po spotkaniu z Tuskiem administracja prezydencka w Kijowie podała, że jeszcze w czwartek na Ukrainie rozpoczyna pracę misja UE, której zadaniem będzie ocena sytuacji na wschodzie kraju.

Poroszenko rozmawiał także z Tuskiem o zniesieniu obowiązku wizowego dla obywateli Ukrainy, którzy podróżują do UE. Zaznaczył, że Kijów liczy na uzyskanie perspektywy reżimu bezwizowego na szczycie Partnerstwa Wschodniego.

**Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko apeluje o perspektywę członkostwa w UE. 14.05.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Stary system został przyjęty przez nowych ludzi – mówi „Rzeczpospolitej” ukraiński deputowany, do niedawna blisko związany z partią Petra Poroszenki, dziś jest największym krytykiem prowadzonej przez niego polityki.

Poroszenko-biznesmen zwyciężył nad Poroszenką-działaczem państwowym. Nie potrafił on zrezygnować i odciąć się od swojej oligarchicznej przeszłości. Pod bezpośrednią kontrolą pozostają wszystkie jego przedsiębiorstwa na Ukrainie z branży „czekoladowej”, maszynowej itd. Co więcej Poroszenko nadal kontroluje ukraińską telewizję 5 kanał i dzięki temu może uprawiać propagandę przez swoje własne media.

Powiem więcej, Poroszenko jest drugim Janukowyczem. Tyle, że Janukowyczowi łatwiej było utrzymać władzę, gdyż miał on nieograniczone możliwości jako prezydent i kontrolował Radę Najwyższą. Dziś kompetencje prezydenta znacząco się zmniejszyły. Dlatego Poroszenko próbuje uzależnić od siebie sądy, prokuraturę i biuro antykorupcyjne, którzy działają w jego interesie.

Gdy Poroszenko kandydował na prezydenta, miał ponad 50 procentowe poparcie, dziś poparcie to zmniejszyło się o ponad połowę. Co więcej, na Ukrainie tworzy się już jego antyranking według którego ponad 50 procent Ukraińców nie chce prezydenta Poroszenki. Świadczy to jedynie o tym, że Ukraina stoi o krok od kolejnej rewolucji. Jedynie co

powstrzymują ludzi, to świadomość tego, że sytuację tę może wykorzystać Putin. Wstrzeźliwość ta jednak nie potrwa długo.

**Kuprij: Poroszenko jak Janukowycz. Ruslan Szoszyn. 14.05.2015**

**pap** Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko złożył hołd ofiarom represji politycznych pochowanym w Bykowni pod Kijowem i ukłękł przed kwatery polskich więźniów zamordowanych przez NKWD i spoczywających na znajdującym się tu Cmentarzu Katyńskim.

- Przychodzimy dziś na tę bykowniańską ziemię, by pokłonić się prochom naszych niewinnie zabitych przodków i modłać się o ich dusze przysięgamy żywym, że nigdy już nie dopuścimy do nowego, czerwonego, czy brunatnego ludobójstwa – mówił Poroszenko.

Prezydent przypomniał, że podpisał w piątek ustawę, która uznaje system komunistyczny za przestępczy na równi z nazistowskim. „Wszystkich, którzy są przeciwni dekomunizacji, zapraszam do Bykowni, by usłyszeli, do czego nawołują ofiary komunistycznego terroru” – dodał. W uroczystościach w Bykowni uczestniczyła grupa Polaków, skupionych w polskich organizacjach na Ukrainie.

**Prezydent Poroszenko ukłękł przed polskimi mogiłami w Bykowni. Jarosław Janko. 17.05.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Rok po wyborze na urząd prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki i pół roku po wyłonieniu nowego ukraińskiego rządu kraj ten pozostaje pogrążony w politycznym i gospodarczym chaosie – pisze w poniedziałek „New York Times”. – Ukraina stoi obecnie u progu bankructwa, a fala tajemniczych zabójstw oraz samobójstw polityków i dziennikarzy powiązanych z poprzednim reżimem zasiała strach w stolicy kraju. Ponadto na złą sytuację w kraju wpływa ciągła groźba wojny z Rosją oraz pęknięcia w proeuropejskiej koalicji, mającej większość w ukraińskim parlamencie – podkreśla amerykański dziennik.

Zdaniem „NYT” oprócz mającej ogromne problemy ukraińskiej gospodarki oraz przedłużających się negocjacji z europejskimi wierzycielami, największym rozczarowaniem dla jeszcze rok temu protestujących na kijowskim Majdanie Ukraińców jest niewywiązanie się proeuropejskiego rządu i prezydenta z obietnicy położenia kresu wszechobecnej korupcji.

- Największym problemem w kraju jest to, że nie mamy realnie funkcjonującego wymiaru sprawiedliwości, nie mamy niezależnych sędziów, a wielu z obecnych to ludzie jeszcze z czasów Janukowycza. Taka sama sytuacja dotyczy prokuratorów – uważa Jehor Sobolew, deputowany i przewodniczący komisji ds. walki z korupcją w Radzie Najwyższej Ukrainy. Jak dodał, bardzo

dużym problemem jest także to, że prezydent Poroszenko nie jest gotowy do rozprawienia się z tym chorym systemem.

**„NYT”: Rok po wyborze Poroszenki Ukraina pogrążona w chaosie. Przemysław Malinowski. 18.05.2015**

**pap** Ministerstwo obrony Rosji we wtorek odcięło się od dwóch rosyjskich wojskowych, zatrzymanych kilka dni temu na wschodzie Ukrainy, oświadczając, że „nie są oni czynnymi żołnierzami sił zbrojnych FR”. Resort obrony zażądał ich jak najszybszego uwolnienia.

- Chłopcy ci wcześniej rzeczywiście pełnili służbę w jednej z jednostek. Mają przeszkolenie wojskowe. Liczymy na rozsądek władz Ukrainy i ich jak najszybsze uwolnienie – oświadczył rzecznik Ministerstwa Obrony Federacji Rosyjskiej generał Igor Konaszonow, którego cytuje dziennik „Kommiersant”.

W internecie pojawiło się nagranie, w którym jeden z nich przyznaje się, że jest żołnierzem kontraktowym armii FR, a 14-osobowy pododdział, w którym służy, znajduje się na Ukrainie od 6 marca. Strona ukraińska zidentyfikowała zatrzymanych jako kapitana Jewgienija Jerofiejewa i sierżanta Aleksandra Aleksandrowa z brygady sił specjalnych (specnazu) wywiadu wojskowego GRU, stacjonującej w mieście Togliatti nad Wołgą.

**Rosja odcięła się od swoich żołnierzy zatrzymanych na Ukrainie. Jerzy Malczyk. 19.05.2015**

**POLSKA THE AMSTERDAMERS** Sekretarz generalny NATO Jens Stoltenberg zwrócił się do rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Siergieja Ławrowa, aby Rosja wycofała swoje oddziały i ciężką maszynę ze wschodniej Ukrainy. Stoltenberg wezwał także Kreml, aby zaprzestał wspierania walczących w tym rejonie separatystów. Do oficjalnego spotkania Stoltenberga i Ławrowa doszło we wtorek w Brukseli. Jak podaje Reuters, sekretarz generalny powiedział ministrowi spraw zagranicznych Rosji, że jest zaniepokojony coraz częstszymi działaniami wojennymi przeprowadzanymi przez prorosyjskich rebeliantów na wschodzie Ukrainy. Jens Stoltenberg miał też bezpośrednio zwrócić się do przedstawicieli Kremla, aby ten wycofał swoje wojska z ukraińskiego terytorium i zaczął przestrzegać ustaleń porozumienia z Mińska.

- Dyskutowaliśmy o potrzebie przejrzystości, zwłaszcza w sytuacji zwiększonej aktywności militarnej wzdłuż naszych granic. Dla NATO ważne jest, aby zrobić wszystko co możliwe, żeby takie działania nie wymknęły się spod kontroli – powiedział Stoltenberg dziennikarzom.

**Stoltenberg do Ławrowa: Wycofajcie się z Ukrainy! Aleksandra Gersz. AIP. 19.05. 2015**

**RZECZPOSPOLITA** Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko, w rozmowie telefonicznej z prezydentem Bronisławem Komorowskim, zadeklarował wprowadzenie zmian w ustawie o statusie bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku.

- Prezydent Ukrainy oświadczył, że w najbliższym czasie do Rady Najwyższej wniesiony zostanie projekt ustawy, którego celem jest zmiana przepisów dotyczących odpowiedzialności za naruszenie ustawy o statusie bojowników o niezależność Ukrainy w XX wieku – powiedział prezydencki minister Jaromir Sokolowski.

W sobotę Poroszenko podpisał ustawę, która uznaje prawny status uczestników walk o niepodległość kraju w XX wieku, w tym członków Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Projekt ustawy wniósł syn komendanta UPA Jurij Szuchewycz. UPA od wiosny 1943 roku prowadziła działania zbrojne przeciwko ludności polskiej Wołynia, Polesia i Galicji Wschodniej, zmierzające do jej całkowitego usunięcia z tych terenów. Oblicza się, że w wyniku działań UPA zginęło około 100 tys. Polaków.

**Komorowski rozmawiał telefonicznie z Poroszenką. Przemysław Malinowski. 20.05.2015**

**pap** Organizacja praw człowieka Amnesty International (AI) w najnowszym raporcie poinformowała w piątek, że obie strony konfliktu na Ukrainie niemal codziennie dopuszczają się zbrodni wojennych, w tym torturowania i zabijania więźniów, również cywilów. Organizacja powołuje się na zeznania dawnych więźniów, którzy mówią m.in. o torturach z użyciem elektrowstrząsów, kopaniu i dżganiu nożem. Działacze AI rozmawiali z 17 więźniami separatystów i 16 osobami, które były przetrzymywane przez ukraińskie siły rządowe, w tym Służbę Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU). Wszyscy oni przebywali w niewoli pomiędzy lipcem 2014 roku a kwietniem tego roku.

Autorzy przywołują relacje więźniów, którzy opowiadali także, że „byli bici aż łamały im się kości”, a także „podwieszani pod sufitem lub pozbawiali snu przez kilka dni”; mowa jest także o „pozorowaniu egzekucji”. Amnesty International oświadczyła, że skonfrontowała zeznania świadków z dodatkowymi dowodami jak „zdjęcia rentgenowskie złamanych kości, dokumentacja szpitalna, zdjęcia sińców i innych obrażeń, blizn i uszkodzonych zębów”. Według autorów opracowania ofiarą tych „szokujących” praktyk padali także cywile.

**Amnesty International: obie strony konfliktu na Ukrainie torturują więźniów. 22.05.2015**

**RZECZPOSPOLITA** Na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Rydze Unia Europejska i Ukraina podpisały w piątek memorandum w sprawie warunków programu po-

mocy makrofinansowej dla Ukrainy na kwotę 1,8 mld euro. To trzecia transza unijnej pomocy. Warunkiem otrzymania tych środków jest wprowadzenie serii reform, w tym dotyczących walki z korupcją.

Ze strony KE memorandum podpisał wiceprzewodniczący Valdis Dombrovskis. Tłumaczył, że ważne jest, by społeczność międzynarodowa wspierała Ukrainę, która jest w trudnej sytuacji finansowej i musi stawić czoło konfliktowi na wschodzie kraju. Ukrainę reprezentowały minister finansów Natalia Jaresko oraz szefowa banku centralnego Walerija Hontariewa. Ukraińska gospodarka skurczyła się o prawie 18 proc. w pierwszym kwartale br. w porównaniu do ubiegłego roku.

**Ukraina i UE podpisały porozumienie ws. pomocy finansowej. Przemysław Malinowski. 22.05.2015**

**PRZEGLĄD POLSKI** Łotwa, Białoruś i Armenia zagroziły, że nie podpiszą deklaracji końcowej szczytu Partnerstwa Wschodniego, jeśli pojawi się w niej zapis potępiający Rosję za aneksję Krymu. Takie informacje przekazała agencja AFP źródło zbliżone do unijnej dyplomacji. „Wiemy o tym, ale nie stanowi to realnego zagrożenia dla szczytu” – miał stwierdzić informator. Zaznaczył, że „kwestia Krymu zostanie uwzględniona w osobnym dokumencie”.

- To wszystko jest częścią normalnego procesu sporządzania umowy. Jesteśmy pewni porozumienia – uspokajał wczoraj Ivars Lasis, rzecznik łotewskiego MSW. Szczyt Partnerstwa Wschodniego, na którym spotykają się liderzy państw Unii Europejskiej z przywódcami Białorusi, Ukrainy, Mołdawii, Gruzji, Azerbejdżanu i Armenii rozpoczął się wczoraj późnym popołudniem.

- Partnerstwo Wschodnie nie jest instrumentem realizacji ekspansywnej polityki UE – powiedziała przed szczytem kanclerz Niemiec Angela Merkel. Gorątkowo negocjacje przed podpisaniem ostatecznej deklaracji dotyczyły również aspiracji Ukrainy, Gruzji i Mołdawii, czyli państw, które podpisały umowy stowarzyszeniowe z UE. Od początku Niemcy, Francja, Holandia i Włochy sprzeciwiały się składaniu tym krajom jakichkolwiek obietnic.

**Kłótnia o Krym na szczycie w Rydze. 22.05.2015**

**PRZEGLĄD POLSKI** Unia Europejska przeznaczy 1,8 mld euro na pomoc dla Ukrainy. To rekordowe, jak dotychczas wsparcie dla kraju poza UE. Podpisane w piątek memorandum w sprawie warunków programu pomocy makrofinansowej dla Ukrainy to efekt ustaleń szczytu Partnerstwa Wschodniego, który zakończył się wczoraj w Rydze.

Warunkiem otrzymania pieniędzy jest jednak wprowadzenie szeregu reform gospodarczych w tym kraju. Liderzy państw UE naciskają na rząd w Kijowie, by ten zajął się przede

wszystkim ograniczeniem skali koprecji oraz liberalizacją gospodarki.

**Wsparcie dla Ukrainy. Jeśli zechce. 23.05.2015**



Zdaniem tygodnika „Der Spiegel” Rosja nie planuje – wbrew temu, co twierdzą władze w Kijowie – nowe ofensywy w Donbasie, lecz wręcz przeciwnie – szuka wyjścia z konfliktu o Ukrainę.

Wieloletni korespondent „Spiegla” w Moskwie Christian Neef w materiale w najnowszym wydaniu tygodnika zwraca uwagę na ostatnie wypowiedzi prezydenta Ukrainy Petra Poroszenki, w których jest mowa o przygotowywaniu przez Kreml ofensywy przeciwko Ukrainie. Autor zauważa, że pretekstem do „wojowniczych wypowiedzi” Poroszenki było zatrzymanie dwóch żołnierzy rosyjskich oddziałów specjalnych, pojmanych przez siły rządowe na wschodzie kraju.

„Wojenna retoryka” jest natomiast – zdaniem „Spiegla” – w interesie Poroszenki. „Kraj znajduje się w obliczu bankructwa, a dług zagraniczny wzrósł do 40 mld dolarów (...)” – pisze Neef. W tej sytuacji „wojenna melodia” jest pożądana – nie tylko, aby podsycać patriotyczne nastroje, lecz także, aby ostrzec Zachód (przed zbliżeniem z Rosją).

**„Der Spiegel”: Rosja nie planuje nowej ofensywy we wschodniej Ukrainie. 24.05.2015**



Na terenie wschodniej Ukrainy zginął jeden z dowódców separatystów Aleksiej Mozgowoj. Do ataku przyznali się ukraińscy partyzanci.

Jak podaje TVN24, do zamachu przyznał się oddział ukraińskich partyzantów „Cienie”. Do zamachu doszło w sobotę na terenie Ługańskiej Republiki Ludowej, 40 kilometrów od Ługańska, w pobliżu miejscowości Ałczewsk. Minister obrony samozwańczej republiki mieszczącej się na terytorium Ukrainy ogłosił, że na drodze w pobliżu samochodu doszło do eksplozji ładunku wybuchowego,

a następnie, gdy samochód się zatrzymał, nieznani sprawcy ostrzelali pojazd z serii karabinów maszynowych – podaj portal 3 News. W samochodzie oprócz Aleksieja Mozgowoja znajdowały się cztery osoby, w tym rzeczniczka prasowa dowódcy oraz jego ochroniarze. Wszyscy z nich zginęli.

Aleksiej Mozgowoj był dowódcą oddziału prorosyjskich rebeliantów „Widmo”, który stacjonował na terenie Ługańska. Kontrowersyjny wojskowy, który m.in. zakazywał kobietom chodzić do restauracji, kawiarni i barów, brał udział w najcięższych walkach z ukraińskimi siłami rządowymi m.in. pod Debalcewem. W grudniu Mozgowoj został objęty sankcjami nałożonymi przez Zachód z powodu udziału Rosji w wojnie na Ukrainie.

**Nie żyje Aleksiej Mozgowoj – jeden z liderów separatystów. Aleksandra Gersz. 24.05.2015**



Prezydent Federacji Rosyjskiej Władimir Putin pogratulował Andrzejowi Dudzie wyborów na prezydenta Polski – poinformowała w poniedziałek służba prasowa Kremla.

Jak podano, w przesłanym na ręce Dudy telegramie z gratulacjami Putin „wyraził przekonanie, że budowa konstruktywnych stosunków między Rosją i Polską, opierających się na zasadach prawdziwego dobrosąsiedztwa i wzajemnego poszanowania interesów, sprzyjałaby umocnieniu bezpieczeństwa i stabilności w Europie”.

Wcześniej rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow oznajmił, że Moskwa nastawiona jest na konstruktywną współpracę z Warszawą i liczy na to, że stosunki między Rosją i Polską będą dobre. – Zawsze liczymy na budowę dobrych, niezaangażowanych, wolnych od stereotypów, wzajemnie korzystnych stosunków z naszymi najbliższymi sąsiadami, do których zaliczamy również Polskę – oświadczył Pieskow.

**Putin pogratulował Dudzie wyboru na prezydenta. 25.05.2015**

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle

epoque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski. Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”. Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Telefon: +380 32 261-44-54  
mail: kupollviv@ukr.net**

## O ekologii z urzędnikami

**„Mamy wspólną ziemię i musimy ją wspólnie chronić” – mówił do pracowników Państwowej Inspekcji Ekologicznej we Lwowie Michał Dworak z Europejskiego Centrum Ekologicznego (ECE). Spotkanie z Maciejem Trzeciakiem, prezesem Komitetu Ekologii PUIG, Sławomirem Kiszczurno z Ligi Ochrony Przyrody i Michałem Dworakiem z ECE odbyło się w dniach 18-22 maja br.**



Maciej Trzeciak (od lewej), Aleksander Wołkow i Michał Dworak

**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI  
tekst i zdjęcie**

Od lat Komitet Ekologii Polsko-Ukraińskiej Izby Gospodarczej (PUIG) aktywnie działa na terenie obwodów lwowskiego i iwanofrankiwskiego. Swoją działalność Komitet w dużej mierze kierował do ludzi młodych, studentów uczelni lwowskich i iwanofrankiwskich. Poprzednie spotkania we Lwowie poświęcone były działalności edukacyjnej głównie wśród studentów kierunków ekologicznych, uczyli się jak pisać projekt ekologiczny, pozyskiwać partnerów i środki do ich realizacji. Młodzież wyjeżdżała na szkolenie do Polski i w urzędach różnych szczebli poznawała tajniki zarządzania ekologią.

Tym razem z doświadczeniami w dziedzinie ekologii zapoznali się osoby bezpośrednio działające w tej dziedzinie i zarządzające ochroną środowiska. Pierwsze spotkanie odbyło się w Państwowej Inspekcji Ekologicznej, gdzie goście zaprezentowali zasady działania służb ekologicznych w Polsce, pokazali konkretne projekty i ich rozwiązania w Polsce oraz system szkolnictwa ekologicznego. Każde spotkanie powiązane jest z poszukiwaniem osób chętnych do odbywania szkoleń w Polsce. Pracownicy Inspekcji interesowali się m.in. tym, jak w Polsce działają podobne urzędy, jakie kary nakładane są za niszczenie przyrody.

Na kolejne spotkanie goście udali się do Akademii Zarządzania

Państwowej przy Prezydencie Ukrainy – uczelni szkolącej przyszłych urzędników państwowych. Maciej Trzeciak mówił o współpracy polsko-ukraińskiej w dziedzinie ekologii, Sławomir Kiszczurno o utylizacji śmieci, a Michał Dworak przedstawił zasady działalności ECE i możliwości stażów w Polsce. Podobny układ spotkań przewidziany jest w Iwano-Frankiwsku (dawn. Stanisławowie), gdzie przewidziane są spotkania w Instytucie Nafty i Gazu.

Po tych spotkaniach słowo „ekologia” kojarzy się już nie tylko z akcjami Greenpeace, ale przyjmuje konkretne formy na realnych przykładach.

**Wizytę gości z Polski przygotował ALEKSANDER WOŁKOW z Fundacji ECE we Lwowie, który opowiedział o działalności instytucji:**

**Jak rozwija się działalność Fundacji ECE?**

Dotychczas ECE przeszkoliła około 300 osób z Ukrainy. W chwili obecnej są one animatorami kwestii ekologicznych – prowadzą nauczanie w szkołach, organizują proekologiczne akcje, piszą projekty i starają się o fundusze. Stawiamy głównie na młodzież studencką z kierunków ekologicznych. Zainteresowanie naszymi seminariami jest duże i mamy tego wyniki. Jako przykłady można podać akcje sprzątnięcia terenów miejskich, parków czy lasów w okolicach naszych miast. Cieszymy się, że dzięki ECE udało nam się przeszkolić znaczną grupę młodzieży z Ukrainy w Polsce. Tam poznali zasady działalności ekologów i praktyczne wyniki tych działań.

**Jaki jest dotychczasowy największy sukces tych szkoleń?**

Takich sukcesów odnieśliśmy kilka, ale do największych mogę zaliczyć to, że w niektórych sklepach

we Lwowie pojawiły się pojemniki na zużyte baterie alkaliczne. Na naszych szkoleniach mówiliśmy o zagrożeniu, jakie stwarza wyrzucanie na śmietnik baterii. Cieszy mnie, że ludzie wyrzucają baterie w specjalnie przygotowanych punktach, gdy mają taką możliwość. Świadczy to, że jednak wśród ludzi ta świadomość i potrzeba ochrony przyrody jeszcze całkiem nie zanikła.

**Obecne szkolenia są przeznaczone dla trochę innej grupy słuchaczy?**

Więcej informacji przekazemy tym, którzy zajmują się ekologią zawodowo i tym, którzy o ekologicznych projektach decydują, lub będą decydować w przyszłości. Stąd osobne seminaria przewidziane są dla pracowników Inspekcji Ekologicznej i dla pracowników administracji obwodowych i uczelni, szkolących przyszłych urzędników państwowych. Tak zresztą brzmi tytuł tych seminariów: „Szkolenie urzędników administracji obwodowych”.

Wielkie nadzieje wiążemy z planowaną reformą administracyjną na Ukrainie. Każdy urzędnik państwowy na wszystkich szczeblach powinien zastanawiać się nad tym czy jego decyzja nie zaszkodzi środowisku. Takie podejście mamy w Polsce. Chcielibyśmy, żeby nasi urzędnicy też tak działali.

**Jakie najbliższe plany ma Fundacja ECE?**

Mamy w planie piknik ekologiczny, podobnie jak w roku poprzednim. Dzięki naszym partnerom z Lublina najpierw tam przedstawiemy nasze projekty, akcje i działalność, a potem wspólnie z partnerami z Polski proponujemy to samo mieszkańcom Lwowa. Zeszłoroczny piknik był udany, więc tegoroczny powinien być bardziej atrakcyjny. Wzbudzimy szersze zainteresowanie, przedstawimy więcej propozycji i rozwiązań ekologicznych, zwłaszcza skierowanych na oszczędności energetyczne. Zapraszam w lipcu na Rynek lwowski na kolejny piknik ekologiczny.

# Polskie spotkania na Bukowinie

Raz jeszcze wrócimy na Bukowinę, gdzie w maju uroczystie obchodzono Dni Polonii i Polaków za Granicą. Obchody zorganizował Konsulat Generalny w Winnicy, a swoją obecnością zaszczylił wydarzenie ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin, który przebywał z oficjalną wizytą w obwodzie czerniowieckim. O Polakach na Bukowinie **WOJCIECHOWI JANKOWSKIEMU** opowiadają ambasador RP **HENRYK LITWIN**; wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza i nauczycielka języka polskiego **ŁUCJA USZAKOWA** oraz prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach **WŁADYSŁAW STRUTYŃSKI**.

**Henryk Litwin**  
ambasador RP na Ukrainie

## Po raz który Polacy na Bukowinie mogą obchodzić swoje święto?

Trudno mi powiedzieć dokładnie, bo nie znam tak dobrze historii Polaków bukowińskich po odzyskaniu niepodległości przez Ukrainę. Byłem konsulem we Lwowie w latach 1991-94 i wtedy przyjeżdżałem do Czerniowców i na Bukowinę kilka razy. Prawdę mówiąc, wtedy nie byłoby w stanie przebić się z tak wielką uroczystością, która mogłaby odbyć się na największej sali miasta w tak licznej obecności Polaków. Wtedy Polacy nie byli jeszcze całkiem pewni czy można przyznawać się do swojej polskości, do swego pochodzenia, czy to już na pewno te czasy, kiedy nie rodzi to żadnych niebezpieczeństw. Dopiero to się zaczynało i polski ruch kielkował.



**Henryk Litwin**

Oczywiście w tych polskich wsiach – Starej Hucie czy Piotrowcach Dolnych – wyglądało to inaczej. Tam ludzie żyli cały czas w swoim środowisku i nie było wątpliwości, kim są i jakie mają korzenie. Nie chodzi tu tylko o korzenie, ale o jaką kulturą są związani i z jakim językiem. W Czerniowcach wyglądało to już troszeczkę inaczej. Towarzystwo powstało wcześniej, jeszcze w czasach Związku Radzieckiego, ale były to takie bardzo trudne początki. Jak mówię, wtedy to nawet nie można było marzyć o takich wspólnych wielkich uroczystościach i o tym, żeby na nich pojawili się najwyżsi przedstawiciele władz. Nie jest to chyba taka pierwsza uroczystość, ale nie ma wątpliwości, że od pewnego czasu Polacy czują się tu pewnie, są cenioną częścią lokalnej społeczności. Polskie środowisko składa się z ludzi ważnych, wpływowych, którzy mają coś do powiedzenia w lokalnym środowisku. Gdy Czerniowce należały do lwowskiego



okręgu konsularnego zdarzały się duże imprezy z różnych okoliczności. Dzisiejsze uroczystości były rzeczywiście bardzo huczne.

## Panie ambasadorze, zna pan Bukowinę z okresu pracy w lwowskim konsulacie. Na czym polega specyfika tego regionu?

Ten region jest wyjątkowy. Ta wyjątkowość polega jednak na czymś innym w Starej Hucie czy Piotrowcach, a na czymś innym w Czerniowcach. Ta polska rzeczywistość w górach jest po prostu efektem przesiedlenia ludności polskiej, takiej migracji zarobkowej, stworzenia zwartej osiadłości w górach. Ta ludność zachowała swoją odrębność kulturową, odrębny obyczaj i język, tradycje i wiarę – oczywiście. Trwa to do dzisiaj. Często bywa tak, że osoby, które mówią tym polskim językiem górali bukowińskich, kiedyś czadeckich, nie do końca są zrozumiałe dla osób z Polski i nie całkiem dobrze są rozumiani przez miejscowych. Ale i tak nie ma wątpliwości, że mówią oni po polsku. Ten dialekt, który się zachował, który przetrwał przez wiele dziesięcioleci – rzadko się zdarza taka specyfika. Jest to pewnego rodzaju zjawisko endemiczne.

Czerniowce – to już zupełnie inna historia. Jest tam środowisko polskie, które miało niezwykle bogate życie kulturalne w XIX wieku. Było to zupełnie fantastyczne zjawisko, zachwycające. Kilkanaście tysięcy Polaków – stosunkowo nie duże środowisko – produkowało tyle gazet w języku polskim, tyle inicjatyw kulturalnych, tyle organizacji różnych środowisk, że naprawdę zasługuje to na podziw. Jest to bez wątpienia efekt pewnej lokalnej

specyfiki Czerniowców – wielonarodowego centrum, w którym istniały zasady współżycia bardzo konsekwentnie egzekwowane, a nawet narzucane przez władze austriackie. Co prawda, nie było równego podziału na każdą z grup etnicznych, bo np. dzieci polskie długo były w gorszej sytuacji niż dzieci niemieckie czy rumuńskie i ukraińskie. Nie miały tak oczywistego dostępu do nauki w języku polskim,



**Władysław Strutyński**

ale też w końcu to wywalczono. Bez wątpienia, ta czerniowiecka specyfika polskiej działalności była pochodną bukowińskiej specyfiki współżycia różnych narodowości. Trzeba tu oddać władzom austriackim, że rzeczywiście chroniły tę wielonarodowość i przeznaczały na to niemałe fundusze.

## Władysław Strutyński prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach

### Ilu Polaków zamieszkuje Bukowinę Północną?

Według oficjalnych statystyk – spisu ludności na Ukrainie – na Ukrainie Polaków obecnie jest po-

nad 300 tys. Według ostatniego spisu z okresu radzieckiego było około 900 tys., ale w tamtych czasach nie było tak masowej emigracji, żeby na tyle spadła liczba ludności polskiej. Rozumiem, że każde państwo stara się przedstawić w danych jak największą jednorodność ludności.

Liczę, że w obwodzie czerniowieckim jest od 3,5 do 5 tys. osób, które przyznają się do polskości. W tym w Czerniowcach jest około 2,5 tys. Wiele osób jest z rodzin mieszanym.

Dużo zależy od atmosfery w rodzinie, w środowisku, w którym człowiek się obraca. Moja córka, na przykład, nawet nie zastanawiała się jaką narodowość wybrać, chociaż czasy były niepewne. Zdecydowanie określiła się jako Polka.

## Łucja Uszakowa wiceprezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza, nauczycielka języka polskiego

Ten dzień jest dla nas dniem szczególnym, bo takiego święta nigdy nie mieliśmy w latach naszej młodości. Dla nas sprawy polonijne rozpoczęły się w 1991 roku, gdy zaczęły się zmiany na Ukrainie. Z rodzin naszych wynieśliśmy patriotyzm i wiedzę o Polsce. Ta mała Polska była w naszych rodzinach – tradycje, język uczone na bajkach. Brakowało nam głębszej wiedzy. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej z Lublina pomógł nam wtedy ogromnie donieść tę wiedzę do naszych uczniów. Zaczynaliśmy od zera – brakowało podręczników, programów nauczania. Praktycznie nie było niczego.

Obecnie mamy dobre wyposażenie, mamy salę lekcyjną, programy, opracowane w Centrum Metodycznym w Drohobyczu, którego przez wiele lat i ja byłem członkiem. Teraz kontynuujemy to, przekazujemy młodemu pokoleniu. Niestety młodzież nie za bardzo do tego się gamie. Czasy obecne są trudne, a młodzież przede wszystkim myśli o zarobkach. A nasza praca jest prawie społeczna.

## Ilu Polaków mieszkało w Czerniowcach i rozmawiało po polsku?

Byli to przede wszystkim mieszkańcy Czerniowców, którzy chodzili do kościoła. Kościół był właśnie skupiskiem ludzi, którzy zachowali polskość. Kto nie chodził do kościoła, ten nie zachował języka, tradycji, wiary. Wiec teraz trochę zadziwia mnie ta sytuacja – skąd nagle tylu Polaków z Kartą Polaka bierze się u nas? Ludzie uczą się polskiego, chodzą na kursy jedynie po to, aby otrzymać Kartę Polaka. My żyliśmy przez całe życie bez Karty, ale mie-



**Łucja Uszakowa**

liśmy Polskę w sercu, mieliśmy ją w naszych rodzinach. Była to nasza mała Polska w każdym domu. Ja po raz pierwszy o Katyniu dowiedziałam się od mojej babci. Ale powtarzała: „Nie mów o tym nikomu”. Pokazywała mi zdjęcia z gazet wojennych. Jako dziecko o tym już wiedziałam. Sprzeczałam się z nią. Mówiłam, że jest to niemożliwe, żeby sowieccy żołnierze rozstrzelali Polaków. Dla mnie było to nie do pojęcia. Dopiero później zrozumiałam, jaką babcia miała rację, ile ona tej prawdy знаła, której byliśmy pozbawieni.

## Czy dziadkowie byli z czerniowieckiej rodziny?

Z czerniowieckiej. Mój tata pochodzi z rodziny górali czadeckich z okolic Storozhyńca, a mama jest czerniowczanką o polskich korzeniach.

**ALEKSANDER KUŚNIERZ**  
zdjęcia



## „Noc światła w Muzeum”

Pierwsza Noc Muzeów odbyła się w Berlinie w 1997 roku. Obecnie święto muzeów obchodzone jest w ponad 120 miastach Europy. W Polsce po raz pierwszy w 2003 roku otworzył swoje muzealne podwoje w nocy Poznań, a rok później Kraków.



Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski

**ANNA GORDIJEWSKA**  
tekst i zdjęcie

„Noc światła w Muzeum” – pod takim hasłem w tym roku ruszyła 12 edycja krakowskiej Nocy Muzeów. Z 15 na 16 maja biletem wstępu do wszystkich muzeów była specjalnie wybita na tę okazję pamiątkowa moneta w symbolicznej cenie 1 złoty. Od 18 do 3 w nocy zwiedzający mogli nie tylko zwiedzić 27 krakowskich muzeów, ale skorzystać z jazdy specjalnymi tramwajami. Kraków jako jedyny organizuje też Noc Muzeów w piątek.

- W tę noc można zobaczyć co innego niż podczas normalnego zwiedzania – powiedział Kurierowi Galicyjskiemu prezydent Krakowa Jacek

Majchrowski. – W Muzeum Inżynierii pokazaliśmy dzisiaj grę świateł za pomocą piorunów, wytwarzanych na miejscu i dostosowanych do rytmu muzyki – dodał.

- Ilość zwiedzających przerosła nasze oczekiwania. Kilkadziesiąt tysięcy każdej nocy, w zeszłym roku było 130 tysięcy. Krakowskie muzea prześcigają się ze sobą, co ciekawego mogą pokazać – podsumował pomysłodawca imprezy prezydent Majchrowski.

Uroczyste otwarcie Nocy Muzeów połączone z oficjalną inauguracją obchodów 100. rocznicy Tadeusza Kantora odbyło się w Ośrodku Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka.

KG

## List do redakcji

### Obchody 224. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja w Sumach

Wieczorem 14 maja w kawiarni literackiej „Sumka” odbył się koncert z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Po raz 15 obchody Święta Konstytucji 3 Maja, zorganizowało Towarzystwo Kultury Polskiej w Sumach.

Na koncercie byli obecni: konsul generalny RP w Charkowie Stanisław Łukasik, przedstawiciele Administracji Obwodowej zastępca gubernatora Wiera Ławryk, sekretarz Rady Miasta Tatiana Gonczarenko, rektor Sumskiej Akademii Bankowej, przedstawiciele społeczności polskiej oraz mieszkańcy miasta związani z kulturą polską. Uczestnikami koncertu byli uczniowie sumskich szkół, muzycy oraz członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej w Sumach.

Prowadzące akademię Eugenia Zrażewska i Katarzyna Swierdlikowa opowiedziały o niełatwej drodze przyjęcia Konstytucji 3 Maja w roku 1791. O tym, jak Polacy w tamtym okresie walczyli o swoje prawa, wolność i niezależność.

Podczas koncertu deklamowano wiersze znanych poetów polskich K. I. Gałczyńskiego, Wł. Broniewskiego, J. Twardowskiego, S. R. Dobrowolskiego, J. Pietrzaka. Uczestnicy uroczystości, wśród których była nie tylko młodzież, ale i dorośli, razem śpiewali przeboje znanych polskich autorów – Seweryna Krajewskiego i Ryszarda Rynkowskiego: „Nie spo-

czniemy”, „Barwy jesieni”, „Trzecia miłość”, „Wsiąść do pociągu”, „Jedzie pociąg z daleka”, „Za młodzi, za starzy”. Śpiewano też pieśni polskie „Hej sokoly”, „Gdybym miał gitarę”, góralską piosenkę „Orawa” i inne. Koncert zakończyły najmłodsze uczestniczki – Jana Swierdlikowa i Ewa Kuczyńska, które pięknie deklamowały wiersze Juliana Tuwima.

Konsul generalny RP w Charkowie Stanisław Łukasik wręczył dyplomy uczestnikom obchodów: prezesowi TKP w Sumach Włodzimierzowi Kuczyńskiemu, muzykom Alinie Komarowej, Anastazji Trubanowej, Katarzynie Musze, Wiktorii Tisienko, Marynie Wośmirowej, Olenie Babko, Natalii Flipienko, Oksanie Ignatowskiej, Olenie Siedikowej, Alle Ponomariowej, Swietłanie Rybalchenko, Walerijowi Malcewowi, również stałym uczestnikom Katarzynie Swierdlikowej, Lizie Dowżuk, Annie Zdanowskiej, Helenie Zolotawinej, Marii Kuczyńskiej, Tamarze Piekur, Eugenii Zrażewskiej, Ksenii Kaniewskiej i Grzegorzowi Artemenko.

Konsul powiedział, że jest bardzo zaskoczony wielkim zaangażowaniem uczestników uroczystości. Podkreślił, że podobał mu się program koncertu, m.in. przeboje z lat jego młodości.

**Eugenia Zrażewska,**  
**Włodzimierz Kuczyński**  
prezes TKP w Sumach

## List do redakcji

# Konkurs im. Kazimierza Wierzyńskiego

Konkurs im. Kazimierza Wierzyńskiego, zorganizowany przez Ogólnoukraińskie Koordynacyjno-Methodyczne Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej, odbył się w Drohobyczu.

Zamierzeniem organizatorów było upamiętnienie polskiego wybitnego poety urodzonego w 1894 r. w Drohobyczu. Idea nie była nowa – podobny konkurs odbył się już kilkanaście lat temu. Teraz chodziło o to, aby wskrzesić zapomnianą już imprezę i przypomnieć tym samym ważną postać polskiej kultury związaną z tym miejscem. Pomysł zyskał akceptację Konsulatu RP we Lwowie oraz Fundacji Wolność i Demokracja i dzięki wsparciu finansowemu tych dwóch instytucji mógł być zrealizowany.

Zainteresowanie polskich oświatowych placówek na Ukrainie przerosło oczekiwania organizatorów – zgłoszonych zostało ponad 60 recytatorów. Przybyli reprezentanci polskich szkół nie tylko z najbliższego sąsiedztwa, ale uczestnicy z odległych miejscowości np. z Uładówki, Chmielnickiego, Połonnego, Sądowej Wiszni, Borszczowa, Winnicy i innych.

W niedzielę 26 maja już od rana w Centrum Metodycznym gromadzili się uczestnicy Konkursu. O 9.00 w drohobyckim kościele parafialnym odbyła się Msza św. w intencji Polaków zamieszkałych na Ukrainie. W południe wszyscy uczestnicy zostali zaproszeni na obiad i bezpośrednio po nim rozpoczął się konkurs. Sala w Szkole nr 3 w Drohobyczu była wypełniona po brzegi. Gośćmi honorowymi byli: konsul RP we Lwowie Marian Orlikowski, przedstawicielka władz miejskich w Drohobyczu, kierownik Działu do Spraw Rodziny i Młodzieży, Lesia Paszko oraz przedstawiciele Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie: prezes Janusz Skolimowski i wiceprezes Ewa Ziółkowska.



Po muzycznym wstępie w wykonaniu zespołu mandolinistów z Drohobycza „Leśne kwiaty” konkurs został oficjalnie otwarty przez gości honorowych oraz Dyrektora Centrum Metodycznego Adama Chłopa.

Jury pod przewodnictwem dr M. Maćkowicz, przedstawicielki Centrum Metodycznego oceniło recytatorów. Pozostali członkowie jury to p. Elżbieta Kacprzyk (Nowy Rozdół) oraz p. Maria Zielińska (Centrum Metodyczne w Drohobyczu).

Z dużą satysfakcją stwierdzić trzeba, że poziom konkursu był wysoki, wśród uczestników pojawiły się prawdziwe „perły” obdarzone ta-



Jerzy Wilszanecki, Stryj

lentem aktorskim, a niezwykłą przyjemnością było posłuchanie dobrej, a czasem znakomitej polszczyzny, którą posługiwali się recytatorzy.

Kazimierz Wierzyński zaistniał w światowej poezji dzięki zdobyciu pierwszej nagrody za tom poezji „Laur olimpijski” na Igrzyskach Olimpijskich w Amsterdamie, organizatorzy zaproponowali więc bieg imienia Poety. Po przesłuchaniu uczestników, wszyscy udali się na stadion sportowy, aby uczestniczyć w biegu im. K. Wierzyńskiego. Impreza sportowa była zorganizowana i prowadzona przez drohobyckiego działacza sportowego, Wasyla Kar-



Adam Chłopek

Dla nas, organizatorów, zakończył się dzień pełen pracy i wrażeń. Wrażeń bardzo pozytywnych, bo przekonaliśmy się, że zakończona impreza zrealizowała założone cele. Duże zainteresowanie konkursem samych uczestników potwierdziło potrzebę młodzieży uczącej się języka polskiego i jej nauczycieli zademonstrowania swoich osiągnięć. Wypełniona po brzegi sala słuchaczy i ich zainteresowane twarze pokazywały potrzebę obcowania z polską kulturą. Ale przede wszystkim została przypomniana postać wybitnego Polaka urodzonego w Drohobyczu. I o to właśnie nam głównie chodziło.

#### Laureaci konkursu

Kategoria I (dzieci najmłodsze)  
I miejsce – Denis Lowuszkin (Stryj)  
II miejsce – Nazar Sannycki (Sądowa Wisznia)  
III miejsce – Władysław Smoleń (Drohobycz)

#### Kategoria II (13-16 lat)

I miejsce – Jerzy Wilszanecki (Stryj)  
II miejsce – Bożena Omelańska (Drohobycz)  
III miejsce – Iwan Gajdow (Chmielnicki)

#### Kategoria III (powyżej 16 lat)

I miejsce – Alina Matusz (Mościska)  
II miejsce – Wiktoria Zawalska (Mościska)  
III miejsce – Ewelina Ziober (Mościska)

#### Wyniki Biegu im. Kazimierza Wierzyńskiego

Grupa dziewcząt  
I miejsce – Anna Korecka (Nowy Rozdół)  
II miejsce – Tatiana Maszkowska (Jaworów)  
III miejsce – Ilona Gural (Borszczów)

#### Grupa chłopców

I miejsce – Michał Hałas (Stryj)  
II miejsce – Witalij Omolczenko (Drohobycz)  
III miejsce – Andrzej Hurtowy (Uładówka)

Oprócz głównych nagród jury przyznało też wiele wyróżnień, co świadczy o wyrównanym poziomie recytatorów biorących udział w konkursie.

**BOŻENA PAJĄK,**  
**MARIA MUSIAŁ**  
Centrum Metodyczne  
i ORPEG

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

## W hołdzie pionierowi polskiego żeglarstwa

W 74. rocznicę śmierci Mariusza Zaruskiego, na cmentarzu Memoriał w Chersoniu odbyła się skromna uroczystość dla uczczenia pamięci Generała. Przygotowania do uroczystości zaczęły się wcześniej: od uporządkowania grobu i jego otoczenia. Członkowie OTP „Polonia” umyli pomnik, wyremontowali płyty chodnikowe wokół pomnika, pomalowali słupki, posprzątały teren. W rocznicę śmierci ksiądz Dariusz Bala, proboszcz parafii katolickiej, odprawił krótką mszę świętą, a członkowie OTP „Polonia” złożyli kwiaty na mogile wybitnego Polaka.

Generał brygady WP Mariusz Zaruski był pionierem polskiego żeglarstwa, założycielem Ligi Morskiej i Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Jako wielki polski patriota znalazł się dwukrotnie w chersońskim więzieniu.

Wiele jest mogił polskich na ukraińskiej ziemi, wiele jest ich rozsianych po całym świecie – wszędzie tam, gdzie Polacy walczyli „za wolność waszą i naszą”. Niech spoczywają w pokoju i trwają w naszej pamięci.

**Barbara Włodarczyk**  
**nauczycielka języka polskiego przy OTP „Polonia”,**  
**Dziennik Kijowski, maj 2015**

## Polscy celnicy i pogranicznicy uporządkowali cmentarz

Polacy z Hrubieszowa posprzątały gruz i wycieli zarosła na starym polskim cmentarzu w okolicach Lubieszowa.

Jak opowiedział proboszcz kościoła p.w. św. Cyryla i Metodego (były klasztor kapucynów) ksiądz Andrzej Kwiczala, rozmowy o wsparcie w tej dobrej sprawie zostały przeprowadzone wcześniej. W czasie jednego ze spotkań, które odbyło się we wsi Kostiuchnówka w rejonie maniewickim, szef służby celnej i jego koledzy z Hrubieszowa, wyrazili chęć poznania miejscowości, gdzie kiedyś uczył się polski bohater narodowy Tadeusz Kościuszko. Zainteresowali się również obiektami historycznymi w tej okolicy. Odwiedzili także cmentarz. Wspólnota rzymskokatolicka Lubieszowszczyzny jest nieliczna, a Polacy przyczynili się do poprawy stanu miejsca pochówku osób polskiej narodowości.

Ksiądz proboszcz oprowadził grupę po kościele, przybliżył także przejmujące wydarzenia z minionego wieku, kiedy mordowano ludność polską w Lubieszowie. Pokazał gościom pomieszczenie, gdzie znajdowała się Szkoła Pijarów, w której uczył się Tadeusz Kościuszko i opowiedział o innych zabytkach położonych na terenie miasteczka. Bogata historia Lubieszowa zainteresowała gości z Polski, więc powiedzieli, że tu jeszcze powrócą, aby bardziej dokładnie ją poznać. Należy powiedzieć, że cmentarz jest w oplakany

stanie. Ogromne stopy gruzu dookoła starych grobów i nieporządek, to przejaw braku szacunku dla pamięci zmarłych. Ksiądz Andrzej Kwiczala dodał, że zdarzały się tu też przypadki wycinania drzew i nawet kradzież nagrobków.

**Tamara Uriadowa,**  
**monitor.press.com**

## W Winnicy uczczono 95. rocznicę wizyty Marszałka Piłsudskiego

17 maja 2015 roku miejscowi Polacy razem z delegacją z Kielc uczcili pamięć Wielkiego Polaka Józefa Piłsudskiego w 95. rocznicę jego przybycia do Winnicy.

Po mszy świętej w języku polskim członkowie Konfederacji Polaków Podola (KPP), Światlicy Polskiej oraz Stowarzyszenia „Kresowiacy” ruszyli pod tablicą Piłsudskiego, by wspólnie przywołać okoliczności jej otwarcia w 2008 roku. Przewodniczący kieleckiej delegacji Tomasz Bogucki opowiedział o utworzeniu polskiej placówki dyplomatycznej w Winnicy oraz o tym, jak tę tablicę dostarczano z Polski na Ukrainę. Jan Gliniczewski, honorowy prezes KPP przypomniał o historycznym wydarzeniu w Winnicy – polsko-ukraińskim porozumieniu z udziałem Marszałka, które miało miejsce 95 lat temu i podziękował za wsparcie gościom z Kielc.

Następnie na polskim cmentarzu w Winnicy, zdewastowanym przez bolszewików w 1936 roku i zamienionym na park kultury złożono wieńce. Przy tablicach na byłej kapliczce rzymskokatolickiej, gdzie znajduje się napis, przypominający o mordach NKWD na cywilnej ludności (także Polakach) w latach 1937-38 oraz o zdewastowanym polskim cmentarzu modlono się w intencji osób, pamięć o których próbował zniszczyć reżim komunistyczny.

**Słowo Polskie, 17.05.2015**

## Żytomierzanie pamiętają o bestialstwach NKWD

17 maja w Żytomierzu oddano hołd ofiarom reżimu komunistycznego, zamordowanym w latach 1937-38 przez funkcjonariuszy NKWD z polecenia Stalina i innych radzieckich dygnitarzy.

Tego dnia przy zaułku Putiański, gdzie znajduje się krzyż z napisem „Pamiętamy i prosimy o wybaczenie. Niewinnym ofiarom, zamordowanym przez komuno-bolszewicki reżim” odbyła się uroczystość z udziałem licznej grupy przedstawicieli społeczności lokalnej, duchowieństwa oraz lokalnych władz.

W Żytomierzu przy wsparciu Wiktora Burkowskiego oraz Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków wkrótce powstanie memoriał ofiar represji politycznych, upamiętniający 22 tys. zamordowanych mieszkańców tego regionu, 7 tys. z których byli Polakami.

**wizyt.net, 19.05.2015**

## Wołyńskie korzenie Bolesława Prusa

Tegorocznym maturzystom przyszło zmierzyć się z analizą po-

wieści-legendy. „Lalka” niezmiennie wywołuje silne emocje wśród kolejnych pokoleń uczniów polskich szkół. Jedni narzekają na anachronizm i przydługie opisy, inni zachwycają się kunsztem autora. Jedno jest pewne, pisząc „Lalkę”, Aleksander Głowacki, znany pod pseudonimem Bolesław Prus, wybudował sobie pomnik.

Warto, przy okazji maturalnego zamieszania wokół postaci pisarza przypomnieć, że z pochodzenia był on Wołyńkiem. Mało kto zdaje sobie z tego faktu sprawę, gdyż podręczniki i słowniki literackie, jako miejsce jego urodzin podają Hrubieszów. Tymczasem, przemierzając popularną trasę międzynarodową, na odcinku Kowel-Dorohusk, uważny podróżny dostrzeże w okolicach zjazdu na Luboml kierunkowskaz, wskazujący drogę do «Dębu Prusa». W pobliskim Maszowie znajdował się niegdyś majątek, należący do rodziców pisarza – Antoniego i Apolonii Głowackich. Podobno, do późnej starości mieszkała tu także babcia pisarza – Marianna Głowacka.

Sprawę domniemanego wołyńskiego pochodzenia Bolesława Prusa postanowiła wyjaśnić redakcja czasopisma „Ziemia Wołyńska”. W szóstym numerze pisma, które ukazało się w czerwcu 1939 roku, znajdujemy szereg informacji na ten temat.

Na początku XX wieku Bolesław Prus udał się na Wołyń w interesach. Wyjazd zaowocował esejem „Notatki Wołyńskie” opublikowanym w 1910 roku na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Tekst zawiera nie tylko opisy odwiedzonych miejscowości (Kowel i Łuck), ale też analizę stosunków społecznych i stanu gospodarki regionu.

**Elżbieta Zielińska,**  
**monitor.press.com**

## Na Ukrainie upamiętniono Jana Brzechwę

19 maja Żmerynka na Podolu upamiętniła wybitnego Polaka żydowskiego pochodzenia – Jana

Brzechwę – który urodził się w tym niewielkim miasteczku.

Przepiękna ażurowa tablica z podobizną Pana Kleksa oraz życiorysem słynnego pisarza i poety ozdobiła centralny plac miasta niedaleko dworca kolejowego. Uroczystość odsłonięcia tablicy z udziałem władz miasta i obwodu, przedstawicieli Skarżyska Kamiennej – miasta partnerskiego Żmerynki w Polsce oraz członków polskiego stowarzyszenia „Jedność” została poprzedzona oficjalnym spotkaniem w Rządzie Miasta.

Podczas odsłonięcia tablicy, które zbiegło się z czasem z Dniem Europy w Żmerynce, do obecnych przemawiał konsul KG RP w Winnicy Wojciech Mrozowski. Podziękował miejscowym władzom i przedstawicielom lokalnej wspólnoty polskiej za pracę włożoną w powstanie tablicy poświęconej wybitnemu mistrzowi słowa Janowi Brzechwie.

Po odsłonięciu tablicy miejscowa młodzież zarecytowała wiersz Brzechwy „Tańczyła igła z nitką” i w dwóch językach przedstawiła życiorys poety. Bogaty i owocny pobyt delegacji polskiej w Żmerynce uwieńczono mszą świętą w miejscowym kościele pw. św. Aleksego.

**Słowo Polskie, 19.05.2015**

## Spotkanie wschodniej i słowiańskiej kultur na XII Obwodowym Festiwalu „Podolskie Barwy”

Gdzie w Winnicy można zobaczyć mieszkankę słowiańskiej i wschodniej kultur, zaprawionej gorącymi rytмами i białoruską „Kupalinką”? Na tradycyjnym Obwodowym Festiwalu Kultury Mniejszości Narodowych „Podolskie Barwy”, który 26 czerwca po raz dwunasty odbył się w stolicy obwodu winnickiego.

Owa impreza jest pewnego rodzaju katalizatorem, pokazującym – jak różne mniejszości narodowe, zamieszkujące Podole, krzewią tradycję i język przodków. Bezapelacyjnie najbarwniejszy i najbogatszy

program zaprezentowały zespoły artystyczne, działające przy polskich organizacjach społecznych – „Kropelki” ze Żmerynki, „Srebrne głosy” (WKOZP), „Podolskie malwy” (m. Hniewań) i solistka Władysława Charczenko (Konfederacja Polaków Podola XXI w.). Ich występy, wzbogacone pięknymi strojami ludowymi wzbudzały burze oklasków i uśmiechów na twarzach młodych widzów z winnickich szkół, którzy zgromadzili się na sali Filharmonii Obwodowej.

Piękny czeski taniec ludowy „Paniawski” zatańczył zespół „Studentka” z Mikołajówki (rejon koziałyński), wioski, zamieszkałej przez etnicznych Czechów. Młodzież, ubrana w białoniebieskie stroje z wigorem i podskokami bawiła publiczność tańcem, który w niektórych momentach zaskakująco przypominał... Poloneza. To samo dotyczyło ludowego tańca ukraińskiego, z którego rozpoczął się XII Festiwal „Podolskie Barwy”. Zespół „Dobrodar”, działający przy gimnazjum muzycznym im. Leontowicza, pokazał całą głębię ukraińskiej i podolskiej kultury. Ten sam zespół wkrótce powrócił na scenę, tym razem z rumuńskim ludowym tańcem „Maruntika”, przypominającym góralskie i huculskie rytmy Karpat. Słynną „Tumbałajkę”, śpiewaną na początku XX wieku także przez Polaków na Podolu, wykonał żydowski zespół „Simche” (Stowarzyszenie Hessed-Emuna).

Dzięki imprezom, podobnym do „Podolskich Barw” podolska młodzież poznaje kulturę mniejszości narodowych, które mieszkają tuż po sąsiedztwo.

Organizatorem przedsięwzięcia są Wydziały Kultury, ds Mniejszości Narodowych i Religii Administracji Obwodowej, organizacje społeczne, zrzeszające przedstawicieli różnych mniejszości narodowych oraz Winnickie Obwodowe Centrum Twórczości Ludowej.

**Jerzy Wójcicki, wizyt.net,**  
**26.05.2015**

# Skuterem przez miasto

**ALEKSY KOKOREW**  
**tekst i zdjęcie**

23 maja we Lwowie został otwarty sezon „Lviv Retro Scoots”. Uczestnicy spotkali się na Rynku, żeby pokazać swoje pojazdy, zrobić wspólne zdjęcie, podzielić się doświadczeniem, kupić znaczki, nalepki i po prostu dobrze spędzić czas.

Następnie ustawiono kolumnę, która w dźwiękach klaksonów ruszyła uliczkami Lwowa. Następnie rozpoczęła się gra terenowa, na każdą ekipę przypadło po 3 – 4 skutery.

Zadań było dużo, a czasu zaledwie 3 godziny. Tegoroczne otwarcie sezonu podzielono na dwie części. Pierwsza – to spotkanie na Rynku 23 maja i rajd po mieście, który miał pokazać, że skuter jest



pełnoprawnym uczestnikiem ruchu drogowego i zwrócić uwagę kierowców samochodów, ponieważ większość z nich nie zauważa tego typu

pojazdów. A druga część odbędzie się 31 maja. Będzie to piknik w plenerze.

# Nowy sezon polsko-ukraińskich prac konserwatorskich

**W listopadzie 2014 roku konserwatorzy z Polski i Ukrainy ocenili wyniki wspólnych prac konserwatorskich na terenie Lwowa, a już w maju 2015 roku spotkali się praktycznie w tym samym składzie. Tym razem omówiono plan działań konserwatorskich na nowy sezon 2015 roku.**

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Wśród polskich ekspertów we wspólnej komisji są przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (MKiDN) na czele z Michałem Michalskim i prezesem Fundacji Dziedzictwa Narodowego Michałem Laszczkowskim. W gronie ekspertów prof. Jerzy Petrus, wicedyrektor Muzeum na Wawelu. Stronę ukraińską reprezentowała kierownik Zarządu Ochrony Środowiska Historycznego Lwowskiej Rady Miejskiej Lilia Onyszczenko i prof. Jurij Ostrowski z Lwowskiej Akademii Sztuk Pięknych (ASP).

W 2015 roku prace konserwatorskie będą prowadzone na Cmentarzu Łyczakowskim, w Katedrze Łacińskiej, Katedrze Ormiańskiej, dawnym kościele jezuitów św. Piotra i Pawła i kościele św. Antoniego. Są to już tradycyjne miejsca pracy konserwatorów. Na Cmentarzu Łyczakowskim konserwatorzy pracują pod kierownictwem Janusza Smazy z warszawskiej ASP, w Katedrze Łacińskiej pod kierownictwem Jana Wilkojcia z Krakowa, w Katedrze Ormiańskiej – Pawła Baranowskiego z Warszawy, w kościele jezuitów – Pawła Bolińskiego z krakowskiej ASP. Wszystkie prace konserwatorskie wspiera i obejmuje swoim patronatem Konsulat Generalny RP we Lwowie. W pracach komisji udział wzięli konsul Jacek Żur.



**Grobowiec rodzinny Jana Milikowskiego**

Komisja konserwatorska rozpoczęła prace na terenie Cmentarza Łyczakowskiego. W dyskusji wziął udział Mychajło Nagaj, dyrektor cmentarza. Pracą komisji zainteresowały się media lwowskie. Nie zważając na deszcz, grupa dziennikarzy zasypała pytaniami uczestników spotkania. Michał Michalski opowiedział, że „o wyborze konkretnych zabytków decyduje każdorazowo wspólna polsko-ukraińska komisja ekspertów. Pod uwagę brane są przede wszystkim kryteria: historycznej roli danej osoby, wartości artystycznej nagrobka oraz techniki,



**Komisja ekspertów na Cmentarzu Łyczakowskim**

w jakiej został wykonany. Wybór odzwierciedla wielokulturowość historycznego Lwowa. Prace konserwatorskie na cmentarzu są wykonywane przez mieszane zespoły polsko-ukraińskie. Łączny koszt prac konserwatorskich zrealizowanych w latach 2008-2014 wyniósł przeszło 3,5 mln PLN (około 20,5 mln UAH). Tegoroczny (2015 rok) etap wspólnych polsko-ukraińskich kompleksowych prac konserwatorskich na Cmentarzu Łyczakowskim obejmuje nagrobki: Honoraty Borzęckiej, Józefa Czułowskiego, Iwana Franki, Seweryna Goszczyńskiego (kontynuacja), Urszuli z Chrzanowskich Ignacowej Puzyniny, Franciszka Jaworskiego, Artura Milikowskiego oraz rodziny Skrypciów. Koszt tegorocznych prac wynosi 445.300 PLN (około 2,6 mln UAH). Wszystkie prace finansowane są ze środków polskiego MKiDN.

Prace przy pomniku Goszczyńskiego prowadzone są już drugi sezon i jest pewność, że będą zakończone w 2015 roku. Eksperti podkreślili, że technologia prac konserwatorskich przy pomniku Goszczyńskiego jest podobna do prac przy odnowieniu pomnika Jana Kilińskiego w Parku Stryjskim, które prowadził ten sam zespół konserwatorów. W tym se-



**Grób Józefa Czułowskiego**

zonie będą demontowane tylko płyty marmurowe, zostaną odnowione w pracowni i znów zamontowane na cmentarzu. Figura poety zostanie odnowiona na miejscu bez demontażu.

Konserwacja pomnika na grobie Iwana Franki ma szczególne znaczenie, również dlatego, że 2016 rok jest rokiem stulecia śmierci wybitnego ukraińskiego działacza i poety. Przy pracach konserwatorskich pomnik nie będzie demontowany, a oczyszczony i zabezpieczony na miejscu. Figura „Kamieniarza” odlana z brązu znajduje się w dość dobrym stanie. Więcej pracy będzie przy konserwacji granitowych bloków. Obok pomnika na czas konserwacji będzie też ustawiona tablica informacyjna dla turystów, tłumnie odwiedzających ten pomnik.

Obok pomnika Iwana Franki znajduje się kolejny pomnik, który włączono w plan działań konserwatorów. Jest to pomnik na grobie rotmistrza kawalerii Józefa Sas-Czułowskiego (1776-1863), bohatera szarży pod Somosierrą w Hiszpanii. Sas-Czułowski brał udział w kampanii Napoleona I w Prusach i Rosji w oddziałach księcia Józefa Poniatowskiego. Pomnik na jego grobie wykonano z piaskowca w kształcie sześcianu z umieszczonym na szczycie kamiennym czakiem. Obok znajdują się groby żołnierzy Kościuszki i zesłańców na Syberię – Franciszka Zaremby, który przeżył 112 lat i Antoniego Pioreckiego, który przeżył 106 lat. Komisja ekspertów jeszcze w 2015 roku spróbuje zdobyć fundusze na odnowienie pomników na ich grobach.

Dr Michał Laszczkowski podkreślił, że wprost na oczach niszczą cenne figuralne pomniki dłuta znanych mistrzów, wykonane w końcu XIX wieku. Komisja postanowiła włączyć do programu prac w 2015 roku kilka takich pomników wykonanych w piaskowcu, m.in. Honoraty Borzęckiej dłuta słynnego artysty-rzeźbiarza Cypriana Godebskiego. Honorata Borzęcka (1775-1858) była we

Lwowie znaną filantropką bardzo zasłużoną dla naszego miasta, współtwórczynią zakładu wychowawczego dla chłopców św. Antoniego z Padwy, fundatorką kilku stypendiów dla biednych sierot i ofiarodawczynią licznych darów do kościoła Jezuitów.

Będzie odnowiona również figura anioła obok krzyża na grobie rodziny Skrypciów. Pomnik ten wykonano w pracowni Ludwika Tyrowicza. W jeszcze gorszym stanie znajduje się pomnik na grobie Urszuli z Chrzanowskich Ignacowej Puzyniny dłuta Pawła Eutelego, znanego XIX-wiecznego rzeźbiarza lwowskiego.

Pomnik z piaskowca zdobi grób Franciszka Jaworskiego (1873-1914), znanego lwowskiego historyka i pisarza, archiwariusza i kolekcjonera. Oryginalny nagrobek w stylu Art déco wzniesiony kosztem gminy miasta Lwowa wykonał Witold Rawski. Na niewysokiej kolumnie ustawiono prostokątny relief przedstawiający Dawida obłaskawiającego Iwa.

Na grobie Stanisława Karpińskiego (1867-1908), profesora i rektora Politechniki Lwowskiej, ustawiono monumentalny krzyż, a w jego tle postać Matki Boskiej, która trzyma przed sobą i przytula małego Jezusa.



**Pomnik Seweryna Goszczyńskiego**

Niezwykle trudny problem stoi przed konserwatorami, którzy pracują przy nagrobkach wykonanych z kutego metalu. Znaczna liczba takich pomników już na zawsze zginęła, rozsypana się. Inne są skorodowane, odpadają kolejne części. Ząb czasu robi swoje, wiele wspaniałych dzieł kowalstwa i odlewnictwa artystycznego XIX wieku znajduje się w stanie krytycznym. Ratowanie takich zabytków jest pracą bardzo żmudną, wymagającą czasu i znacznych środków finansowych. Wśród konserwatorów mamy grupę specjalistów wysokiej klasy na czele z Moniką Jamroziewicz-Filek z Krakowa. Uratowała już niejedną podobny pomnik na Cmentarzu Łyczakowskim, a w 2015 roku rozpocznie prace konserwatorskie przy pomniku Artura Milikowskiego. Konserwatorzy przepro-



**Monika Jamroziewicz-Filek**

wadzi już prace zabezpieczające, zebrali wszystkie części tego pomnika i w najbliższym czasie przystąpią do ich renowacji. Pomnik posiada też znaczną liczbę tablic cynowych, które udało się zebrać i uratować od zagłady. Cyna jest metalem bardzo wrażliwym na korozję, ale tablice znajdują się w dobrym stanie. W tym sezonie pomnik będzie demontowany, oczyszczony, poddany konserwacji, będą wykonane odlewy brakujących części. Możliwie zostaną odnalezione ślady kolorów, w jakie był kiedyś pomalowany metal. Tablice cynowe będą odnowione do blasku, do koloru srebrnego. Montaż nastąpi w 2016 roku, bo należy przebudować fundament, na którym stoi pomnik. Monika Jamroziewicz-Filek zajmie się również zabezpieczeniem kilkunastu innych nagrobków metalowych na czterech kwaterach cmentarza, w tym dziesięciu kutych lampionów. Będą to prace interwencyjne.

Wszystkie zespoły konserwatorskie rozpoczną prace na przełomie maja i czerwca, jak tylko pozwoli pogoda. Rusztowania przy pomniku Seweryna Goszczyńskiego już ustawiono. Ogólnie na terenie Cmentarza Łyczakowskiego pracuje dwanaście konserwatorów, po sześć ze strony ukraińskiej i polskiej.

## II Międzynarodowa Konferencja Haiku w Krakowie

W dniach 14-17 maja w Krakowie odbywał się IV Festiwal Miłosza, który jest największym i najważniejszym festiwalem poetyckim w Polsce.

Program tegorocznego Festiwalu obfitował w najróżniejsze ścieżki tematyczne, wśród których znalazła się II Międzynarodowa Konferencja Haiku. Wydarzenia w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha przeniosły nas w świat tradycji haiku, z której czerpał Czesław Miłosz.

WITALIJ CHOMIN

Haiku to najkrótsza forma poetycka, powstała w Japonii. Charakteryzuje się oszczędnością w wyrażaniu emocji, estetycznym i formalnym minimalizmem. W swej tradycyjnej postaci ma siedemnaście sylab i oddaje doświadczenie chwili, odnosi się do pór roku, do przyrody i ma charakter szkicu.

Czesław Miłosz przyczynił się do popularyzacji poezji haiku w Polsce, wydając w 1992 roku tomik *Haiku*. Przetłumaczył z angielskiego między innymi haiku japońskich mistrzów z XVII-XIX wieku oraz haiku współczesnych autorów amerykańskich i kanadyjskich.

W ramach tegorocznego Festiwalu Miłosza odbyła się II Międzynarodowa Konferencja Haiku, jednym z celów której było upowszechnienie wiedzy na temat twórczości haiku w Polsce oraz w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Wybór Polski na miejsce Konferencji nie był przypadkowy. Haiku w Polsce bar-



dzo rozwinęło się w ostatnich latach. Polscy autorzy, pisząc po angielsku, zdobywają nagrody i wyróżnienia na najbardziej prestiżowych konkursach haiku na świecie. Ich haiku są wybierane do publikacji w wielu międzynarodowych magazynach internetowych, a także w międzynarodowych

drukowanych antologiach. Polacy organizują ważne międzynarodowe konkursy haiku (Polish International Haiku Competition oraz European Quaterly Kukai), odbywa się cykliczny konkurs haiku po polsku – Konkurs Polskie Haiku. Powstaje coraz więcej antologii krajowych, działa Szkoła

Haiku w Warszawie. II Konferencja nawiązuje tematycznie i jest kontynuacją prac pierwszej, która odbyła się w Krakowie w 2003 roku z inicjatywy pani Lidii Rozmus – polskiej autorki haiku, od lat mieszkającej w USA. Organizacja II Konferencji w Krakowie to również jej pomysł.

Przed Konferencją wydano antologię, zawierającą haiku wszystkich uczestników z krajów Europy a także z Australii, Japonii, Kanady, USA. Podczas Konferencji zostały wygłoszone odczyty oraz odbyło się czytanie haiku przez uczestników, dyskusje przy tak zwanych okrągłych stołach. Pierwszy odczyt był poświęcony Czesławowi Miłoszowi w kontekście jego tłumaczeń haiku. Dyskutowane były kwestie związane z obecnością i popularnością haiku w Europie środkowej i Wschodniej, występowaniem różnic między klasycznym i nowoczesnym haiku w krajach tego regionu oraz powiązaniem haiku z malarstwem, grafiką lub fotografią (haiga), lub prozą (haibun).

W ramach konferencji odbyła się również wystawa haig, zaprezentowanych przez Lidie Rozmus, która posługuje się malarską techniką sumi-e (malowanie tuszem), natomiast haigi fotograficzne zaprezentowały Dainius Dirgela z Litwy oraz Robert Kania i Tomasz Budziak z Polski.

KG

## Zmienić miasto

Hackathon „Moje europejskie miasto” zorganizowało Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku. Hackathon – spotkanie programistów na wspólnym programowaniu komputerowym – posłużył jako wzór. W tym przypadku formułę hackathonu użyto jako platformę tworzenia projektów, które w przyszłości mają przyczynić się do sprawniejszego rozwoju miasta.

Udział w projekcie wzięło ponad 40 osób, wśród nich działacze społeczni, aktywiści i przedstawiciele organizacji pozarządowych. Na spotkaniu uczestników podzielono na grupy i rozsadzono tematycznie przy stolikach. Pod opieką moderatorów młodzież pracowała nad samodzielnie wybraną tematyką, kreując pomysły na wprowadzenie zmian w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie).

W ciągu dnia udało się stworzyć 6 projektów nadających się do wdrożenia w mieście: „Nowy standard” – rekonstrukcja skweru, stworzenie pierwszego na Ukrainie parku kieszonkowego przy ul. Krywa Łypa i Hetmana Mazepy; „Efektywność energetyczna miasta” – polprzewodniki krzemowe nowej generacji; „Centrum szkole-



Iryna Rabarska (od lewej) i Maria Osidacz



niowe efektywności osobistej”; „Next generation” – stworzenie kanału społecznościowego na YouTube; „Artefekt” – stworzenie w mieście platformy kulturalno-artystycznej; „Miasto równych możliwości”.

Po zakończeniu pracy i prezentacji projektów uczestnicy wybrali najlepszy projekt, który otrzyma wsparcie przy realizacji. Zwycięzcą hackathonu został projekt „Miasto równych możliwości”. Projekt zakłada stworzenie w mieście warunków do poruszania się osób niepełnosprawnych lub mających ograniczoną mobilność (osoby na wózkach inwalidzkich, chodzący o laskach, osoby z wózkami dziecięcymi, bagażem, rowerzyści).

- Ludzie jadą i zostają tam gdzie czują się dobrze i wygodnie. Dla Iwano-

Frankowska (d. Stanisławowa) taki konkurs projektów jest dowodem na to, że miejscowa młodzież jest gotowa i zainteresowana w rozwiązaniu problemów miasta – w którym mieszka, rozwija się i buduje przyszłość – mówi Maria Osidacz, dyrektor CKPiDE.

O polskich doświadczeniach po wstąpieniu do Unii Europejskiej opowiadała Sylwia Andujar-Piechowska, attache konsularny, wydziału współpracy z Polakami na Ukrainie Konsulatu Generalnego RP we Lwowie: „W momencie wstąpienia do UE Polakom ciężko było uświadomić, że zmieniać się powinny nie tylko miasta, ale i ludzie. Obywatele powinni wykazywać inicjatywę i pokazywać chęć

zmiany i poprawy miejsca, w którym mieszkają”.

Organizatorzy mają nadzieję że wszystkie projekty przy odpowiednim wsparciu i dopracowaniu zostaną zrealizowane, a hackathon stanie się stałym wydarzeniem w kalendarzu miasta.

Projekt zorganizowany przez Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego oraz Młodzieżową Radę Iwano-Frankiwsku, przy wsparciu Komitetu Rady miasta Iwano-Frankiwsku.

**źródło: Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku**  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

## Pozdrowienia z Noworosji

Wśród licznych polskich książek „pomajdanowych” na uwagę zasługuje książka Pawła Pieniążka „Pozdrowienia z Noworosji”. Pieniążek należy do młodych dziennikarzy, których sława rozbiła się właśnie w okresie Majdanu. W czasie protestów w Kijowie pojawili się dziennikarze, którzy w przeciwieństwie do poprzedniego pokolenia polskich żurnalistów znali język ukraiński. Ukraińskim włada Paweł Bobołowicz, korespondent Radia Wnet, podobnie Paweł Pieniążek ze stojącej po drugiej stronie „barykady politycznej” Krytyki Politycznej. Pieniążek był w Kijowie od początku protestów na Majdanie, znalazł się w grupie osób brutalnie pobitych 1 grudnia 2013 roku.



Paweł Pieniążek

### WOJCIECH JANKOWSKI

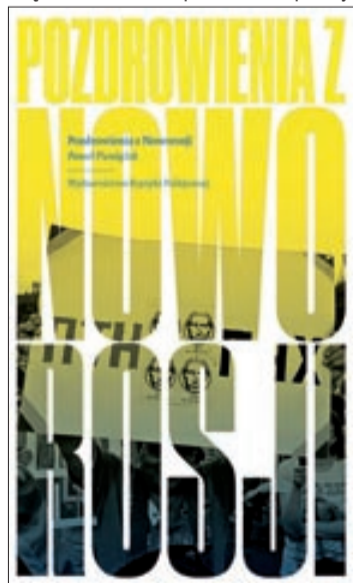
Po zakończeniu protestów w Kijowie ponad rok spędził na Ukrainie. Był korespondentem z licznych, ogarniętych konfliktem miejsc. Czytając „Pozdrowienia z Noworosji” odwiedzamy ponownie miejscowości, o których rok temu mówiono we wszystkich serwisach informacyjnych: Charków, Słowiańsk, Kramatorsk i w końcu najważniejszy w tym zestawie Donieck. „Pozdrowienia z Noworosji” to wielki reportaż, który pozwolił zamieścić historie, zdarzenia i dialogi, które nie zawsze mieszczą się w konwencji korespondencji prasowej.

Napisany lekkim językiem tekst, pozbawiony patosu i bez opowiadania się po słusznej stronie, pozwala na łatwą podróż przez niełatwe w odbiorze wydarzenia. Pieniążek był pierwszym polskim dziennikarzem, który dotarł do miejsca, gdzie spadł zestrzelony malezyjski Boeing 777.

Książka pozwala odpowiedzieć na pytania nurtujące wielu zachodnich obserwatorów. Jaka jest postawa ludzi z Donbasu wobec separatyzmu, Noworosji, Donieckiej Republiki Ludowej, integralności terytorialnej Ukrainy: „Największym problemem, z którym zmagają się obie strony – proukraińska i prorosyjska, jest przede wszystkim bierność i ogromna nieufność mieszkańców Donbasu. Ci, którzy wychodzą i krzyczą, a sporadycznie angażują się w aktywną działalność, są promilem wśród sześciu i pół miliona mieszkańców”. Pieniążek opisuje obydwie strony konfliktu. Jest wśród nich między innymi Semen Semenczenko, udekorowany przez Poroszenkę medalem Bogdana Chmielnickiego, organizator Euromajdanu w Doniecku, stojący

na czele batalionu Donbas. Pokazywany był w mediach w nieodłącznej „bandytcie” do dnia, gdy dowiedział się, że jego rodzina jest bezpieczna i publicznie pokazał oblicze.

Autor poświęca dużo miejsca zwolennikom DRL: pozujący do zdjęć separatysta, bezsprzecznie sympatyczny „Kimeryjczyk”, który był w milicji na Majdanie, opowiadał o tym, jak wzorowo berkutowcy zachowywali się w Kijowie. Na odpowiedź Pieniążka, że został przez nich pobity,



choć był dziennikarzem odpowiedział po chwili: „Ja ciebie nie białem”. Niektóre postacie opisane przez Pieniążka zupełnie zaskakują: na przykład były agent FSB, który chce białej, silnej, europejskiej Ukrainy, bo tylko taka pokona reżim Putina.

Na uwagę zasługuje opisana w książce postać pierwszego ludowego mera Słowiańska Wiaczesława Ponomariowa, który poinformował 13 kwietnia, że burmistrzynie miasta, Neli Sztepa, uciekła. Ponomariow wziął odpowiedzialność za miasto i ogłosił się ludowym merem Słowiańska.

Niemniej, niedługo po tym, w wywiadzie dla „Rossijskiej Gazety” poinformował, że... wziął Sztepe pod ochronę, aby jej nie porwano. „Ma dobre warunki, toaletę, prysznic, przychodzi do niej fryzjer” – Pieniążek cytował groteskową wypowiedź „mera”, dodając, że Sztepa jednakowoż nie mogła zrezygnować z tych luksusów.

Autor przypomina również strzelaninę w Bilbasowce koło Słowiańska i wyśmiewaną w portalach społecznościowych wizytówkę Dmytro Jarosza. Pieniążek zadaje pytanie, kto rządzi w Słowiańsku: „Chociaż Ponomariow, jako jedyny może liczyć na pomoc „zielonych”, to nie on nimi dowodzi. Jest pionkiem”.

Książka Pieniążka to nie tylko dobry reportaż i ciekawe opisy sylwetek, to również próba opisu sytuacji społeczno-politycznej w Donbasie. O prorosyjskim prawosławiu napisał: „Z prawosławiem łączy się osobliwie rozumiany antyfaszizm, który sprowadza się w zasadzie do tego, że faszystami są wszyscy, którzy nie popierają Rosji”.

Zwrócił też uwagę na rolę niektórych ukraińskich mediów: „Kijów włączył się w wojnę propagandową, którą rozpoczął Kreml. Wielu ukraińskich dziennikarzy bez namysłu postanowiło zrezygnować z rzetelności na rzecz słuszności”.

Książka została skończona w październiku 2014 roku. Życzylbym nam wszystkim, aby ukazał się ciąg dalszy reportaży ze wschodu Ukrainy. Pieniążek jest młodym dziennikarzem i napisał swoją pierwszą książkę przed obroną pracy magisterskiej. Zatem po szczęśliwym zakończeniu warszawskiej ukrainistyki czekamy na ciąg dalszy, bo jest to przecież niedokończona historia.

## RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)

### Program Wschodni

w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

### Historia Wnet

w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: [Historia@radiownet.pl](mailto:Historia@radiownet.pl) – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



**Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: [www.radiownet.pl](http://www.radiownet.pl)**

## NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

**NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankowskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**



**Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

**ZAPRASZAMY!!!**

# Strefa strachu

**Obecnie Krym jest strefą strachu. Tatarzy Krymscy, a także przedstawiciele innych narodów tego półwyspu, boją się rozmawiać o polityce. Można bardzo szybko stracić wolność, gdy powie się coś złego o aktualnych rosyjskich władzach okupacyjnych. O sytuacji na Krymie opowiada RIZA ASANOW, prezes fundacji Krym.**

WOJCIECH JANKOWSKI

**Spotykamy się w kilka dni po 71. rocznicy deportacji Tatarów Krymskich. Jak wygląda obecnie sytuacja Tatarów na Krymie?**

Władze rosyjskie na okupowanym Krymie obawiały się tego, że pomimo zakazów młodzi Tatarzy będą robili wiece i demonstracje. Każdy rząd boi się studentów, bo każda rewolucja zaczyna się od nich, od młodych ludzi. Nasza młodzież otrzymała pozwolenie udania się w góry i tam obchodzili tę rocznicę. Same demonstracje były zakazane. Wyszli wiec na górę Czatyrdah i tam odbyły się uroczystości. A w wioskach i małych miasteczkach sami Tatarzy robili u siebie skromne uroczystości.

W zeszłym roku, podczas obchodów 70. rocznicy deportacji, uroczystości odbywały się bardziej otwarcie, ale wtedy nad głowami ludzi latały helikoptery i gdy do słowa dochodzili członkowie Medżlisu, to helikoptery zniżały się tak, aby zagłuszać te przemówienia. Nasza młodzież po uroczystościach w meczecie z flagami tatarskimi na autach pojechała do Bachczysaraju. Zakazane są demonstracje, ale nie było nigdzie powiedziane, że nie można jechać autami. Zgodnie z rozporządzeniem władz – nie więcej jak pięć samochodów. Tak też to zorganizowali. Zatrzymano ich po wyjeździe z Symferopola. Było tam około 70 młodych ludzi, aresztowano 29 z nich, po czym ukarano mandata i wczoraj zostali wypuszczeni. Wśród Tatarów nawet krąży taki kawał, że ekonomika Krymu opiera się na pieniądzach tatarskich. Nie ma chyba rodziny tatarskiej, która by nie zapłaciła kary od 10 do 50 tys. rubli za byle co.

Z tymi aresztami to też sprawa jest niejasna. W rosyjskiej administracji Krymu są takie osoby jak np. Smirnow i Belbek. Nie mają oni żadnego poparcia wśród Tatarów, nawet nie są Tatarami. Są zdrajcami i pojawiając się na miejscach różnych wydarzeń oraz biorąc udział w takich akcjach, udają się potem do więzienia i tam działają wśród aresztowanych, zdobywając ich zaufanie.

Władza specjalnie dodatkowo upokarza Tatarów. Przed 18 maja na ścianach budynków użytku publicznego pojawiają się tablice, upamiętniające Stalina, wystawia się jego pomniki.

Obecnie Krym jest strefą strachu. Ludzie, nie tylko Tatarzy, boją się rozmawiać o polityce. Można od razu trafić do aresztu, gdy powie się coś złego o Rosji. Prowadzona jest specjalna polityka. Ściągani są Tatarzy z Kazania, którzy występują w telewizji. Widać, że nie są to Rosjanie. Ale my wiemy, że nie są oni także Tatarami Krymskimi. Na-



wet nie znają naszego języka. Jest to dla mnie nienormalne, żeby nie znać języka swego narodu.

**Ci Tatarzy kazańscy pokazani w telewizji mają wyglądać na krymskich, ale tak naprawdę Tatarzy z Krymu reprezentują różne typy antropologiczne.**

Nie wszyscy Tatarzy na Krymie są jednakowi, etnicznie jesteśmy narodem bardzo zróżnicowanym. Ci, którzy mieszkają na wybrzeżu i w górach – tak zwani Tatowie (nie można ich mylić jednak z Tatami pochodzącymi z Kaukazu), bardzo podobni są do Turków, Greków. Mają kręcone włosy i charakterystyczne nosy. Tatarzy średni, którzy mieszkają w centralnej części Krymu są potomkami Gotów – blondyni, często z niebieskimi tęczęwkami. Na północy Krymu przy kontynencie mieszkają Tatarzy wywodzący się ze Złotej Ordy i spokrewnieni z Nogajami – zachowali przez to dużo cech mongoloidalnych. Tatarzy Krymscy byli początkowo wyznawcami różnych religii, ale gdy Chanat Krymski dostał się w orbitę polityczną Imperium Osmańskiego to wszyscy stali się muzułmanami. Z tego korzystają władze Rosji.

**Jak wygląda ekonomiczna sytuacja Tatarów?**

Całkowicie zniszczono tatarski biznes na Krymie. Przed okupacją nie byliśmy biednym narodem. Byliśmy nastawieni na turystykę. Ale przez nakładane kary i brak turystów, praktycznie nie ma pracy. Putin zaprasza wszystkich na Krym, żeby stworzyć wizerunek ogólnej pomyślności przy nowej władzy. Obecnie w Rosji dają bezpłatne skierowania do krymskich

sanatoriów, ale ludzie i tych skierowań także nie chcą. Gdy trzeba tkwić w porcie, czekając na prom, 48 godzin bez wyżywienia i toalet – to kto by chciał jechać? W zeszłym roku urzędnikom państwowym nakazywano wręcz wyjazdu na Krym. Mieli przywieźć stamtąd zdjęcia, dokumenty pobytu w hotelu i inne świadectwa. Zaczął się na tym biznes. Przesyłano zaświadczenia wcześniej edytowane w Photoshopie, robiono fotomontaże i inne cuda. Pełny „pakiet” takich dokumentów kosztował 30 tys. rubli i był to bardzo dobry biznes. W taki sposób pokazano wspaniałą statystykę, że oto olbrzymie ilości Rosjan odpoczywały ma Krymie. Faktycznie nie było tu nikogo, bo woleli Cypr czy Hiszpanię. Tak naprawdę na Krymie nie ma kultury turystycznej. Dotychczas głównym celem było wyciąganie pieniędzy od turysty. Na wybrzeżu ceny są 10-krotnie wyższe niż w Symferopolu. Władze Rosji nie będą wspierały tatarskiego biznesu, bo po co im bogaty naród. Potrzebny jest im naród biedny, najlepiej gdyby dodatkowo był spity. Ale z Tatarami mają trudniej, bo Tatarzy nie piją. Chociaż nie są ortodoksyjnymi muzułmanami jednak zasad przestrzegają.

**Dwie miejscowości podczas tzw. referendum miały tatarskich burmistrzów. Co z nimi dzieje się teraz?**

Obydwaj kategorycznie odmówili współpracy z nowymi władzami i rzekli się swoich posad. Teraz Albert Kangijew i Elmi Umerow przestali być osobami publicznymi i siedzą w domu. Odeszli od polityki. Tatarzy nigdy nie zdradzają swego narodu. Przez 23 lata Ukraina nie zrobiła nic

dobrego ani nic złego dla Tatarów na Krymie. Jednak pozostali wobec niej lojalni i nie szkalują Ukrainy jak inni. Najlepszym przykładem lojalności jest historia Tatarów w Polsce. Jestem dumny ze swego narodu. Nikt nie chce wyjechać. Wyjeżdżają jedynie ci, którzy muszą, bo są przesławiani.

Chcieliśmy tu w Polsce, stworzyć podstawy nowego rządu na uchodźstwie. Chcieliśmy tu kształcić młodzież. Ale pani minister oświaty i szkolnictwa wyższego nas nie słyszy. Mieliśmy propozycje od Niemiec, Anglii, żeby tam wychowywać przyszłe kadry. Omawialiśmy ze starymi Tatarami w Medżlisie tę sprawę. Dlaczego Polska? Jesteśmy z tym krajem ponad 600 lat. Przeszedł on walkę z korupcją. Ma olbrzymie doświadczenia przemiany ustrojowej. Dlatego chcemy tu wychować nasze dzieci. Mieliśmy też propozycję od Ukrainy. Ale my wiemy jaka tam jest korupcja i nie chcemy, żeby nasza młodzież wychowywała się w takich warunkach, żeby to ją kusilo. Chcemy dla naszego przyszłego Krymu młodzieży wykształconej w warunkach europejskich. Te kontakty, które wyniosą z okresu nauki w Polsce, będą im pomocne w przyszłości. Na tym oprze się nasza współpraca z Polską i z Europą.

**Jeszcze przed okupacją Krymu był pomysł stworzenia wspólnej platformy tatarskiej diaspory?**

Idea ta powstała wśród Tatarów w Polsce. Nasi Tatarzy rozrzucony są i na Litwie, i w Polsce, i w Rumunii. Niestety nawet pośród Tatarów z różnych miejsc Polski nie ma zbyt dobrych stosunków. Zaproponowaliśmy stworzenia coś w rodzaju parlamentu Tatarów – Kurultaju, dla tych Tatarów na obczyźnie. Delegaci musieliby mieć poparcie swojego otoczenia. Na razie to się odkłada do września, żeby można było przeprowadzić wybory delegatów zgodnie z naszymi tradycjami. Tu wynika jeszcze jedna sprawa: większość Tatarów to są muzułmanie, ale w Polsce są Tatarzy-chrześcijanie. A trzeba zjednoczyć nas wszystkich, bo wszyscy mamy wspólne korzenie. Powstaniem takiego organu zainteresowane są rządy Polski, Litwy i Parlament Europejski.

W Polsce mieszka obecnie ponad 600 Tatarów, ale coraz częściej asymilują się z Polakami. Chodzi nam też o to, żeby wszyscy oni poczuli się jednak Tatarami. Dlatego musi być taki organ, który by ich wszystkich zjednoczył, żeby konflikty były rozwiązywane przy stole, żeby każdy mógł przedstawić swoje problemy. I wtedy znikną.

**Czym zajmuje się „Fundacja Krym”?**

Fundacja działa od września 2014 roku. Powstała jako odpowiedź na okupację Krymu. Fundacja zorganizowała przyjazd około 300 dzieci z Ukrainy do Polski. Udział w tym wzięły tylko 23 osoby pochodzenia tatarskiego. Dzięki szeregowi samorządów Legionowa, Otwocka, Nowego Miasta Lubawskiego mogły tu spędzić wakacje. Były to dzieci ze strefy okupowanej, dzieci naszych żołnierzy. Dzieci, które zapomniały, co to jest czyste niebo, jak to jest, gdy nie strzelają, jest cisza i spokój.

Dzięki nagrodzie Mustafy Dżemilewa przywieźliśmy do Polski przyszłych studentów – 30 Tatarów Krymskich, aby zapoznali się z polskimi uczelniami. Wystaraliśmy się o stypendia z Polski dla Tatarów na Ukrainie. Wydzielono 395 stypendiów dla studentów, dodatkowo także stypendia doktoranckie. Podania złożyło 32 Tatarów, ale problemy z korupcją w ministerstwie na Ukrainie sprawiły, że nikt z nich stypendium nie dostał. Ministerstwo w Polsce nie może dać tych pieniędzy fundacji lub przydzielić je uczelni. Przekazuje je do odpowiedniego ministerstwa w Ukrainie, a ono już samo kombinuje komu te pieniądze dać. Mówiłem o tym w parlamencie: że to jest korupcja i nikt z Tatarów nie dostał. Tatarzy łapówek nie dają, bo nie pozwala im na to honor. Ukraina w sprawie pomocy Tatarom Krymskim tylko reklamuje swoje działania, a tak na prawdę nic się nie dzieje.

**Jaki był przebieg deportacji Tatarów przez Stalina?**

W ciągu 48 godzin prawie 200 tys. ludzi zostało wysiedlonych i wywiezionych w głąb Rosji. Z tego około 47% zginęło po drodze. Trzy wioski tatarskie na Strzałce Arabackiej zostały pominięte – NKWD zapomniało o nich. Ludność z tych wiosek załadowano więc na statki i zatopiono w morzu. Stalinowi relacjonowano, że Tatarów na Krymie już nie ma, aż tu raptem aż trzy wioski zostały. Nikt nie chciał ryzykować i domagać się kolejnych pociągów na ich transport. Prościej było ich wymordować.

Teraz też stosowane są różne metody, zastraszanie, aby wystraszyć naród. W latach 2014-15 porywano młodych chłopców, mordowano ich, torturowano, żeby tylko rodzina wyjechała z Krymu. Znam wiele takich przykładów.

Jest wiele takich ludzi jak ja, którzy wyjechali, żeby walczyć. Moim zadaniem jest mówienie prawdy o Krymie tu, w Polsce. Chodzi o to, żeby ludzie wiedzieli o tym, co się tam dzieje. Jak będą słuchali tylko propagandy rosyjskiej, to nic nie będą wiedzieli: na Krymie nie wszystko jest tak dobre i tak piękne jak to pokazują Rosjanie.

**Jak na to reagują Rosjanie na Krymie? Mieliście przecież znajomych, przyjaciół wśród nich?**

Sam byłem zdziwiony. Miałem sąsiadów, którzy byli mili i serdeczni, ale po referendum przestali być tacy, przestali się nawet ze mną witać. Rosjanie zaczęli znaczyć nasze domy. W odpowiedzi na to, Tatarzy powiesili na swoich domach flagi tatarskie, nie kryjąc się z tym, kim są. Wszystko to jest taką wojną psychologiczną.

**Czy uważa pan, że Ukraina zrobiła wszystko, żeby zachować Krym?**

Ukraina nie zrobiła nic. Żołnierze byli gotowi do walki, ale nie dostali rozkazu. Były jednostki specjalne, które mogły doprowadzić do ładu w ciągu paru dni, jednakże w tych jednostkach służyli jedynie mieszkańcy Krymu, bo oddziały te były przygotowane przede wszystkim do walki z Tatarami. Z Rosjanami walczyć nie chcieli.

**Skąd u Pana taka dobra znajomość polskiego?**

Tatarzy mają takie powiedzenie – ile znasz języków, tyle razy jesteś człowiekiem. Każdy Tatar od dzieci-

ka zna co najmniej cztery języki. Mój polski poznałem dzięki kierowcom. Miałem w swojej firmie kilku kierowców Polaków i musiałem się z nimi jakoś dogadać.

### Czy istnieje jakaś forma blokady Krymu?

Nie ma żadnej blokady. Przy wjeździe na Krym jest wioska Wojkowo. Zbudowano tam potężne magazyny, ukraińskie samochody tam wjeżdżają. Stamtąd towary idą do Krasnodaru, do Moskwy, do innych punktów. Ukraina prosi o sankcje i blokady, a sama w tym czasie handluje.

Tatarzy proszą o blokadę. Tatarzy nie rozumieją, dlaczego na Krymie jest prąd i woda? Poroszenko mówi o tym, że jest tam nasz naród. Ale tu chodzi nie o naród, a o biznes. Tatarzy dadzą sobie radę w każdych warunkach. Mieszkamy przeważnie w wioskach i każdy ma jakieś zapasy. Elektryczność i wodę z Ukrainy wykorzystują głównie Symferopol i Sewastopol.

### Jaki jest obecnie status Medżlisu i jego działaczy?

Sytuacja jest bardzo trudna. Władze rosyjskie starają się zebrać 150 osób, żeby powołać nowy Kurultaj i stworzyć nowy Medżlis, który byłby im podporządkowany. Nie udało im się to. W obecnej sytuacji Medżlis ma wielkie poparcie wśród Tatarów. W tych trudnych czasach Tatarzy skupili się razem. Około 70% członków Medżlisu obecnie jest poza Krymem. Mają zakazy wjazdu, deportacje itd. Nie jestem członkiem Medżlisu, bo zdecydowałem, że chcąc walczyć nie mogę być związany z jakąś oficjalną organizacją.

Najbardziej szanowanym wśród nas jest Mustafa Dżemilew. Dla każdego Tatarów to najwyższy autorytet, jest jak ojciec, czy dziadek. Mustafa zdobył niepodważalną pozycję wśród wszystkich Tatarów i jest naszym liderem.

### Ile osób ma zakaz wjazdu na Krym?

O, dużo. Na granicy służby graniczne mają gotowe blankiety podpisane przez prokuratora. Gdy ktoś im się nie podoba, to wpisują nazwisko i gotowy nakaz deportacji i zakaz wjazdu. Nawet nie dają ci tego do ręki, żeby nie było podstawy do procesu sądowego. Decyzję przekazują ustnie. Nie ma odwołania.

To, co robi na Krymie Rosja, to teatr, żeby nie powiedzieć – cyrk. Ich działania są jednym wielkim kłamstwem. Prawda jest taka, że obecnie bez rosyjskiego obywatelstwa nie załatwi się nic: ani pracy, ani szpitala, ani studiów. Obywatelstwo rosyjskie można dostać od 14 roku życia. Wiele naszych dzieci nie chce mieć obywatelstwa Rosji i z tego powodu mają kłopoty. Ale część zaczyna brać. Dobrze się stało, że wyszła ukraińska ustawa o terenach okupowanych, gdzie nie uznaje się działań prawnych pod przymusem nowej władzy. W każdych warunkach trzeba jakoś żyć. Nie wszystko jest takie proste.

\*\*\*

Riza Asanow jest prezesem działającej w Polsce Fundacji Krym.

Wymieniony w wywiadzie Albert Kangijew był merem Bielogorska (po tatarsku Karasubazar). Ogłosił, że nie będzie brał udziału w organizowaniu tzw. referendum. Elmi Umerow był szefem administracji rejonowej w Bachczysaraju.

## Ks. Andrzej Rams: „Czuję ogromną wdzięczność wobec Boga i Matki Bożej Fatimskiej”

z ks. ANDRZEJEM RAMSEM, inicjatorem budowy sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.

### W jakim okresie pełnił ksiądz posługę kapłańską na Ukrainie?

Pracowałem na Ukrainie przez dziesięć lat. Od 11 sierpnia 1991 roku do 27 czerwca 2001 roku. Dokładnie w tym dniu, kiedy ojciec święty Jan Paweł II wyjeżdżał po odbytej pielgrzymce na Ukrainie. Byłem wtedy jeszcze na lotnisku we Lwowie na pożegnaniu papieża, a w nocy tego samego dnia wyjechałem do Polski.

### Proszę opowiedzieć o początkach odbudowy kościoła w Krysowicach. Dlaczego wybrano Matkę Bożą Fatimską na patronkę kościoła?

To była sprawa niełatwa. Pamiętam po dzień dzisiejszy, kiedy w 1991 roku spotkałem się z mieszkańcami Krysowic i podejmowaliśmy decyzję, kto będzie patronem świątyni, którą chcemy odbudować. Mieszkańcy Krysowic uparcie trwali przy tym, żeby patronem kościoła był św. Antoni Padewski. Mówili, że św. Antoni jest tutaj bardzo czczony nie tylko przez rzymskich katolików, ale również przez prawosławnych i grekokatolików. I tak rzeczywiście było. Później się o tym przekonałem, kiedy organizowaliśmy odpusty ku czci św. Antoniego w Radenicach (sąsiednia wioska – aut.). Mam po dzień dzisiejszy przed oczami ten obraz: prawie każdy z wiankami lilii, nazywano je liliami św. Antoniego i święcono w tym dniu.

Ja natomiast chciałem, żeby patronką przynajmniej jednej ze świątyń tu, na Wschodzie była Matka Boża Fatimska. Dlaczego? Ponieważ ostatnią moją parafią w Polsce w której pracowałem jako wikariusz było sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Tarnowie. To tam zapaliłem się tym wielkim nabożeństwem do Matki Bożej Fatimskiej. Tam zacząłem interesować się treścią objawień Fatimskich i przekonałem się, że te objawienia w dużej mierze dotyczą tych ziem.

Matka Boża Fatimska w jednym ze swoich objawień mówi wyraźnie, że Rosja się nawróci i świat zostanie ocalony przed strasznymi błędami i złem Rosji jeżeli zostanie ofiarowana Jej Niepokalanemu Poczęciu. Matka Boża Fatimska objawiła się małym dzieciom: Franciszek miał 7 lat, Hiacyna – 9, Łucja – 11 lat. S. Łucja powie później, że kiedy Matka Boża mówiła o Rosji, ona nie wiedziała co to jest. Ona myślała, że to jest jakaś bardzo zła kobieta, która czyni wiele zła i która musi się nawrócić i o to się trzeba modlić.

Kiedy to przestudiowałem, to zrozumiałem, że skoro mnie Pan Bóg posyła tutaj – miałem jechać na misje do Afryki – dopatrzyłem się także roli Matki Bożej Fatimskiej. „Matko Boża, Ty mnie tam posyłasz, bo ty chcesz, żeby tam było szerzone nabożeństwo ku Twojej czci, na tej udręczonej ziemi”.

Wtedy zacząłem prosić parafian z Krysowic, żeby patronką kościoła tutaj była Matka Boża Fatimska. Jakie było moje zdziwienie, że oni niczego nie wiedzieli o objawieniach w Fatimie. Ale trudno się było dziwić, skoro w tych strasznych czasach komunistycznych nie wolno było o tym mówić. Wtedy ustaliliśmy tak, św. Antoni Padewski będzie patronem dolnej części naszej kaplicy, a Mat-



Aleksander Kuśnierz

ka Boża Fatimska będzie patronką parafii i całego kościoła. I obiecałem wtedy mieszkańcom Krysowic, że postaram się sprowadzić do Krysowic figurę Matki Bożej Fatimskiej z Fatimy z miejsca objawień. I tak się stało.

### Później ogromną popularnością cieszyły się odpusty fatimskie w Krysowicach.

Te odpusty gromadziły wielkie rzesze ludzi. Często organizowaliśmy te odpusty na zewnątrz świątyni, bo nie byliśmy w stanie zgromadzić wszystkich wewnątrz. Byłem pełen zdumienia jak niektórzy przemierzali pieszo po kilkadziesiąt kilometrów i trwali całymi godzinami, nieraz przez całą noc na adoracji, bo chcieli być blisko kochającego serca Bożej Matki.

Pogłębienie tego kultu nastąpiło podczas nawiedzenia rodzin przez Matkę Bożą Fatimską w obrazie fatimskim, który również został przywieziony z Fatimy i pobłogosławiony osobiście przez s. Łucję. Ten obraz pielgrzymował nie tylko po parafii, ale i po całej okolicy, nawiedził dokładnie 13 wiosek. Przez prawie pięć lat Matka Boża Fatimska tutaj pielgrzymowała. I w czasie tego nawiedzenia działały się niezwykle rzeczy. Świadczenia zapisane w księgach nawiedzenia są niesamowite, poruszające do głębi serca.

Matka Boża Fatimska odwiedziła w okolicy również cerkwie greckokatolickie i prawosławne, gdzie była wszędzie witana jak królowa i matka. W królewskim pochodzie przemarszerowała przez trzy wioski Lipniki, Strzelczyska i Krysowice. Matka Boża w morzu światła, niesiona w rozmodnieniu i śpiewie w różnych językach. Ludzie ze świecami w rękach, szli ulicami, gdzie były udekorowane domy i ołtarze przy ulicach. Wtedy pomyślałem sobie Matko Boża Fatimska to jest twoje wspaniałe zwycięstwo. Ty o tej ziemi mówiłaś w czasie swoich objawień w Fatimie. Ty o tym ludzie myślałaś, kiedy tam objawiałaś się tym małym fatimskim dzieciom. A dzisiaj jesteś witana przez ten lud jak Matka i Królowa.

### 13 października 1997 r. kościół w Krysowicach został ogłoszony sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej.

Poruszony tym wszystkim w maju 1997 roku wystąpiłem z prośbą do ks. kardynała Mariana Jaworskiego, ówczesnego metropolity lwowskiego o podniesienie tej skromnej kryswickiej świątyni do godności sanktuarium. Uzasadniając swoją prośbę tym właśnie wspaniałym kultem Matki Bożej Fatimskiej, który się na tej ziemi szerzył. Ks. kardynał Marian Jaworski specjalnym dekretem, który osobiście odczytał w czasie uroczystości odpu-

stowych 13 października 1997 roku, dokładnie w 80. rocznicę objawień fatimskich i cudu słońca, który miał miejsce w Fatimie w czasie ostatniego objawienia.

To była wielka uroczystość, wielka radość dla nas kapłanów, ale przede wszystkim dla wszystkich czcicieli Matki Bożej Fatimskiej. To było podkreślenie wartości tego kultu, tego orędzia dla tej ziemi, dla tego ludu. To była kropka nad „i”, która jeszcze bardziej zmobilizowała do pogłębienia i szerzenia kultu Matki Bożej z Fatimy.

### Dużo pielgrzymów z Polski odwiedzało sanktuarium fatimskie w Krysowicach?

W czasie dziesięciu lat, które spędziłem na tej ziemi gościliśmy wielu gości nie tylko z Polski, również pielgrzymów z Niemiec. Ci pielgrzymi przybywający z zagranicy byli również gościelemi orędzia Pani z Fatimy. To właśnie oni pomagali nam w budowaniu domu sióstr słuźebniczek NMP, który jest przy sanktuarium. Dzisiaj ten dom pełni funkcję nie tylko modlitewną, ale też służy pomocą chorym, dzieciom, młodzieży i również pielgrzymom.

### Czy były jakieś wypadki uzdrowień przez wstawienie Matki Boskiej Fatimskiej w Krysowicach?

Dowodów łask Matki Bożej Fatimskiej było wiele. Księga nawiedzenia MB Fatimskiej była zapisana różnymi prośbami i podziękowaniami.

Do dziś pamiętam historię 70-letniej kobiety narodowości ukraińskiej wyznania prawosławnego. Ona była zniewolona różnymi chorobami, zwłaszcza reumatyzmem, poruszająca się na dwóch drewnianych kulach. Jak mówiła, każdy krok, który uczyniła był przyczyną ogromnego cierpienia i bólu. I kiedy MB Fatimska zaczęła akurat nawiedzać tę wioskę, ona postanowiła pójść razem z Maryją. Pielgrzymowała za obrazem Maryi na tych kulach przez trzy doby, bez jedzenia i bez picia. Wpatrzona w ten obraz z różańcem w rękę powtarzała: „Matka Boża na pewno mnie wysłucha”. Kiedy prosił ją, że to jest wysiłek ponad siły, niech Pani przynajmniej usiądzie, powtarzała, że nie, bo Matka Boża ją wysłucha. To jej dziecięce zawierzenie, ta jej ogromna ufność i wiara zostały nagrodzone. Po trzech dobach takiego modlitewnego ponad ludzkiego wysiłku, ta kobieta odrzuciła kule i wróciła o własnych nogach do domu. I powtarzała później ciągle ze łzami wzruszenia w oczach, że Matka Boża Fatimska przywróciła jej zdrowie.

Podobnych przykładów, nadzwyczajnych łask, można by przytoczyć bardzo wiele. Jestem przekonany, że

wielu parafian, czcicieli Matki Bożej nosi w sercu wiele wdzięczności wobec Pani z Fatimy za otrzymane łaski. Ja nie raz słyszałem: „proszę księdza, ja wyprosiłam u MB Fatimskiej łaskę trzeźwości, nawrócenia dla mojego syna, wyprosiłam łaskę pojednania z Bogiem dla mojego męża” i wiele innych takich przykładów.

### Jak ksiądz teraz z perspektywy lat wspomina Krysowice i Matkę Bożą Fatimską?

Pan Bóg tak sprawił, że droga mojego kapłańskiego posługiwania od samego początku była zawsze związana ze wspólnotami parafialnymi, gdzie patronką była Matka Boża w takiej czy innej tajemnicy.

Obecnie już czternasty rok posługuję w parafii Matki Bożej Królowej Rodzin w Chorzelowie. Już od siedmiu lat ta chorzelowska świątynia jest również sanktuarium maryjnym. Ale ilekroć przyjeżdżam tutaj, na tereny parafii, gdzie posługiwałem przez dziesięć lat, zawsze opamiętam się i mam ogromne wzruszenie. Ile razy stoję w tej skromnej świątyni w Krysowicach, ile razy wpatruję się w tę cudowną figurę Matki Bożej Fatimskiej – to z jednej strony czuję ogromną wdzięczność wobec Boga, że mogłem posługiwać tutaj na tej ziemi przez dziesięć lat, a z drugiej strony ogromną wdzięczność wobec Matki Bożej. Bo to, co w ciągu tych dziesięciu lat udało się tutaj zrobić wspólnie z moimi parafianami, dobrodziejami, przyjaciółmi z zagranicy to w pierwszej kolejności było Boże dzieło i dzieło Matki Najświętszej. I dlatego zawsze z ogromną wdzięcznością wspominam te lata, ten czas trudu, pracy, wspólnej modlitwy i tworzenia historii kościoła tej ziemi.

### Info

W latach 1991–2001 ks. Andrzej Rams pełnił pracę duszpasterską na terenach powiatu mościskiego (parafia Strzelczyska do której należały również Krysowice).

Po 1991 roku ks. Andrzej Rams rozpoczął pracę odbudowy kościoła w Krysowicach. Dzięki jego staraniom została przywieziona figura Matki Bożej z Fatimy, a w 1997 roku powstało sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach.

Od 2001 roku ks. prałat jest proboszczem i kustoszem w sanktuarium Matki Bożej Królowej Rodzin w Chorzelowie (diecezja tarnowska).

W 2017 roku parafia Krysowice przygotowuje się do uczczenia 100-lecia objawień fatimskich, 20-lecia istnienia sanktuarium oraz koronacji figury Matki Bożej Fatimskiej w Krysowicach koroną papieską.

# Drohobycz w oczekiwaniu na „Dni Europy” i nowa trasa zespołu „Taraka”

Zbliżające się „Dni Europy w Drohobyczu” (5-6 czerwca 2015) oraz nowa trasa koncertowa polsko-ukraińskiego zespołu „Taraka” były tematem konferencji prasowej w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie. O przygotowaniach do imprezy opowiadali p.o. prezydenta Miasta Drohobycza Taras Metyk i Kierownik Polonistycznego Centrum Naukowo-Informacyjnego Uniwersytetu Pedagogicznego im. I. Franki w Drohobyczu dr Wiera Meniok. W spotkaniu ze strony Konsulatu RP we Lwowie udział wzięli: Marcin Zieniewicz oraz Sylwia Andujar-Piechowska.

**KONSTANTY CZAWAGA**  
tekst  
**ALEKSY KOKOREW**  
zdjęcia

„Dni Europy” rozpocznie wykład inauguracyjny Ambasadora UE na Ukrainie Jana Tombińskiego. W pierwszym dniu przewidziane są także: prezentacja Izby Pamięci Brunona Schulza, panel z duchownymi różnych konfesji religijnych, wykłady dotyczące historii regionu, reform gospodarczych, edukacji mniejszości narodowych. W drugim dniu na drohobyckim rynku zostanie otwarty jarmark miast partnerskich i innych zaproszonych gości. A o godz. 18 specjalnym koncertem pod hasłem „Podaj rękę Ukrainie” rozpocznie swoją trasę koncertową po Zachodniej Ukrainie zespół Taraka.

Karol Kus oraz Roman Chraniuk z zespołu „Taraka” zaprezentowali dziennikarzom dokumentalny film pt.: „Ukrop”. Jest to historia konfliktu na Ukrainie od Majdanu poprzez utratę Krymu i walki w Donbasie widziana oczami członków zespołu. Liderzy zapowiedzieli też trasę koncertową w dniach 6-13 czerwca na terenie obwodu lwowskiego. W ramach trasy, we współpracy z „Kurierem Galicyjskim”, zostanie zrealizowany film dokumentalny „Most” o relacjach pomiędzy Polakami i Ukraińcami.



Konferencja prasowa zespołu „Taraka” w Konsulacie Generalnym RP we Lwowie

„Cieszymy się, że rozpoczynamy swoją trasę koncertową właśnie z Drohobycza podczas „Dni Europy” – powiedział lider zespołu „Taraka” Karol Kus. – Każdy koncert zespołu „Taraka” to tak naprawdę spotkanie z drugim człowiekiem. Chcemy maksymalnie wykorzystać ten czas, kiedy będziemy tutaj, aby porozmawiać z mieszkańcami tego regionu, przede wszystkim z miejscowymi Polakami. Wszystko to będziemy rejestrowali by razem z „Kurierem Galicyjskim” nakręcić film „Most”. Po naszym powrocie do Polski będziemy grali 6 dużych koncertów dla mniejszości ukraińskiej w Polsce. To wszystko będzie się składało na jedno. Będziemy chcieli pokazać zarówno historię, wspomnienia jak i dzisiejszych młodych ludzi – Ukraińców w Polsce i Polaków na Ukrainie, ich odczucia, ich wrażenia na temat

tego, co się dzieje. I to będzie nasz wkład w rozwój stosunków pomiędzy Polską a Ukrainą. Chcemy pokazać film optymistyczny o naszych wspólnych relacjach”.

Dalej w rozmowie z Kurierem Karol Kus zaznaczył: „Mam nieodpartą chęć i pragnienie poznać Polaków żyjących tutaj od lat. Chciałbym też poznać nowe pokolenie Polaków tu mieszkających. Jestem bardzo ciekawy jak to pokolenie postrzeża swoje miejsce na Ukrainie. I co to znaczy być Polakiem, i czy czują się Polakami? I co oni myślą na temat przyszłości zarówno swojej jak i w kontekście przyszłości Ukrainy i Polski”.

Jadąc na Ukrainę, muzycy przywieźli z Polski pomoc humanitarną dla ukraińskich żołnierzy walczących w Donbasie.

„Kilka razy wozilem pomoc humanitarną do strefy ATO m.in. od Fundacji „Otwarty Dialog” i Stowarzyszenia „Pokolenie”. Tym razem przywieźliśmy opatrunki celox hamujące intensywne krwawienie, na przykład od ran postrzałowych czy od odłamków – powiedział Roman Chraniuk, basista „Taraki”. – Udało się nam, w przeciagu ostatnich dwóch tygodni, zebrać pieniądze na 55 takich opatrunków co stanowi kwotę około 55 tysięcy hrywien. Połowę tej kwoty przekazało poznańskie Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Polska-Ukraina”.



## PROGRAM DNI EUROPY W DROHOBYCZU

### 5 czerwca 2015

- 10:00 – Inauguracja Dni Europy w Drohobyczu.
- Uroczyste otwarcie (Sala Marmurowa w miejskim ratuszu):
  - Taras Metyk, p.o. mera Miasta Drohobycza
  - Nadija Skotna, rektor Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu
  - Jan Tombiński, Ambasador UE na Ukrainie
  - Henryk Litwin, Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny RP na Ukrainie
  - Andżelika Możdżanowska, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP
  - Grzegorz Gauden, Dyrektor Instytut Książki w Krakowie
- 11:00 – Złożenie kwiatów do Memoriału Bohaterów Niebiańskiej Sotni i Memoriału „Więzienie na Stryjskiej”
- 11:40 – Wykłady inauguracyjne (Sala Marmurowa w miejskim ratuszu):
  - UE – Ukraina: rok po podpisaniu umowy stowarzyszeniowej: Jan Tombiński, Ambasador UE na Ukrainie

- Europejska polityka równości: prof. Małgorzata Fuszara, Pełnomocnik Rządu RP do spraw Równego Traktowania
- 15:00 – Wystąpienia, prezentacje (aula uniwersytecka, budynek rektoratu, ul. Iwana Franki 24):
  - Ewa Figel, Dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie
  - Michael Beck, Niemiecki Serwis Wymiany Akademickiej (DAAD)
  - Paweł Prokop, pełnomocnik prezydenta Miasta Lublin do spraw partycypacji społecznej i współpracy transgranicznej
- 15:30 – „Prawem i lewem. Konflikty i ich rozwiązywanie na Rusi Czerwonej – w przeszłości i dziś”
- Panel socjologiczno-historyczny (aula uniwersytecka):
  - Jacek Kurczewski (Uniwersytet Warszawski)
  - Pełnomocnik Rządu RP do spraw Równego Traktowania,
  - Małgorzata Fuszara (Uniwersytet Warszawski)
  - dr Natalia Starczenko (Instytut Ukraińskiej Archeologii i Źródłoznawstwa im. Mychajła Hruszewskiego NAN Ukrainy)

- Switłana Szczudło (Uniwersytet w Drohobyczu)
- 17:00 – Iwan Franko – myśliciel europejski: wykład prof. Leonida Tymoszenki i dr Wołodymyra Hałyka (Uniwersytet w Drohobyczu)
- 17:30 – Bruno Schulz i dylematy wielokulturowości: wykład dr Wiery Meniok (Uniwersytet w Drohobyczu)
- 18:30 – Prezentacja Izby Pamięci Brunona Schulza oraz dorobku Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu: Wiera Meniok, Grzegorz Józefczuk
- miejsce: Izba Pamięci Brunona Schulza, budynek rektoratu, pok.33

### 6 czerwca 2015

- 10:30 – Duchowe wymiary wyzwań europejskich w heterogenicznej Galicji Wschodniej: panel z duchownymi trzech konfesji religijnych Drohobycza (greckokatolickiej, prawosławnej i rzymskokatolickiej) z udziałem:
  - Tomasz Dostatni OP (Lublin)
  - prof. rektor Miron Bendyk (Drohobyckie Seminarium Duchowne błogosławionych męczenników

- Seweryna, Witalija i Jakima)
  - proboszcz Mirosław Lech (kościół rzymskokatolicki św. Bartłomieja w Drohobyczu)
  - archiprezbiter proboszcz o. Michajł Baczyński (cerkiew św. Andrija w Drohobyczu)
  - Igor Cmokanycz (wykładowca w Drohobyckim Seminarium Duchownym)
  - miejsce: aula Greckokatolickiego Seminarium Duchownego w Drohobyczu, ul. Danyły Halickiego 2
  - 12:00 – 18:00 – Uroczyste otwarcie Jarmarku Miast Partnerskich i Gości Drohobycza. Program prezentacyjno-koncertowy (scena na placu Rynek)
  - 13:00 – Prezentacja Ogólnoukraińskiego Koordynacyjno-Metodycznego Centrum Nauczania Języka i Kultury Polskiej. (siedziba Centrum, ul. Truskawiecka 9)
  - Panel dyskusyjny: Oświata mniejszości narodowych na Ukrainie, w Polsce i na Węgrzech
  - 14:30 – Majdan, czyli po co potrzebne jest Porozumienie (aula uniwersytecka): wykład Zbigniewa Bujaka, Komitet Obywatelski Solidarności z Ukrainą, Warszawa

- 15:00 – Działania z zakresu dyplomacji publicznej i kulturowej na podstawie aktywności Instytutu Polskiego w Kijowie (aula uniwersytecka): wykład Jarosława Goduna, byłego Dyrektora Instytutu Polskiego w Kijowie
- 16:00 – Perspektywy w ramach współpracy transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina, 2014-2020: wykład i prezentacja Wasyla Chimiaka (starszy ekspert Lwowskiego Przedstawicielstwa Wspólnego Sekretariatu Technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2007-2013) - Sala Marmurowa w miejskim ratuszu
- 16:00 – Pojednanie przez trudną pamięć. Wołyń 1943. Galicja Wschodnia: prezentacja projektu polsko-ukraińskiego: Aleksandra Zińczuk (Grupa Mowa Żywa, Fundacja Teren Otwarty, Lublin)
- miejsce: pok. 20, budynek rektoratu, ul. Iwana Franki 24
- 17:00 – Prezentacja Studenckiego Teatru Alter z Drohobycza (siedziba Teatru Alter, ul. Szewczenki 23)
- 18:00 – „Podaj rękę Ukrainie”: koncert zespołu „Taraka” - Rynek w Drohobyczu



# TARAKA

## PODAJ RĘKĘ UKRAINIE

### ZAPRASZAMY NA KONCERTY:

06.06. DROHOBYCZ

07.06 SAMBOR

08.06 STRYJ

09.06 MOŚCISKA

10.06 IWANO-FRANKIWSK/STANISŁAWÓW

13.06 LWÓW



**Kurier**  
**Galicyjski**



# Dla ratowania istnień ludzkich

O prof. Rudolffie Weiglu napisano już wiele wspomnień i artykułów. Genialny polski naukowiec, twórca szczepionki przeciwko tyfusowi plamistemu, uratował w czasie wojny setki osób. W okresie powojennym władze komunistyczne w Polsce starały się przedstawić go jako kolaboranta z władzą niemiecką.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Do napisania tego artykułu skłoniły mnie własne wspomnienia i opowieści rodziców i dziadków, które jako młody chłopak chłonałem z ciekawością podczas rodzinnych uroczystości i spotkań. Związane z tym było to, że mój dziadek prowadził we Lwowie przed wojną pracownię produkcji szkła laboratoryjnego. Specjalizował się w wykonywaniu indywidualnych zamówień dla uczonych według ich rysunków i wymagań. Nieraz były to unikatowe aparaty z kwarcu i ze szkła (dla prof. Parnasa, Weigla, Pilata, Mościckiego, Grzyckiego, Nikliborca, Jakuba, Lorii i in.). Wielu z nich znał osobiście. Pierwszy we Lwowie rozpoczął produkcję reklam z oświetleniem neonowym – np. dla firmy naftowej „Polmin” w gmachu Szprechera na ul. Akademickiej i na wielu kinach lwowskich. Po wrześniu 1939 roku dzięki prof. Weiglowi nasza rodzina została uratowana po raz pierwszy.

Przy wydawaniu nowych radzieckich dowodów dziadkowie dostali tzn. gusiówki (od nazwiska radzieckiego komisarza Gusiewa). Oznaczało to, że w ciągu 10 dni należało wyjechać ze Lwowa i osiedlić się w miejscu oddalonym od dużego miasta o 100 km. Dzięki osobistej interwencji prof. Weigla w wojewódzkim wydziale zdrowia i wyżej, nakaz został cofnięty. Pracownia została znacjonalizowana i oddana w gestię Zarządu Aptek (Aptekouprawlenija). Zarządcą został zupełnie przypadkowy człowiek, laik w tej branży, ale za to świeżo upieczony komunista – towarzysz Sobel. Dziadkowi pozwolono pracować dalej jako zwykłym robotnikom.



Zarazanie

Podczas okupacji niemieckiej z inicjatywy prof. Weigla zakład dziadka został przyłączony do kierowanego przez niego Instytutu Zwalczania Tyfusu Plamistego (niem. Institut für Fleckfieber und Virusforschung), który mieścił się w dawnym gimnazjum im. Królowej Jadwigi przy ul. Potockiego (ob. Czupryniki). Pomimo wojskowego podporządkowania i nadzoru pełnię władzy sprawował tam prof. Weigl.



Prof. Rudolf Weigl

Mając papiery z pieczęcią tej instytucji było się praktycznie nietykalnym, ponieważ Niemcy panicznie bali się wszystkiego co było związane z tyfusem i tą instytucją. Dawalo to schronienie i możliwość przeżycia wojny wielu Polakom we Lwowie. Jak wspominał stały uczestnik naszych rodzinnych uroczystości i najbliższy współpracownik prof. Weigla, ks. dr Henryk Mosing, podczas wojny przez Instytut przewinęło się około trzech tys. osób.

Pracownia dziadka produkowała przede wszystkim ampulki, do których była pakowana szczepionka przeciwtyfusowa, szklane moździerzki, w których przecierano jelita wszy z zarazkami, urządzenia do

odpowiada: w sposób bardzo przypadkowy.

Weigl z początkiem wojny (I wojny światowej – red.) został zmobilizowany do pracowni w Przemyślu. Przyjechał tam szef tych laboratoriów – znany epidemiolog i bakteriolog z Krakowa – profesor Eisenberg, który chciał, żeby Weigl zajmował się zarazkiem cholery i nie bardzo mu się podobały te jego badania nad tyfusem plamistym. No i pyta się go:

- Proszę pana, no ma pan tu ten zarazek, dobrze mi pan pokazuje. Ale co? Wszy się między sobą nie zakażają? Nie! Zarazek przechodzi na drugie pokolenie? Nie! To znaczy co? Pan będzie miał tylko zarazki, póki ma chorego? A jak chorego nie będzie, to i pracy nie będzie, bo i nie ma zarazków! Jak to będzie?

A Weigl odpowiedział:

- Jeśli nie zechce ssać normalnie to trzeba jej do d... – do zadniego otworu wstrzyknąć.

Profesor Eisenberg trochę był tym dowcipem, takim nie na miejscu, poruszony i Weigl, chcąc ratować sytuację mówi:

- A co Pan myśli, że nie można?

A ponieważ miał złote ręce i był rzeczywiście wspaniałym technikiem, wziął taką wesz, podłożył pod papierkę, wyciągnął ze szkła cieniutką rurkę i rzeczywiście pokazuje, jak można wstrzyknąć ten materiał raz czy drugi.

Prof. Eisenberg wstał i powiedział: „Rzeczywiście – złote ręce” – i jakoś się udobruchał. Ale potem Weigl zaczął myśleć nad tym sposobem. Rzeczywiście to był najlepszy sposób hodowania tego zarazka”. (H. Mosing. Nagranie z

17.XI.1994 Haliny Owczarek z Radia Lwów)

Wynalazkiem prof. Weigla były „klawiszki” do zarażania wszy. Było to bardzo delikatne urządzenie, którego zadaniem było unieruchomienie wszy za główkę, tak delikatnie aby nie rozgnieść jej, a równocześnie trzymało na tyle mocno, aby można było przeprowadzać zarażenie i wyciąganie zarażonych jelit, z których już produkowano szczepionkę. Poszczególne klawiszki łączono po 20 i mocowano na płytce. Dawalo to możliwość „taśmowego” prowadzenia operacji. Do produkcji wykorzystywano wszelkie dostępne materiały, m. in. łuski po nabojach, z których wykonywano same przyciski. Taki przycisk powinien być absolutnie identyczny z innymi. Miesięcznej blaszce z łuski nadawano odpowiedni kształt, wypilowywano się rowek stosownej głębokości, całość polerowało się i mocowało sprężynki. Robiono tych urządzeń bardzo dużo. W zachowanych dziadka skrzynkach znajdowałem wiele takich wyprofilowanych i wypolerowanych blaszek, sprężynek, podstawek – nie wszystko zostało wykorzystane do produkcji. Ojciec zajmował się właśnie wycinaniem blaszek odpowiednich rozmiarów, ich formowaniem i polerowaniem.

Ze wspomnień dziadka pamiętam jak opowiadał o pewnej aferze w Instytucie. Szczepionka była produkowana na potrzeby Wehrmachtu, ale prof. Weigl wystarał się o 100 kompletów ampulek miesięcznie na potrzeby ludności cywilnej, nie zatrudnionej w zakładzie (wszyscy pracownicy byli szczepieni obowiązkowo). Te ampulki były produ-

kowane w pracowni dziadka. Były numerowane od 1 do 100 i miały oznaczony miesiąc produkcji.

Pewnego razu zawołano dziadka do Instytutu. Okazało się, że policja w Warszawie skonfiskowała partię ampulek, w których zamiast szczepionki była... woda zabarwiona herbatą. Ponieważ nosiły numery z tej setnej serii wojskowy kierownik Instytutu Daniels i prof. Weigl poprosili dziadka o wyjaśnienie. Dziadek porównał warszawskie ampulki z tymi z lwowskiej pracowni i wskazał na odmienności. Ampulki nie pochodziły z dziadka pracowni. Prof. Weigl kategorycznie zażądał zakończenia śledztwa we Lwowie i szukania winnych w Warszawie.

Dziadek wspominał też, jak przy organizacji produkcji szczepionki profesor osobiście omawiał wszystkie szczegóły wyposażenia laboratorium. Aby zachować potrzebną czystość powierzchni stołów laboratoryjnych zaproponował szklane tafle. Dziadek, który przypadkowo trafił na to omówienie, wtrącił, że szklany blat będzie zawsze zimny i pracując przez dłuższy czas trzymając łokcie na stole, można się nabawić choroby stawów. Po chwili zastanowienia nad słowami dziadka prof. Weigl przyznał mu rację i zde-



Szczepionka

cydował: żadnego szkła na blatach.

Przy okazji jakiegoś święta rodzinnego, siedząc przy zastawionym stole wspomniano czasy wojenne. W tych trudnych latach okupacji niemieckiej babcia starała się ugotować jakiś pożywny posiłek i karmiła wszystkich pracowników. Produkty „organizowali” z dziadkiem gdzie tylko się dało. Pewnego razu prof. Weigl trafił na przerwę obiadową w pracowni. Dziadkowie naturalnie poczęstowali go. Zaczął dopytywać się skąd biorą produkty, kto gotuje. Na drugi dzień wezwał dziadka do Instytutu przedstawił go niemieckiemu oficerowi zaopatrzeniowemu i nakazał wciągnąć wszystkich pracowników na listę zaopatrzeniową i wydawanie im

należnego deputatu żywnościowego, jaki pobierali wszyscy pracownicy Instytutu.

Pewnego razu ojciec pokazał mi swój wytarty, o postrzępionych rogach, ausweis, który zachował z czasów wojennych. Opowiedział przy tym ciekawą historię.

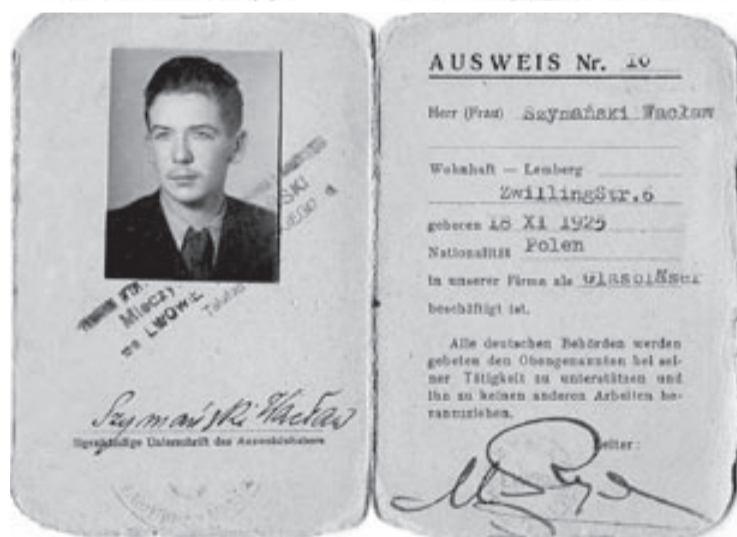
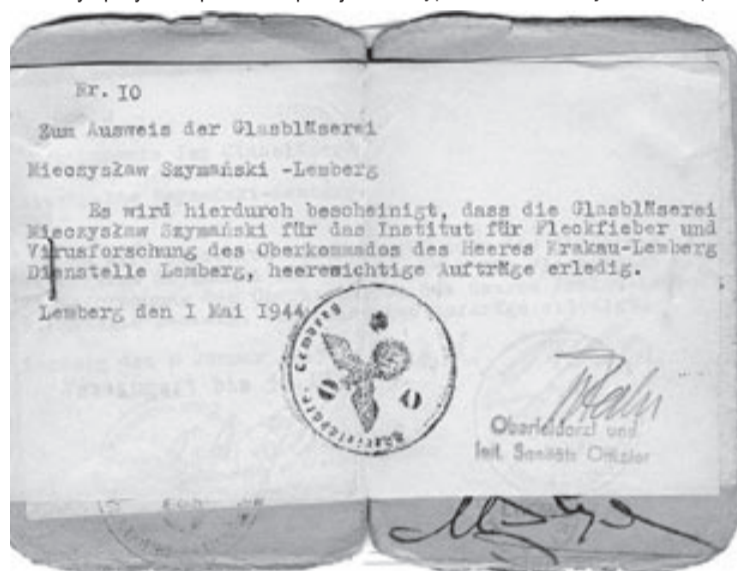
Młodzież podczas okupacji niemieckiej miała obowiązek odrabiania tzw. Baudienst, czyli służby pracy. Za uchylenie się od tego obowiązku groziła wysyłka na roboty na teren Rzeszy. Baudienst kontrolowano okresowo i należało meldować się wtedy w urzędzie. Ojciec wraz z innymi młodymi chłopakami (a byli wśród nich synowie profesorów politechniki Jakuba i Aulichy i jedyny ocalały syn prof. Romana Longschamps – Jan), którzy odrabiali Baudienst w pracowni dziadka, w pewnym dniu mieli stawić się w urzędzie pracy na kontrolę. Doprowadził ich tam podoficer z dyrekcji Instytutu. Wynikiem takiego sprawdzianu miały być trzy podpisy w odpowiednich dokumentach i na listach. Chłopacy po wizytach w kolejnych gabinetach urzędu zostali przez podoficera puszczeni do domu. Sprawa wydawała się zakończona. Jednak w nocy przyszła po nich policja

czór wszyscy mieli swoje papiery z powrotem i z odpowiednią ilością podpisów.

Dr Mosing wspominał również o zatrudnionych bezpośrednio w Instytucie Żydach. Doprowadzano pewną ich grupę każdego dnia z zamkniętego już wtedy getta. Wykonywali oni prace porządkowe i transportowe. Jeden z nich przychodził do dziadka po gotową produkcję. To właśnie dzięki możliwości poruszania się (w miarę wolnego) po mieście udało mu się wyrobić „aryjskie” papiery dla żony i wysłać ją do Austrii. Sam niestety zginął w getcie.

Nie był to chyba pojedynczy przypadek, bo chociaż prof. Weigl nie uczestniczył bezpośrednio w okazywaniu takiej pomocy, to stwarzał możliwości ratunku dla innych.

Wykaz osób zatrudnionych w Instytucie prof. Rudolfa Weigla w latach niemieckiej okupacji Lwowa (lipiec 1941 – lipiec 1944), złożony przez Katarzynę Cieślak i Mariana Kłapkowskiego w Krakowie w 2013 r. wskazuje ponad 600 osób. Nie uwzględniono w nim pracowników zakładu dziadka (około 40 osób). Przymuszalnie nie jest to też peł-



Ausweis – archiwum prywatne autora

ukraińska i aresztowała za rzekome uchylenie się od Baudienstu. Okazało się, że brakowało im jednego podpisu w papierach.

Rano dziadkowie poszli do prof. Weigla po pomoc. Wezwał do siebie podoficera, który towarzyszył poprzedniego dnia chłopakom i zrugwał go za niedopełnienie swoich obowiązków. Nakazał natychmiast zwolnić chłopaków z posterunku i odnieść ich papiery do urzędu po trzeci podpis (bez obecności ich samych!). Motywował to tym, że są potrzebni w pracy i nie mają czasu na tracenie go po urzędach. Jak udało się to wojskowemu – nie wiadomo, ale na wie-

na lista mieszkańców Lwowa, którzy w czasie okupacji przewinęli się przez Instytut prof. Weigla, dzięki czemu mieli „żelazne” papiery, mogli poruszać się swobodnie po mieście, nawet po godzinie policyjnej. Stwarzało to doskonałe warunki do prowadzenia działalności konspiracyjnej.

Niestety, o tym wszystkim można mówić dopiero po latach. W chwili śmierci profesora, temu uczonemu o światowej sławie, hołd oddawali tylko ci, którzy go znali osobiście, pracowali z nim i wiedzieli jakim naprawdę był człowiekiem.

KG

## Szlakiem Marii Dąbrowskiej. W 50. rocznicę śmierci pisarki

Autorkę „Nocy i dni” kojarzą nasi czytelnicy zapewne z ziemią kaliską oraz po trosze z łódzką, i słusznie. Lecz mało kto wie, że drogi życiowe pisarki wiodły od roku 1914 także przez Lwów, Podole i Huculszczyznę. Gdy wybuchła I wojna światowa, Maria Dąbrowska uciekła wraz z matką z bombardowanego przez Niemców Kalisza i po długiej wędrówce dotarła do majątku swego kuzyna pod Częstochową. Tam spotkała się z mężem, Marianem Dąbrowskim, który w ostatnim dniu pokoju w Europie przybył z Anglii do Krakowa. Na początku 1915 roku oboje rozpoczęli pracę dla Departamentu Wojskowego NKN w Piotrkowie Trybunalskim. On jako korespondent wojenny legionów często wyjeżdżał na front, a pisarka towarzyszyła mu nieraz w tych wojażach.

ANDRZEJ SZNAJDER

23 czerwca 1915 roku tak wspominała tamte dni w swoich Dziennikach: „Przyszła wieść o odebraniu Moskalom Lwowa. Nareszcie, nareszcie! Aż mi dziwno, jak się ta wojna dotąd zgodnie toczy z przewidywaniami niepodległościowców”.

Radośnie powitała autorka także odzyskanie przez Polskę niepodległości: „Dzieją się na świecie rzeczy niesłychane! Galicja już włączona do państwa polskiego. Brygadier Bolesław Roja ogłosił się komendantem wszystkich sił zbrojnych w Galicji i na skutek tego mianowany przez Radę Regencyjną generałem brygady. Dziś Lipoścak oddaje okupację austriacką. W Radomiu, Piotrkowie, Kielcach odbyło się zaprzysiężenie Rady Regencyjnej polskich pułków dawnego wojska austriackiego”.

Po roku 1919 Dąbrowscy osiedli na stałe w Warszawie. Marian pracował w Ministerstwie Spraw Wojskowych, a Maria pisała. Gdy mąż zaczął chorować, wysłała go do Kosowa, by w sławnym sanatorium doktora Tarnawskiego zaczął leczyć chore serce. Pierwszy pobyt na Huculszczyźnie w 1924 roku przyniósł mu odczuwalną poprawę, więc rok później wybrał się tam ponownie. W tej ostatniej podróży towarzyszyła mu Maria Dąbrowska. Zwiedzili po drodze Lwów, Kołomyję i Worochtę. Potem pojechali do Stanisławowa, gdzie miało nastąpić pożegnanie – on miał udać się do Kosowa, a ona do Warszawy. – „Jego pociąg odchodził pierwszy – pisała w Dziennikach – Mirek (tak nazywała nieraz męża – przyp. aut.) stał na stopniach, trzymał mnie za rękę i powtarzał: Co ja z tobą tak dziwnie nie mogę się rozstać? Kiedy pociąg ruszał, on mnie wciąż trzymał za rękę. Te słowa – Co ja z tobą tak dziwnie nie mogę się rozstać – to były ostatnie słowa, jakie do mnie powiedział żywymi ustami. Kiedy zaraz potem z Warszawy pojechaliśmy na wieś do Heli po Mamusię, to tam sobie ciągle powtarzałam: Twoja miłość zwyciężyła wszystko i obiecywałam sobie, że mu to w liście napiszę. To było na dziesięć dni przed depeszą z Kosowa, zawiadamiającą o jego nagłej śmierci na serce. Tak tedy odszedł i ja mu tego nie powiedziałam”.

Mąż pisarki zmarł 30 września 1925 roku, a dopiero na początku grudnia odniosła się ona do tej tragedii w Dziennikach: „Jestem od trzech miesięcy sama na świecie.



Maria Dąbrowska, fot. Benedykt Dorys

Mirek mój najukochańszy nie żyje. Pozostała mi tylko praca i to, co niesie ze sobą powszedni dzień”.

W roku 1928 odwiedziła Krzemieniec, gdzie kuratorem tamtejszego słynnego liceum był jej przyjaciel z czasów brukuelskich Juliusz Poniatowski. Wyjeżdżała kilkakrotnie do Równego, Lwowa i Łucka. W 1935 roku, wraz z Zagórskim, redaktorem pisma „Wołyn”, brała udział u uroczystościach rocznicy krwawej bitwy legionów pod Kostiuchnówką. – „Jedziemy na Kiwerce (Ilianówka, gdzie urodziła się Zapolska), Wydrankę, Trościeniec, Grusznicę do Kolek. W Kolkach skręcamy do Starosiela zobaczyć Chatę Komendanta, gdzie i Marian był. Stamtąd na Rażnicę i Jablonkę Dużą jedziemy do Maniewicz (pamiętam z wojny tę nazwę na pociągach austriackich idących na front) [...]. U podnóża Polskiej Góry czekamy nadejścia pierwszych drużyn, a potem jedziemy do Polskiego Lasku i na Redutę Piłsudskiego. Tam jest bardzo ładnie i gwizdzą kosy. Setki puszek od konserw – podeszwy butów żołnierskich – żalozne pamiątki tamtych bojów. Wyrósł tam wszędzie duży wesoły las, którego wtedy nie było”.

Wyjeżdżając do Rumunii bywała Dąbrowska w Zaleszczykach za-

uroczona tamtejszym krajobrazem: „Niezapomniane wrażenie wjazdu na most na Dniestrze i olśniewającego widoku na jar i Zaleszczyki z winnicami, które już z pociągu można było oglądać. Pobyt w Zaleszczykach okazał się istnym cudem. [...] Plażowaliśmy po cztery godziny dziennie, a ja co dzień prawie kąpałam się w Dniestrze”.

Ostatnia przedwojenna wizyta Dąbrowskiej we Lwowie miała miejsce w styczniu 1938 roku. Zwiedziła wtedy Bibliotekę Ossolińskich, miała odczyt w Instytucie Technologicznym, poznała Ostapa Ortwinę, była na wystawie obrazów Józefa Czapskiego i podziwiła „Panoramę Raclawicką”. W Równem zwiedzała rejonową spółdzielnię i magazyny zbożowe Związku Osadników, gdzie pewna młoda Ukrainka czytała dla niej fragmenty Nocy i dni.

Po wojnie podobne wycieczki stały się niemożliwe, nad czym pisarka bardzo ubolewała. Zmarła 19 maja 1965 roku w szpitalu przy ulicy Hożej w Warszawie, gdy nad stolicą szalała wiosenna burza. Jej trumna była wystawiona przez trzy dni w Pałacu Prymasowskim. Nabożeństwo żałobne odbyło się w katedrze św. Jana, a pogrzeb na Powązkach.

KG

# Kościół karmelitów bosych (część II)

Inicjatywa osiedlenia karmelitów bosych we Lwowie należała do ojca Macieja od św. Franciszka, przeora konwentu lubelskiego, który w 1613 roku „wraz z konfratrem Andrzejem Brzechwą udał się do Lwowa”, aby tu na miejscu sfinalizować zamierzenia założenia nowego klasztoru. W dzień św. Marcina AD 1613 spisano akt fundacyjny, w którym magistrat lwowski ofiarował karmelitom bosym trzy parcele na Przedmieściu Krakowskim – kontynuujemy opowieść o dziejach kościoła karmelitów.

**JURIJ SMIRNOW**  
tekst i zdjęcia

Istnieje opinia, że kształt ołtarza „nawiązuje do jerozolimskiego Anasiasis – Grobu Jezusa i wiąże się z patronem kościoła św. Michałem Archaniołem, opiekunem Rusi i strażnikiem Grobu Pańskiego”.

Mieczysław Orłowicz uważał, że inspiracją dla rzeźbiarza mogły być prace wybitnego włoskiego mistrza Padovano, mianowicie „cyborium w kościele Mariackim w Krakowie”. Przypuszczenie może być słuszne, choćby z powodu bezpośrednich i stałych w tamtym okresie czasu ożywionych relacji artystycznych między Lwowem a Krakowem. Dolna monumentalna część ołtarza składa się z czterech kolumn wykonanych z czarnego marmuru, dźwigających rozbudowany gzyms dekorowany wazami i balustradą. Mniejsza, górna część przedstawia kapliczkę opartą na czterech kolumnach dźwigających gzyms i zwieńczoną połączoną kopułą z latarnią. W narożnikach części górnej również ustawiono dekoracyjne wazy, zaś nad latarnią wznosiła się wielka figura Matki Boskiej na kuli ziemskiej. Przed II wojną światową w górnej części ołtarza znajdował się obraz św. Jana od Krzyża, w dolnej wielki obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus w srebrnej, złoczonej sukience.

Krajoznawca F. Łobeski uważał, że obraz ten wykonany był w tradycji bizantyjskiej i przedstawiał „Matkę Bożą w półpostaci i naturalnej wielkości z Błogosławiącym Chrystusem na ręku. Jest to co do układu, jako nawet co do wyrazu samego oblicza, żywe podobieństwo obrazu z Jasnej Góry. Korony na tym obrazie są ozdobne, bogate, lecz ciężkie, również jak i srebrna ze złotem sukienka w piękny kwiecisty, lecz także ciężki wyrzeźbiona deseń, ale nie z dawności ona pochodzi”. Tenże Łobeski pisze, że wszystkie obrazy i rzeźby karmelici trzewickowi przenieśli ze swego starego kościoła i klasztoru na przedmieściu Halickim, zaś po karmelitach bosych i reformatach w świątyni nic nie zostało. Kronikarze lwowscy podają, że obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus był przez kilka wieków własnością mieszczańskiej rodziny Pelków (stąd nazwa jednej z lwowskich ulic i stawu Pelczyńskiego). W tej rodzinie „obraz przechowywał się dziedzicznie, jako najdroższy klejnot rodzinny, szczególnej opiekunki i orędowniczki tego domu. W XVII wieku jeden z Pelków zubożał i zastawił obraz u pewnego malarza imieniem Szydłowski. Dobrodziej nabyli ten obraz od malarza za 4 dukaty w złocie i ofiarowali go

karmelitom. Od tej chwili wzięła sprawa ojców we Lwowie całkiem inny obrót. Powiększyła się liczba zakonników. Cudowny obraz Matki Boskiej ściągał coraz więcej pobożnych do ich kościoła, a nawet i mieszkańców greckiego obrządku”. Od tego czasu obraz był uważany za cudami słynący. Tabernakulum w ołtarzu głównym był wykonany z drzewa mahoniowego, tak również i sześć relikwiarzy obite blachą srebrną. Tabernakulum ustawiono na mense opartej na sześciu kolumnkach ze złożonymi kapitelami. Po środku znajdował się duży drewniany bogato srebrnym okuty krzyż, a po stronach dwie drewniane złożone figury świętych.

Przy wejściu do prezbiterium przy filarach znajdowały się dwa małe boczne ołtarze: na lewo ołtarz św. Teresy, a naprzeciw ołtarz św. Michała Archanioła ze starym dobrym obrazem tego świętego. Po stronach ołtarza głównego zbudowano przejścia do dwóch niewielkich kapliczek flankujących prezbiterium. Po stronie południowej znajdowała się kaplica p.w. św. Tadeusza Apostoła, zaś po przeciwnej kaplica Chrystusa Miłosiernego. W kaplicach ustawiono okazałe drewniane barokowe ołtarze.

W tymże stylu zbudowano zespół siedmiu ołtarzy w kaplicach bocznych i przy filarach nawy głównej. Można przypuszczać, że wykonano je według projektów znanego artysty-rzeźbiarza Antoniego Sztyla (Schtilla), który mieszkał we Lwowie na terenie jurydyki Wszystkich Świętych. Sztyl współpracował z wybitnym mistrzem Janem Jerzy Pinslem i architektem Bernardem Meretynem. B. Szengera udowodnił, że w kościele karmelitów drewniane struktury ołtarzy według zamówień Sztyla sporządził lwowski stolarz Józef Boczarski. On również wykonał część ram do obrazów.

Według opisów Łobeskiego z roku 1857 w kościele znajdowało



Nawa główna

się 12 ołtarzy. Po stronie północnej usytuowano ołtarze p.w. Św. Józefa, św. Alberta, św. Jana od Krzyża, św. Eliasza i św. Antoniego. Po stronie lewej (południowej) zbudowano ołtarze św. Magdaleny de Pazzis, Chrystusa Zbawiciela, św. Anny, św. Teresy i św. Tekli. W XIX i pierwszej połowie XX wieku niektóre obrazy przenoszono do innych ołtarzy, zaś na ich miejsce umieszczono nowe. Na przykład Orłowicz w 1925 roku wspomina ołtarz św. Barbary znajdujący się po stronie północnej, zaś obraz św. Teresy zawieszono obok wejścia do prezbiterium. Po drugiej stronie „na filarze lewej nawy bocznej znajdował się dobry obraz Pieta bolońskiej szkoły, przypisywany Altomontemu, malarzowi Jana III... W

ołtarzu św. Barbary nad mensą znajdował się obraz gobelinowy z kopią Wieczerzy Pańskiej Leonarda”.

Skape opisy donoszą, że ołtarze boczne miały rozbudowane struktury z kolumnami i okazałymi zwieńczeniami. Ołtarz św. Józefa zdobiły cztery figury świętych ponad naturalnych wymiarów ustawione między sześciu pomalowanymi na czerwono kolumnami ze złożonymi głowicami. Bogato dekorowane zwieńczenie ozdobiło figurami aniołów, które trzymały złożone wieńce i koronę. Obraz św. Józefa pochodził z XVIII wieku i miał posrebrzoną i złożoną szatę. Tabernakulum ustawiono na czterech złożonych kolumnkach. M. Orłowicz uważał obraz św. Józefa za jeden z najlepszych w kościele karmelitańskim. W tymże ołtarzu znajdował się obraz św. Wojciecha Karmelity, siedzącego w celi, przed nim na stoliku lilia, za oknem widać morze i okręty”. Obraz ten namalował artysta-malarz, zakonnik Grzegorz Czajkowski (zmarł w 1757 r.). Czajkowski odbył studia malarskie w Akademii św. Łukasza w Rzymie i był znany z ozdobięcia wielu kościołów i klasztorów karmelitańskich. Przez pewien czas uważano, że to właśnie on wykonał polichromie również i we lwowskim kościele karmelitów bosych. Dopiero w 1954 roku Tadeusz Mańkowski przypisał freski w tej świątyni bolończykowi Giuseppe Carlo Pedrettiemu.

Tym niemniej nikt nie kwestionuje wykonanie przez Czajkowskiego kilku obrazów olejnych do ołtarzy

bocznych, zaś Łobeski osobiście widział w klasztorze lwowskim autoportret malarza z jego podpisem. Czajkowskiemu przypisują obrazy św. Jana od Krzyża w trzecim bocznym ołtarzu po stronie północnej i świętych Joachima, Anny i Eliasza w innych ołtarzach. Ale w XIX wieku wszystkie te obrazy zostały przemalowane podczas kolejnych prac konserwatorskich.

W ołtarzu św. Alberta znajdował się olejny obraz tegoż świętego i obraz Matki Boskiej Różańcowej „siedzącej w obłokach z Chrystusem na ręku trzymającym szkaplerz, który odbierają kłęczące na dole św. Eliasza i św. Teresa, pierwszy z mieczem ognistym, druga – z piórem w ręku”. Obraz ten pochodził z pierwszej połowy XIX wieku.

Po stronie południowej świątyni pierwszy ołtarz od strony prezbiterium był poświęcony św. Magdaleny de Pazzis. Obraz świętej zdobiła sukienka jedwabna tkana srebrną. Po stronach znajdowały się złożone figurki kłęczących aniołków. W górnej części ołtarza znajdował się obraz św. Trójcy, ożywiony postaciami cherubinów.

Następny ołtarz po tej stronie, jeden z największych w kościele, był poświęcony Zbawicielowi. Prawie cała jego struktura została wyłożona. We wnęce centralnej znajdowało się wielkie rzeźbione drewniane Ukrzyżowanie ustawione w tle z czerwonego aksamitu. Waliński zwrócił uwagę na wysoką wartość artystyczną tej rzeźby w słowach: „Chrystus rozpięty na krzyżu, bardzo pięknie rzeźbiony z posrebrzaną koroną i pasem”.

Centralną kompozycję flankowały kolumnami i rzeźbami świętych. W zwieńczeniu znajdowała się rzeźbiona postać Boga Ojca w otoczeniu kilka aniołków. W ołtarzu św. Anny znajdował się obraz Grzegorza Czajkowskiego „Św. Anna i św. Joachim”. Rodzice Matki Boskiej przedstawieni „...w postaci siedzącej, wśród których Najświętsza Maria Panna stojąca na węży, z gwiazdami koło skroni. Obraz cechowała lekkość i przezroczystość farb, także moc koloru oraz wyższość kompozycji i stylu”. Waliński dodaje, że w tymże ołtarzu umieszczono jeszcze jeden obraz przedstawiający Zbawiciela i szklany relikwiarz.

W kolejnym ołtarzu znajdował się obraz św. Teresy. Święta przedstawiona była w chwili śmierci w objęciach anioła i z gorejącym sercem na piersiach.

W ostatnim ołtarzu po stronie południowej znajdował się obraz św. Tekli „...w białej i czerwonej szacie, w prawej ręce trzyma krzyż, zaś w lewej księga rozwartą. U stóp lew, węże i inne drapieżne zwierzęta. Utwór nieźle pomyślany, lecz słabo wykonany”.



Wejście do klasztoru karmelitów

Św. Tekla była znana, jako orędowniczka w czasie pożarów i zarazy, które były niestety sprawą aktualną nawet w XIX wieku. Legenda głosi, że była ona uczennicą św. Pawła i została skazana na pożarcie przez dzikie zwierzęta, które jej nie tknęły. Naprzeciwko ołtarza św. Tekli ostatnim po stronie północnej był ustawiony ołtarz św. Antoniego Padewskiego. Na obrazie świętego przedstawiono na tle lasu i trzymającego małego Jezusa, który stał na skale. Obok namalowano atrybuty świętego, mianowicie księgę i lilie, u stóp – kulę świata. Łobeski ocenił ten obraz, jak „dość dawny i rodzimy, mierny wprawdzie, lecz widać z zamiłowaniem wykonany”.

Z czasem w niektórych ołtarzach umieszczono nowe obrazy, również przeniesiono stare z zakrytych lub klasztoru. Z tego powodu zmieniono też wezwania tych ołtarzy. Według inwentarza z 1939 roku w kościele znajdowały się ołtarze św. Józefa, św. Antoniego, św. Klary, Pana Jezusa Milatyńskiego, Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Barbary, św. Michała Archanioła, św. Alberta.



Fragment fresków

Za wielkim ołtarzem znajdowała się zakryta z ołtarzem Matki Boskiej Szkaplerznej. W małej kaplicy przy zakrytych znajdował się ołtarz św. Eliasza. Według Waligórskiego w 1861 roku przechowywano w zakrytych kosztowności kościelne w złocie, srebrze i szatach. Było między nimi kilka starych kielichów pięknej roboty „obrazów olejnych posiadał kościół 77, a ksiąg kościelnych 32, między innymi jeden mszał oprawiony w aksamit po jednej stronie z wizerunkiem Matki Boskiej, po drugiej z wizerunkiem św. Józefa. Drugi mszał również oprawiony bogato z wizerunkiem Zbawiciela i św. Eliasza”.

Łobeski wymienia niektóre ze świętych obrazów, znajdujących się w klasztorze, mianowicie św. Jana Nepomucena, Matki Boskiej Częstochowskiej, Boże Narodzenie, św. Michała Archanioła, św. Rocha, św. Katarzyny, św. Szymona Apostoła.

Obraz św. Michała Archanioła dawniej umieszczony był w ołtarzu głównym, pochodził jeszcze z czasów karmelitów bosych i prawdopodobnie był namalowany przez kogoś z miejscowych lwowskich zakonników. Stacje Drogi Krzyżowej były dużego rozmiaru, wykonane na dobrym poziomie artystycznym.

W bocznych kaplicach znajdujących się po obydwóch stronach ołtarza głównego ustawiono monumentalne barokowe ołtarze, wykonane według projektów Antoniego Szytła.

Ołtarz Chrystusa Miłosiernego był jednokondygnacyjny z wysokim rozbudowanym zwieńczeniem. Centralne pole nad wysoką mensą flankowano dwoma parami kolumn. Obok ustawiono poślacane drewniane figury Matki Boskiej i św. Weroniki. We wnęce znajdował się cudowny obraz Chrystusa dźwigającego krzyż na Golgotę (Chrystusa Miłosiernego). Złożoną ramę obrazu zdobiono lustrami i figurkami aniołów. Promienia dokoła głowy Chrystusa, krzyż, sukienka i ręce były zrobione ze srebra. Sukienkę wagi 9 funtów i srebrną koronę ofiarowała hrabina Drohojewska, ale pod warunkiem, że „jeżeli ją odjąć chciano, wróci na własność jej spadkobierców”. Sukienkę wykonał Jakob Rittner w 1821 roku, zaś w 1901 roku została ona odnowiona. Łobeski sugerował, że obraz Chrystusa Miłosiernego „był starożytny i zbliżony mocno do stylu bizantyjskiego”. Współczesna badaczka B. Frey-Stecowa datuje go na 2 połowę XVII w. Pod tym obrazem znajdował się drugi mniejszy wizerunek Zbawiciela, również w złoczonej ramie. Na mense był ustawiony szklany relikwiarz. Drewniane rzeźbione antepedium przedstawiało scenę Grobu Pańskiego. Po bokach ołtarza umieszczono wszystkie narzędzia Męki Pańskiej zrobione z poślacanego drzewa.

Obraz Chrystusa Miłosiernego przez dłuższy czas znajdował się na korytarzu klasztoru, lecz pewnego razu chore dziecko cudownie uzdrowiło się. Odtąd obraz przeniesiono do kościoła. Liczne wota ze srebra i złota, również woskowe były umieszczone w rokokowych szafkach ustawionych po stronach wnęki centralnej.

W rozbudowanym zwieńczeniu ołtarza anioły trzymały wielką złożoną koronę misternie rzeźbioną w drewnie. Pod koroną znajdowała się figura aniołka trzymającego w ręku kielich Najświętszego Sakramentu. B. Kaczorowski uważał, że w rzeźbiarskim ozdobienu tego ołtarza obok A. Szytła brał udział słynny rzeźbiarz J. J. Pinsel. Według Kaczorowskiego obydwaj rzeźbiarze mieli wykonać również dekoracje ołtarza św. Judy-Tadeusza. Ten ołtarz znajdował się w kaplicy po stronie południowej ołtarza głównego. Jego struktura była identyczna z ołtarzem Chrystusa Miłosiernego i różniła się tylko elementami ozdobienu. Między kolumnami umieszczono figury św. Róży z Limy i św. Jana od Krzyża. Wnęka centralna była dekorowana czerwonym aksamitem. W niej znajdował się obraz św. Judy-Tadeusza „w półpostaci i naturalnej wielkości, w kolorze bardzo ciemny, ze srebrnymi draperiami i takimiż promieniami koło głowy. Trzyma w rękach twarz Chrystusa. To jego Chrystus miał posłać do króla Edessa Akbara”. W tym ołtarzu znajdował się też obraz św. Jana Nepomucena, a na mense był ustawiony szklany relikwiarz. Antepedium drewniane z płaskorzeźbą Wniebowzięcie NM Panny.

Ambonę wykonaną przez Jana Gertnera ustawiono po północnej stronie świątyni przy drugim filarze od strony prezbiterium. Ambonę wykonano z miękkiego drzewa, pomalowano na czarno, oszczędnie dekorowano płaskorzeźbami, festonami i stylizowanym ornamentem

roślinnym. Wszystkie elementy ozdobienu poślacano. Kosz ambony zdobiła płaskorzeźba „Wręczenie kluczy św. Piotrowi”. W zapleczu nad wejściem do ambony znajdowała się płaskorzeźba Chrystus Dobry Pasterz. Po stronach kosza na wolutach umieszczono rokokowe figury św. Hieronima i św. Augustyna. Drewniany baldachim zwieńczony figurą św. Eliasza, flankowego postaciami aniołków. W kościele ustawiono osiem barokowych konfesjonaliów „odznaczających się piękną rzeźbą”.

W przedświątku znajdował się barokowy krucyfiks z XVIII wieku. Wejście do kościoła zamykała ładnie kuta żelazna krata.

Z kościoła św. Leonarda karmelici przenieśli również dwie tablice pamiątkowe wykonane z czarnego marmuru. Pierwsza z nich ku pamięci Wojciecha Makucha, który w 1613 roku podarował karmelitom swój grunt na przedmieściu Halickim pod budowę klasztoru. Druga tablica przypominała, że podczas szturm klasztoru przez kozaków w 1648 roku „wymordowano ojców więcej niż 10, cywilów 388 i 150 spaliło się na strychu, a wielu zabrano do niewoli”.

Z dawnego kościoła karmelitów bosych zostało dwa epitafia. Pierwsze z nich umieszczone w nawie południowej ku pamięci Piotra Branickiego (zmarł w 1762 r.) kasztelana braclawskiego i ojca hetmana wielkiego koronnego. Tablicę wykonano z marmuru ciemno szarego z „portretem szlachcica doby saskiej i z długim wierszem polskim zaczynającym się od jowialnego samooskarżenia: „Tu leży Piotr Branicki człowiek zbyt ułom-



Fragment fresków

ny, przez cały czas życia swego do rozpusty skłonny. Wyznaję żem zaciągnął na siebie karanie, kto przeczytasz, proś Boga o ulitowanie”. Litery długiego napisu wyślacano. Centralną część epitafium flankowano pilastrami. Nad nimi znajdują się elementy przerwanego i wygiętego belkowania, zaś w górnej centralnej części umieszczono medalion zmarłego. Pod nim wyrzeźbiono rodowy herb Branickich „Gryf”. Dookoła wykonano płaskorzeźbiony ornament, festony, liście akantu. W dolnej części epitafium wyrzeźbiono okazałą panoplię z wielkim zwieńczonym koroną herbem „Gryf” w centrum.

Drugi nagrobek pochodził z początku wieku XVIII i był poświęcony pamięci kasztelana chełmskiego Stanisława Ligęzy (zmarł w 1707 r.) Duża tablica z czarnego marmuru była obramowana również marmurową ramą i wypełniona długim poślacnym napisem w języku łacińskim.

KG

## KONKURS DLA MŁODYCH NAUKOWCÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

Szanowni Państwo!

W ramach projektu *Koordinacja i wsparcie wyższego kształcenia polonijnego na Ukrainie* zapraszamy do udziału w konkursie na stypendium/ wsparcie działań naukowych dla pracowników naukowych pracujących na uczelniach ukraińskich.

Uczestnicy konkursu mogą się ubiegać o jednorazowe wsparcie finansowe w wysokości 1 000 złotych. Zgłoszenia przyjmujemy do 30 czerwca 2015 roku (formularz zgłoszeniowy na stronie [www.wid.org.pl](http://www.wid.org.pl)).

### Warunkiem wzięcia w nim udziału jest spełnienie następujących kryteriów:

1. Kandydat (ka) prowadzi badania nad szeroko rozumianą polskością: językiem polskim (dialekty, gwary, akwizycja języka przez uczących się polskiego na Ukrainie), śladami kultury polskiej (historia miejsc, ludzi, wydarzeń, architektura, archiwa itp.), społecznościami polskimi (socjologia) i in.
2. Polskie pochodzenie kandydata (ki) – najlepiej potwierdzone Kartą Polaka.
3. Gotowość przedstawienia swoich badań na forum podczas konferencji w Kijowie (październik 2015 r., Fundacja pokrywa koszty dojazdu i zakwaterowania).
4. Preferowane będą (w tym roku) prace, w których – oprócz prezentacji własnych badań – znajdzie się szczegółowe opracowanie bibliograficzne (lub opisowe) badań i działalności innych naukowców (też studentów: prace magisterskie, roczne, inne) na danym terenie (rejon, obwód, region), w wybranej dziedzinie.

Wyniki konkursu zostaną ogłoszone 15 lipca 2015 roku. Stypendium zostanie wypłacone w listopadzie – po przedłożeniu do druku wybranej pracy.

### Formularz zgłoszeniowy oraz załączniki prosimy wysłać pod adresem:

[fundacja@wid.org.pl](mailto:fundacja@wid.org.pl)  
[kowalewskijerzy@wp.pl](mailto:kowalewskijerzy@wp.pl)

### Osoby do kontaktu ze strony Fundacji:

w Lwowie – dr Jerzy Kowalewski, koordynator projektu  
e-mail: [kowalewskijerzy@wp.pl](mailto:kowalewskijerzy@wp.pl), tel. + 48 602 309 693,  
tel. ukr. + 380 964 711 309  
w Warszawie – Lilia Luboniewicz,  
e-mail: [l.luboniewicz@wid.org.pl](mailto:l.luboniewicz@wid.org.pl), tel. +48 22 628 85 05



Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.”

## Zapraszamy do telewizji Kuriera Galicyjskiego



Drodzy Przyjaciele, z myślą o Was, uruchomiliśmy wyjątkowy projekt –

„Kurier Galicyjski TV”. Nowe spojrzenie na zwyczajne wydarzenia.

Są to krótkie filmy, które pokazują najciekawsze wydarzenia ze Lwowa i całej zachodniej Ukrainy. Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie.

Od 20 lutego prezentujemy też cykl reportaży „Nieznana Galicja”.

A także wiele innych ciekawych tematów.

**Subskrybujcie nasz kanał: Kurier Galicyjski na YouTube** ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski))

**i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach.**

Bądźcie z nami i nie przegapcie kolejnych odcinków „Kuriera Galicyjskiego TV”.

**Do zobaczenia na: [www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)**

# Temat rodziny Szpaczyńskich powrócił

**W 2012 roku redakcja Kuriera prowadziła akcję odnalezienia krewnych Kazimierza Szpaczyńskiego, komendanta lwowskiej Straży Pożarnej, który zginął w Katyniu. Dzięki naszej gazecie szczęśliwie udało się odnaleźć krewną komendanta i przekazać jej rodzinne pamiątki, które nieznana osoba przekazała do Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Przed kilkoma tygodniami zgłosiła się do nas pani Ewa. Okazuje się, że dziadek jej męża, Adam Mitscha, spisał w 1968 roku dokładny pamiętnik swego życia, a co najważniejsze znał osobiście rodzinę Szpaczyńskich. Na dodatek udało mu się spisać fragmenty z pamiętnika Marii Pillerowej, teściowej Kazimierza Szpaczyńskiego. Fragmenty, które publikujemy, udostępniła nam pani Ewa Micza.**

U Wujostwa Leonów (rodzina Pillerów – red.) dość często bywałem. Mieli jedynaczką Ziunię (Józefa). Młodsza ode mnie o dobrych kilka lat. Wyszła młodziutko za Kazimierza Szpaczyńskiego. Gdy go poznałem jeszcze przed pierwszą wojną był to młody chłopak: dość szara, mało mówiąca twarz (później wyrobił się na przystojnego, energicznego mężczyznę). Bardzo dobry gimnastyk – brał udział w pokazach Sokola. Ukończywszy Seminarium nauczycielskie pracował w Ubezpieczalni społecznej. Wojna zapędziła go, jak i Pillerów na ziemie czeskie, gdzie Kazio, jako wojskowy pracował w obozowej straży ogniowej. To był załóżek jego życiowej kariery. Jako wojskowy ożenił się na obczyźnie z młodziutką 18-letnią Ziunią. Owocem tego małżeństwa była Zosia, a w niespełna rok – synek Zbyszek, urodzony w styczniu 1918. Wróciwszy do Lwowa Kazio w okresie obrony Lwowa, przeszedł z wojskowej straży ogniowej do wojskowych warsztatów broni, które mieściły się przy placu Bema. Tam też zamieszkał z rodziną. Po ustaniu działań wojennych Kazio – dzięki poparciu Neumana – otrzymał stanowisko zastępcy naczelnika miejskiej straży pożarnej, a po kilku latach został naczelnikiem. Stanowisko to było bardzo odpowiedzialne, ale i dobrze sytuowane. Oprócz stałej poważnej pensji, pobierał diety za udział w rozmaitych komisjach pożarniczych (np. kontrola instalacji przeciwpożarowych w nowych budynkach). Kaziowie zajmowali piękne mieszkania na I p. w budynku straży pożarnej przy placu Strzeleckim (na parterze mieściło się pogotowie ratunkowe). Prowadzili ożywione życie towarzyskie. Kazio lubił popijać piwko w znanych knajpkach lwowskich, lubił też potańczyć w Bristolu czy innym lokalu nocnym. W mundurze oficera strażackiego doskonale się prezentował, elegancko wyglądał też w doskonale skrojonych cywilnych garniturach. Żona jego, a moja kuzynka Ziunia wiodła beztrudne i miłe życie. Ładna (może zbyt tęga), o piwnych oczach, bardzo miła, pełna uroku i wdzięku. Pasją jej była scena. Mąż niechętnie tolerował to zamiłowanie i zgadzał się tylko na występy w amatorskich zespołach. Dzielną jednak Ziunia poważnie traktowała swoje „hobby”, studiowała



**Rok 1931, na tarasie od lewej stoją: Zbyszek i Olek Topolniccy, Olga (siostra żony), Ziunia i Kazimierz Szpaczyński, siedzi matka Giusłowa**

sztukę sceniczną, a nawet w tajemnicy przed mężem złożyła fachowy egzamin ZASP'u (Związek Artystów Scen Polskich – red.) Egzamin ten bardzo jej się przydał w przyszłości. Wojna zupełnie zburzyła spokój, dostatek i życie rodzinne Kaziów. Biednego Kazia aresztowano (był to okres silnych aresztowań). Zniknął bez śladu. Do dzisiaj nie wiadomo dokładnie, czy zmarł na tyfus w Brygidkach (słynne lwowskie więzienie), czy też wywieziono go na Ural. O tych tragicznych wydarzeniach pisze Maria Pillerowa (matka Ziuni – red.) w dzienniczku pt. Pamiętne dni. Dzienniczek ten, znajdujący się w pieczołowitym przechowaniu córki, trafnie charakteryzuje nieszczęsną zimę 1939/1940. Przytaczam ważniejsze wyjątki.

„W dniu 1 września Ziunia, nie przeczuwając niczego, rano przed

10 poszła do miasta po sprawunki, wtem na ulicy Legionów, wchodząc do sklepu po cukierki słyszy warkot samolotu, który nawet dość blisko leci, ale że barwy są polskie, więc bez obawy załatwia kupno. Wtem daje się słyszeć detonacja. Żydzi sklepy zamykają i rozpoczyna się panika. Jedni mówią – to nasi, drudzy twierdzą, że to nalot nieprzyjacielski. Ziunia jeszcze niepewna chce wejść do perfumerii p. Bohusiewiczza obok, ale już stora żelazna opuszczona – nie może wejść. Słyszy huk rzucanych bomb. Wtedy to na ulicy Gródeckiej runęło kilka kamienic.

W panicznym strachu ucieka do domu. Tu z Zosią słyszymy i widzimy samolot. Zosia z balkonu idąc wzrokiem za samolotem twierdzi, że to nie masz, choć barwy polskie, bo jakiś duży jej się wydaje.

Po chwili słyszymy silne detonacje i wbiega Ziunia blada, przerażona, ze słowami – to Niemcy. I kiedy – powiedzmy upłynęło pół godziny przeszło – radio zaczyna zapowiadać „Halo! Halo! Zarządzamy alarm przeciwlotniczy aż do odwołania”. Za kwadrans znowu: „Halo! Halo! Alarm lotniczy trwa”. Idą do schronu. Wreszcie radio ogłasza „Alarm lotniczy odwołany”. Ja wracam do łóżka z przedpokojem, gdzie sądziłam, że najbezpieczniej. Następnego dnia huraganowy nalot bombowy przez kilka razy. Wał się domy, dworzec główny prawie rozbity. 200 bomb tam padło. Za parę dni ja przenoszę się z II-go piętra na parter, gdzie zięć dobre dał lokum. Znoszą mnie na fotelu. Tam spokojnie. Łóżko, fotel i stolik stanowią umeblowanie. Ale to nieważne. Bomby grają gęsto. Radio, to zapowiada, to odwołuje

alarmy lotnicze. I tak dni schodzą w ciągłym huku bomb. Ja czolgam się z łóżka do drzwi, bo tam gruby mur i piec i tam siadam we framudze – raz cały dzień, aż chore nogi ścierpły. Zosia i Ziunia w schronie. Około 5 września, gdy zaczęły szaleć armaty i pociski leciały na nasz dom, przenoszą mnie do piwnicy. Tam łóżko, tapczan i siennik, trochę dywanów by nakryć drzewo, robią nam przytułek spokojny i zabezpieczony od bomb i pocisków. Do nas we środę przychodzi rano o 6 Stachowa z córką. Robi się ciasno, bo jest nas 5, ale mimo to jest przytulnie. Korytarze nawet zajęte. Jest 18-go. Dzieci i placz częsty maleństwa rozbrzmiewa. Ale to nie razi mnie, bo mi ich żal! W końcu już radio nie zapowiada i nie odwołuje alarmów. I modląc się żyjemy pełni nastrojów nie do opisania. Otoczenie pocziwe, kobiety –

zwłaszcza kilka – pełne uprzejmości dla mnie i pomocy. I tak trwamy do 22 września 1939.

22 września 1939. Rano dziwna, złowróżbna cisza. Zosia boi się bardzo i mówi, że woli strzalać. Miasto przygotowane do obrony, tj. okopane, barykady po ulicach, karabiny maszynowe na domach. Armatki przeciwlotnicze rozmieszczone w różnych punktach miasta. Godzina 12 w południe. Mówią ludzie w piwnicach, że wojsko niemieckie cofnęło się, a na przeciwnych rogatkach tj. na Łyczakowskiej są już sowieci i wkraczają do miasta.

W grudniu 1939. C. D. Październik i listopad zapisał się w pamięci naszej czarnymi zgłoskami. 1 paźdz. przyjechał Stach z Zdobunowa, sądząc że rodzina jego znajduje się we Lwowie i u nas. Bardzo cieszyliśmy się, że żyje i zdrowo. 20-go nowa radość, wnuk mój powrócił. Dwaj jego towarzysze byli goszczeni u nas serdecznie i obdarzeni butami i pieniędzmi ma drogę. Odjechali do swych domów. Zięć mój pracuje dalej w swym zawodzie, dba o wyżywienie 150-ciu ludzi, sprowadza prowianty, tj. cielęcinę, świninę, a nawet krowy. Zaczyna się listopad, ale pod znakiem aresztowań smutnych. Wiceprezydenci robią początek pochodu tego. Ratusz wyludnia się, urzędnicy wszyscy są zwolnieni. Ja dostaję wezwanie do Komisji emerytalnej. Jadę dorozką, która kosztuje za tur 3 zł. Tam przesłuchanie i obietnica przyznania tejże emerytury. Zbliża się najsmutniejszy okres tj. grudzień 39. Zięć mój aresztowany. I to w restauracji Bristolu, gdy tam był z bratem na kolacji. Cały Bristol był obstawiony wojskiem z karabinami. Aresztowano w tym dniu 400 osób... Byli obaj razem na tej kolacji, bo w domu Stachowa była chora i kolacja z tej racji wygodniejsza była w restauracji. I córka moja ciągle utyskuje, że gdyby jej mąż w domu został, to uniknąłby aresztowania, bo nic nie winien, a z domu i z pracy nie zabraliby go z pewnością. Stach wrócił sam. Była 11-ta i pół, bo po oglądnięciu legitymacji puścili go do domu i żołnierz odepchnął go i kazał iść „borzo”. Ogromnie przeraził nas wiadomością, że zięć mój biedny aresztowany i autem, zabrany zaraz został. Po pół godzinie był telefon od niego, żeby zastępca natychmiast pojechał do naczelnika sowieckiego! Zastępca pojechał, ale nie znalazł naczelnika i jedyny atut wyratowania natychmiastowego, bo zaraz tego wieczora było to możliwe, stracony został. Dnia 27 miała żona zgłosić się, bo litera jego w tym dniu szła. I zgłosiła się, ale na darmo, bo powiedzieli, że w tym dniu jest dzień wolny od pracy i naznaczyl 29/12. I poszła z pakietem z bielizną i trochę jedzenia tj. szynka, chleb, cukierki i makownika świątecznego kawalek. Stojąc od 7 rano do 11 usłyszała swoje nazwisko i gdy podeszła do okienka z pakietem oświadczone, że męża jej nie ma tam i nie odebrano tego pakunku, więc ludzie stojący córce mojej wyrażali współczucie, że tyle biedasiasa nastąpiła się i na darmo, z tym przypuszczeniem, że coś z nim się stało. Więc czy wywieziony do Rosji, czy znikł, czy w innym więzieniu? Zaczyna się gehenna, na domiar z tego mieszkania wyrzucają nas! Szukamy i już dwa razy umówione mieszkanie zawiodło, bo z

„orderem” (tj. takie pozwolenie sowieckie) zajęli sowieci i my na lodzie zostaliśmy. A mróz 25 stopni i moje chore nogi bardzo boją. I strach przed wyrzuceniem na pole i strach o Kazia nie daje żyć. W dodatku zły ty z dnia na dzień wyszedł z obiegu. Tylko ruble ważne. Za sprzedane rzeczy mamy 200 rubli, ale jak one wyjdą, to co dalej?...

Dzisiaj jest ostatni dzień roku 31.12 1939. Co za zmiany. Jutro rocznica ślubu mojej córki. 23 lat temu była radość. Dzisiaj smutek ciężki, brak wiadomości o zięciu, brak dachu nad głową, bo to są dni ostatnie, dokąd nam wolno tu mieszkać... Na Kurkowej polecono nam 2 pokoje, ale bez kuchni... Podobno duże, ładne, wysokie są i jasne i będzie można sypialnię zabrać, którą Ziunia już skazała na sprzedaż. A może i moje pianino, za którym ja płacę na myśl pozbycia się go. Bo ta ewentualność grozi, że pieniądze mogą być inne tzn. okupacyjne, tak jak to ma miejsce u Niemców w Krakowie i na Śląsku. Z Polski zostało wspomnienie, że istniała. W 22 dniach zajęta została błyskawicznie, więc kończymy stary rok w rozpaczy. Jest śnieżno i bardzo mroźno, a rok nowy idzie pod znakiem zapytania, jaka dola nas czeka i co dalej nam przyniesie. Czy wypuszczenie zięcia z więzienia, co jest jedyną nadzieją życia dla nas. Córka moja chce się zabić, jeżeli mąż nie wróci. Jest wierząca i pobożna, ale te słowa, są w sprzeczności z tym zamiarem i nie wiem jak nam ją sądzić.

4. I. Z wielkim trudem udało się znaleźć znowu mieszkanie i to na Zadwórzeńskiej I. 140... Ale najważniejsza jest nowina, którą na godzinę przed ślubem oznajmiła mi Ziunia na Nowy Rok 1940. Wrócili ze spowiedzi św. Otóż ślub Zosi i Miecicia odbył się o 12 u oo. Dominikanów... Było wino Tatusia na przyjęcie państwa młodych i chleb, i cukier po staropolsku. Potem śniadanie z konserw Tatusia i ciastka, które mamusia w sobotę upiekła. Był szampan, który tatuś chował na jakąś wielką uroczystość, nie spodziewając się, że tak prędko zda się na ślubną fetę córki. Podobno był piękny ślub. Proboszcz sam dawał i wielki ołtarz pięknie oświetlił. Veni creator organy grały, śpiewał organista. I proboszcz nasz kochany śliczną mówkę palnął do P. Młodych. Wikta nasza z mężem była też na ślubie i tylko mama nasza bez tatusia naszego i bardzo wzruszona, tak dalece, że chciała mdleć, ale siłą woli utrzymała w formie. Nikogo nie zawiadamiali z rodziny, bo to ma być tajemnicą. Pan Zastępca Mocz. z żoną byli pod gazem. Oboje świadkowie też. Moc wódek Tatusia z roku 1938 pękło i uroczystość o 10 wieczór dobiegała końca. Sąsiedzi zostali do 1 szej... w ogóle nastrój był pogodny. Młodzież śpiewała przedtem w kwartecie polskie pieśni... Nowe mieszkanie na Zadwórzeńskiej jest pod znakiem mrozu i zimna takiego, że ledwo żyjemy. Dwa tygodnie dopiero mieszkamy, a spaliliśmy już drzewa za 250 rubli. I jest ciągle mimo to zimno, tak, że woda zamarała, wodociąg nieczynny itd. Ale to nic, bo radość mamy, że Kazio dostał nareszcie bieliznę i koc. Ziunia z Wiktą zaniosły w niedzielę i przyjęto pakunek. Ale jedzenia nie pozwolono dać. W trzy dni kazali zgłosić się. Podpis był na

szczęście autentyczny, wyraźnym ładnym Kazia pismem, pokazany na kartce ze spisem rzeczy danych. Radość w serce Zuni wstąpiła i odtań wszystko łatwiej znosi. A gehenna życia obecnego jest bardzo ciężka. Coraz mniej możliwości dostania w konsumach prowiantów, a zapasy się kończą. Widują ludziska Niemców na mieście. Chodzą słuchy, że obejmują komendę wojskową, ale zdaje się że to plotki. Dzisiaj 20 stycznia. Zobaczymy co dalej będzie, oby lepiej!!

5 lutego 1940. Dzisiaj znowu Ziunia o 6 rano poszła do prokuratora w celu przepustki do Kazia do Brygidki. Mróz dzisiaj ponad 20 st. i jest w mieszkaniu tak zimno, pomimo spalania dużo bardzo drzewa, że żyć nie można. A więc i pisać nie można, bo i ręce krzepną i palce drętwieją. Ja mam grypę od tygodnia. Dzisiaj lepiej dzięki Bogu. Mamy cudny obrazek Serca Pana Jezusa; ofiarowała Ziunia całą naszą rodzinę Boskiemu Sercu Pana Jezusa, spowiedź odbyłszy całego domu. I mamy ołtarzyk w domu, który p. Miecicio pięknie przygotował. I wiara nasza mówi nam, że teraz nic złego nam biedakom się nie stanie i może Kazio wróci. Co za męka z zimnem to i opisać się nie da. W długim moim życiu 73 lat nigdy nie zaznałam podobnej udręki. A jednak są biedniejsi ode mnie, którzy zamarzają na śmierć w tej strasznej wojnie. Na jutro już nie mamy drzewa. Wikta poszła do ogonka do składu...

13.II.1940. Więc 5 bm. nic Ziunia nie dowiedziała się o Kaziu, tylko uzyskała numer 26 w celu widzenia się z prokuratorem za 5 dni. I znów 10 bm. powiedziano jej, że aż 13 jest litera Sz, i że wtedy trzeba się zgłosić do Brygidki. Więc dzisiaj poszła biedasiasa z temi słowy, że jak Kazia nie ma tam, to na pewno wywieziony, a że wczoraj słuchy chodziły, że na dworcu łyżczakowskim dużo wozów z więźniami stało tam i po 4 dniach wynoszono trupów z tych wozów pozamarzanych, więc nastrój nasz jest chyba zrozumiany. Ziunia jest bliska samobójstwa. Jak ja doczekam powrotu Zuni z Brygidki, gdzie raniutko poszła, to nie wiem. Serce mnie boli od rana dzisiaj i tylko nowenna do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy krzepi.

15.II. Na szczęście był Kazio i przyjęto pakunek tj. 2 chusteczki do nosa i szara maść no i 30 rubli. Nazajutrz kazano przyjść po podpis więźnia. I była raniutko znowu i pokazano jej kalkę z jego własnoręcznym podpisem, co ją uradowało niezmiernie. Dzisiaj rano była w celu zapisania do prokuratora. Ale jeszcze nie przyjmują, bo data 28 za daleka, więc trzeba chodzić codziennie, by natrafić na dzień właściwy. Więc 28 ma być rozprawa Kazia i wyrok. Przedtem mają być przesłuchani oskarżyciele jego to dwaj zsoferzy Dygas i Karolenko. Boże jak ja doczekam tego dnia. Jest niewinny i to musi wyjść na wierzch jak oliwa, co daj Boże Wielki.

10.III. Żadnych zmian w sprawie Kazia. Ziunia chodzi do prokuratora co 5 dni, by dowiedzieć się o dniu rozprawy i wciąż jedną odpowiedź słyszy „śledztwo jeszcze nie skończone”. Wzięła adwokata i ten pociesza, że sprawa jest czysta i że zarzuty są tak małe, że będzie uwolniony. Przesłuchiwanie są strażacy.

I jeden Gajda nazwiskiem zarzuca, że naczelnik Szp. (- aczyński – red.) nie dał mu zasiłku na żonę. To są śmieszne rzeczy bez znaczenia. I wszystko budzi naszą nadzieją, że będzie zwolniony.

14. III. Pieniądze kończą, strach przed nędzą zupełną gnębi. Co zrobimy? Trzeba sprzedać jadalnię... Rozprawa Kazia ma być... Boże daj, by go zwolnili!

18.III. Jutro imieniny Zuni 19 marca. Jakże ciężkie chwile przeżywamy. Dzisiaj o 12 był jakiś wysłannik sowiecki, by Ziunia zgłosiła się wieczorem na Wałową nr. 11. do biura paszportów, po paszport. Ale ona była rano już sama w tym celu, o czym tenże wysłannik nie wiedział. Ja bardzo się przeraziłam tym. Zuni w domu nie było jeszcze. A że słuchy chodzą o wywożeniu aresztowanych, więc mój niepokój rósł i potężniał, bo wyobrażam sobie, że już się stało to nieszczęście. O 3 ciej Ziunia przyszła z tego urzędu, stojąc tam w ogonku parę godzin, co ma miejsce wszędzie we Lwowie. Był bardzo grzeczny odnośnie towarzyszy i objaśnił po rosyjsku o co chodzi, ale połowę wyrazów rozumiała za ledwie. Zdaje się chodzi o to, że nie wymeldowała się z Podwala, a nie zameldowała na Zadwórzeńskiej. Ale, że inne panie tam obecne są żonami aresztowanych, więc obawa nasza trwa. Ja biedna ledwo żyję na tę myśl, co jej biednej grozi i nam tu, o ile zostawią nas. Jesteśmy już bez pieniędzy: ostatnie 20 rubli zostało tylko. To znaczy, że na obiad jutrzejszy za ledwie. Drożyzna straszna: mięso 1 kg. 12 rubli, jajo po rublu, mleko 3 rubli litr itd. Więc grozi ruina, a śledztwo Kazia trwa jeszcze i nie wiadomo na kiedy rozprawa będzie i nic nam nie świta, tylko rozpacz obejmuje swemi ramionami, jak upiór jaki i woła w duszy: Boże nasz ratuj! Serce Jezusa wspomóż, bo giniemy”.

Przepisałem z nieznacznymi skrótami, uzupełniając interpunkcję, zachowując jednakże bez zmiany styl i szyk wyrazów. Bezpośrednie te, a nawet trochę naiwne wspomnienia, dzięki swej szczerości wiernie charakteryzują ówczesne dni lwowskie. Smutne zaś były to dni. W kilka tygodni później (a może dni) wywieziono całą rodzinę nieszczęsnego Kazia, który zaginął bez śladu. Takie wywozy były wówczas na porządku dziennym. Rodzina Kazia miała o tyle szczęścia, że wywozem jej kierował dość dobrotliwy komandir. – Biercie jak najwięcej rzeczy radził – wszystko się wam przyda. I nawet sam pomagał pakować i znosić bagaże. Starą Ciotkę Marię trzeba było znieść na noszach, tak ubezwładnił ją ischiaz. I dziwna rzecz, znalazłszy się w dalekim Kazachstanie odzyskała zdrowie w tutejszym suchym klimacie. Otrzymałszy od niej kartkę, w której zachwyca się cudownym krajobrazem. Niepoprawna romantyczka! Niestety prymitywne warunki bytowania i brak odpowiedniego odżywienia skróciły jej życie. Spoczyła w zapomnianym grobie, tysiące kilometrów od Polski. Dziwne prawo kontrastu: dzieciństwo w Szkocji, na zachodnich krańcach Europy, a śmierć na dalekim Wschodzie, w głębokiej Azji.

Ciężkie było kazachstańskie życie Zuni i Zosi, jej młodszą córkę. Zosia, studentka medycyny, była przemilą osobką: malutka blondyneczka, o niebieskich śmiejących się oczach. Nie dziwota więc, że znalazła wielu adoratorów, których ostentacyjnie pokonał Michałowicz (Mieczysław – red.), również student medycyny. Pragnąc towarzyszyć Zosi w jej „podróży” na Wschód zawarł z nią związek małżeński. Wielką miłość nie zawsze wytrzymuje próby losu. Początkowo dzielnie pomagał trzem bezradnym kobietom, wydosztawszy się jednak z Armią Andersa – po latach rozłąki zapomniał o swej rodzinie pozostawionej w Kazachstanie. Ustalwszy się po wojnie w Londynie ukończył tam medycynę. Jest tam wziętym lekarzem, do kraju jednak wie wrócił, ani też nie sprowadził do Anglii swojej żony z córką. Ziunia i Zosia (która w międzyczasie urodziła córeczkę Anię) musiały w Kazachstanie bardzo ciężko pracować przy sianokosach i innych robotach polnych. A nie były to żarty! Niewykonanie dziennej normy pozbawiało skromnego kawałka chleba. Czegoż jednak człowiek nie wytrzyma! Wreszcie skończyła się ta wojenna udręka i w 1947 roku wróciły do Polski. Wróciły jak nędzarki, omal że w łachmanach (garderobę wywiezioną ze Lwowa „przejadły” w ciągu lat). Początkowo znalazły punkt oparcia w Kurzętniku, majątku Olgi Ruszowskiej. Później Ziunia, dzięki swemu dyplomowi ZASP-u, otrzymała pracę w teatrze w Opolu. Niedawno obchodziła uroczysty jubileusz swojej pracy artystycznej. Dzielną Zosia nie kapitulowała z dalszych studiów i podjęła nauki na wrocławskiej Akademii Medycznej. Ukończywszy studia, pracuje w Opolu jako lekarz fizjatra, specjalista pediatra. Dzielną ta osobka zręcznie prowadzi Syrenę, intensywnie pracuje. Dzielną, wartościowy człowiek. Malutka Ania wyrosła na dorodną pannę; obecnie kończy gdańską Akademię sztuk plastycznych. Kilka razy odwiedziła swego ojca w Londynie, który jednak dalej tam pozostaje i wzrasta w dobrobyt. W 1966 roku wyszła za mąż za młodego lekarza Schellera. Dzisiaj mieszkają w Gdańsku.

Jeszcze kilka zdań o Zbyszku Szpaczyńskim. Wojna zastała go jako absolwenta lwowskiej Szkoły kadeckiej. Jako podchorąży artylerii został w pierwszych bojach bardzo ciężko ranny w głowę. Groziła mu utrata wzroku. Rannego umieszczono w wojskowym szpitalu w Warszawie, która była wówczas bombardowana. Z trudem udało się wynieść Zbysia z płonącego szpitala. W 1943 r. spotkaliśmy Zbyszka w Radzynie Podlaskim. Pracował tam jako leśnik, w rzeczywistości zaś spełniał ważne zadania w Armii Krajowej.

Pomijam dalsze losy Zbysia, który ożeniwszy się z Zosią Schmid, zaczął pracować jako technik budowlany w Zabrze. Pracował nie tylko zarobkowo, potrafił bowiem uzupełnić technikum budowlane, a następnie ukończyć wieczorową szkołę inżynierską i otrzymać dyplom inżyniera. Wielki to hart ducha i woli. Obecnie ma odpowiedzialne stanowisko w przedsiębiorstwie robót górniczych. Mają 13-letniego synka Jaśka.

List do redakcji

## Katyń 1940 – Smoleńsk 2010

Katyń i Smoleńsk – to miejsca, które pozostaną na zawsze w pamięci każdego Polaka. Są to słowa kojarzące się z okrucieństwem, oszustwem, nienawiścią i bestialstwem wobec narodu polskiego. W Szkole Średniej nr 3 z polskim językiem nauczania w Mościskach został stworzony kącik pamięci „Katyń 1940 – Smoleńsk 2010”, w którym umieszczono materiały informacyjne, okolicznościowe oraz zdjęcia upamiętniające zbrodnię katyńską i katastrofę smoleńską.

W tym roku minęła 75 rocznica decyzji władz sowieckich o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych.

watele zostali rozstrzelani przez NKWD i oficjalnie oświadczył, że była to jedna z ciężkich zbrodni stalinizmu.

10 kwietnia 2015 r. minęło 5 lat od tragedii pod Smoleńskiem, w której zginął prezydent RP Lech Kaczyński z małżonką, ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski oraz towarzyszące im 93 osoby, które podążały na obchody 70. rocznicy mordów katyńskich.

W holdzie ofiarom ludobójstwa katyńskiego i ofiarom katastrofy smoleńskiej oraz dla upamiętnienia tych tragicznych wydarzeń w kąciku pa-



Jest to jedna z najstraszniejszych zbrodni w historii Polski. 5 marca 1940 roku Biuro Polityczne KC WKP (b) podjęło uchwałę o rozstrzelaniu polskich jeńców wojennych przebywających w sowieckich obozach w Kozielsku, Starobielsku, Ostaszkowie, Twerze oraz polskich więźniów przetrzymywanych przez NKWD na obszarze przedwojennych wschodnich województw RP. W wyniku tej decyzji zgładzono ok. 22 tys. Polaków. Przez 50 lat rząd sowiecki starannie ukrywał prawdę o zbrodni. Winę próbowano zrzucić na Niemców. Dopiero w kwietniu 1990 roku Związek Radziecki oficjalnie przyznał, że polscy oby-

mięci „Katyń 1940 – Smoleńsk 2010”, umieszczone zostały materiały informacyjne, okolicznościowe oraz zdjęcia upamiętniające zbrodnię lat 1940 i 2010 – „Katyń – Golgota Wschodu” oraz „Tragedia Smoleńska”. W ten sposób wyrażamy swoją solidarność z narodem polskim, popieramy wszelkie starania o odkrywanie prawdy historycznej oraz o uszanowanie pamięci i godności ofiar poległych w obronie Ojczyzny.

Osobom, które wówczas zginęły zostało zabrane życie, ale nie zabrano im najważniejszych cnót – wiary i miłości do Ojczyzny.

**Maria Legowicz-Kopacz**

### Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301  
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylikowelwowie.com

### POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, dzieci i młodzież w grupach wiekowych**

**5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

## Jak szkodzi mit Galicji

Teza może się wydać kontrowersyjna, a nawet prowokacyjna, ale postaram się ją udowodnić. Niedawno w Krakowie miała miejsce zorganizowana przez Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie wystawa „Mit Galicji”. Galicja przedstawiona była jako mityczna kraina szczęśliwości, ale i jako atrakcyjna marka turystyczna czy handlowa. W ramach wystawy odbyło się także wiele wydarzeń towarzyszących, m.in. konferencja, na którą zaproszono również ukraińskich badaczy.



Maria Basza

Lwów, widok z ratusza

### KATARZYNA ŁOZA

Poruszając temat Galicji, nie sposób pominąć Lwowa, galicyjskiej stolicy. Mówiono więc o lwowskiej secesji, prezentowano prace lwowskich malarzy, nawiązujące do historii galicyjskiej, wspomniano o politycznym wymiarze mitu w realiach współczesnej Ukrainy.

Chcę przedstawić jeszcze jedną lwowską odsłonę tego tematu.

Nie ma wątpliwości, że mit Galicji na Ukrainie, a zwłaszcza we Lwowie jest również żywy, nawet jeśli funkcjonuje nieco inaczej niż w Krakowie. W środowisku polskim mit żyje już dawno, zdążył nieco zblednąć, ale i rozwinąć się w różnych kierunkach. We Lwowie odwołujemy się do czasów galicyjskich to nowość, a więc występuje jeszcze w żywych, często przerysowanych barwach. Ciekawym przykładem w tym kontekście będzie zdjęcie, zamieszczone przez jednego z użytkowników internetu. Przedstawia ono zaniedbane podwórko, trzech chłopców pozuje na tle obdrapanej z tynku ściany i okna zasłoniętego deską, obok stoi wózek ze słomą. Podpis: Lwów 1913, ulica Żółkiewska 74. Inny internauta skomentował ironicznie: „To jakaś wieś. Proszę nie wprowadzać ludzi w błąd. Wtedy we Lwowie myto ulice mydłem, wszyscy pili wyłącznie kawę z filiżanek, a panienki robiły tęczową kupkę”.

Najwyraźniej mit Galicji, w formie, w jakiej jesteśmy nim we Lwowie karmieni, niektórym już się przejadł. Lwowiacy narzekają na to, że w mieście jest za dużo (sic!) kawiarni

i że przydałoby się jedną czy drugą zamienić na księgarnię. Są jednak i tacy, którzy w tym galicyjskim sosie czują się doskonale.

Przypomnijmy, że w odróżnieniu od Krakowa, we Lwowie nie ma praktycznie ludzi z korzeniami z tego miasta. W czasie II wojny światowej większość takich wysiedlono lub wymordowano. Współcześni lwowiacy to przybysze z podlwowskich wsi, ale także z dalekich stron, również z głębi Rosji oraz ich dzieci i wnuki. I to właśnie oni są nosicielami mitu. Jak powiedziałby Jarosław Hrycak, są jak aktorzy, którzy weszli w nowe dekoracje, włożyli kostiumy i zaczęli grać. Zaczęli przekonywać siebie samych, że są prawowitymi strażnikami lwowskich tradycji. To przekonanie widać wyraźnie w nowoczesnej lwowskiej architekturze i dyskursie publicznym na jej temat. Silne lobby protestuje przeciwko budowom w starej części miasta. Vilen Kunappu, estoński architekt, powiedział o Tallinie: „Budowano tu w XVI, XVII, XVIII i XIX w., budowano w początkach wieku XX. Jeśli my nic nie zbudujemy, następne pokolenia będą myślały, że w ogóle nas nie było”. Przyzwolenie społeczne jest tylko w przypadkach, kiedy nowo powstające budynki „odpowiadają stylowo historycznej zabudowie”. W ten sposób jak grzyby po deszczu wyrastają we Lwowie nowe, pseudosecesyjne gmachy i kamienice w stylu określanym przez niektórych „stylem Pszonki” od nazwiska byłego prokuratora generalnego z ekipy Janukowycza, właściciela pałacu pod Kijowem, który przepychem

i kiczem przewyższał nawet siedzibę samego prezydenta.

Na Spotkaniach Ossolińskich we Lwowie dr hab. Artur Jasiński, architekt, mówiąc o starej i nowej architekturze, nazwał takie działania wprost fałszerstwami architektonicznymi. Każda epoka ma swój styl, który jest obrazem społeczeństwa, z którego po latach historycy będą czytać tak samo, jak z innych źródeł historycznych. Jasiński stwierdził także, że sprzeciw wobec nowoczesnej architektury wynika często z tego, że nowy budynek atakuje bezpośrednio ludzkie wspomnienia, zmienia miejsca znane z młodości.

Myślę, że lwowski sprzeciw wynika z czego innego. To właśnie źle rozumiany mit Galicji, kompleksy i chęć legitymizacji siebie w tym mieście. Przekonanie, że walcząc o stary Lwów stają się prawdziwymi lwowianami, nawet jeśli są nowi w tym mieście, to dzięki nim jest zachowana ciągłość tradycji. To miasto tworzy ich, a nie oni miasto.

Nowoczesna architektura w każdej epoce miała swoich przeciwników i zwolenników. Tak samo protestowano sto lat temu przeciwko secesji, jako bezstylowej i brzydkiej, dziś uważa się ją za jeden z największych atutów turystycznych Lwowa. Dyskutujemy o jakości powstającej architektury, ale nie o jej prawie do obecności w ogóle. Co będą oglądać turyści w naszym mieście za kolejnych sto lat? Nie pozwólmy zrobić z naszego miasta martwego skansenu. Nie zapominajmy, że żyjemy w XXI, a nie w XIX wieku.



# 100. rocznica urodzin Tadeusza Kantora

Rok 2015 jest Rokiem Tadeusza Kantora, ogłoszonym przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, a także UNESCO. Artysta uważany jest za jednego z najwybitniejszych twórców i reformatorów teatru XX wieku. Stworzony przez niego teatr Cricot 2 znany jest na całym świecie. Tadeusz Kantor przyczynił się do promocji kultury polskiej na wszystkich kontynentach.



Wystawa w Cricotece podczas Nocy Muzeów

**ANNA GORDIJEWSKA**  
tekst i zdjęcia

W 1981 roku w Krakowie został założony Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora. Instytucja była stałym miejscem Teatru Cricot 2 przy ulicy Kanoniczej. Tam odbywały się próby spektakli, tam również powstało archiwum teatralne stworzone przez Tadeusza Kantora. We wrześniu 2014 roku otworzono nową siedzibę Cricoteki w zabudowaniach dawnej elektrowni podgórskiej w Krakowie.

**O Cricotece opowiedziała Kurierowi Galicyjskiemu dyrektor NATALIA ZARZECKA.**

**Proszę opowiedzieć o nowej siedzibie Ośrodka Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora.**

Otwarcie odbyło się w ubiegłym roku, a budowa trwała od 2009 roku. Najpierw powstał pomysł, żeby zaadaptować starą elektrownię w dzielnicy Podgórze na siedzibę Cricoteki. W tym celu został ogłoszony międzynarodowy konkurs na projekt nowego budynku. Pośród 25. prac jedna wychodziła w górę, czyli ta, która została zrealizowana. Zwróciliśmy się o dofi-

nansowanie ze środków unijnych, które otrzymaliśmy.

**Obiekt to ciekawe połączenie budynków – dawnej elektrowni i nowoczesnej budowli galerii**

Łączymy tradycję z nowoczesnością jako tradycję trochę przewrotną, mam na myśli podejście do sztuki Tadeusza Kantora, która stanowi trzon Cricoteki, do której dopisujemy wystawy, przedstawiające podobne idee we współczesnej sztuce czy też prezentując artystów bliskich Kantorowi. Od dzisiaj jest otwarta wspólna wystawa kilkunastu prac Tadeusza Kantora oraz jego żony Marii Stangret, malarki i czołowej aktorki Teatru Cricot 2. Oprócz malarstwa, obojga artystów, zaprezentowano fragmenty filmów, video prezentacje, rekonstrukcja kilku nieistniejących już obiektów teatralnych.

**W setną rocznicę urodzin Tadeusza Kantora jak wygląda program jubileuszowy Cricoteki?**

Wystawa, którą teraz można obejrzeć jest przedstawiona na dwóch poziomach – tradycyjnym, dla tych, co niezbyt znają twórczość Kantora, jest to chronologiczne przejście po etapach jego twórczości. Drugi poziom – to kolejna odsłona ekspozycji

stałej poświęcona niezwykle istotnej w twórczości Tadeusza Kantora tematyce dzieciństwa. Został odtworzony *Pokój mojego dzieciństwa*, ze spektaklu *Wielopole*. *Wielopole*, niewielkie przedmioty przywodzące na myśl postacie ze spektaklu – członków rodziny artysty, wspomnienia z

jego dzieciństwa. W lipcu zostanie otwarta wystawa Christiana Boltanowskiego, która ma charakter dialogu z pracami Tadeusza Kantora. Na przełomie października – listopada zapraszamy na wystawę malarstwa Tadeusza Kantora poświęconą ostatniemu etapowi jego twórczości Ekspozycja będzie dotyczyć problematyki Teatru Miłości i Śmierci obejmująca również malarstwo i rysunki artysty z lat 1986-1990. Będą to prace również nie tylko z kolekcji Cricoteki, ale również z różnych miejsc, w tym wypożyczonych z zagranicy. Zaplanowaliśmy także warsztaty i spotkania z aktorami Tadeusza Kantora z Teatru Cricot 2. Projekt adresowany jest do studentów szkół artystycznych oraz osób pragnących rozwijać swoje umiejętności sceniczne. W ciągu roku będą odbywać się także konferencje naukowe, projekcje filmowe i inne przedsięwzięcia. Wszystkie projekty są dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**Co znajduje się w zbiorach stałych Cricoteki?**

Nasze zbiory to obiekty ze spektakli Tadeusza Kantora, zgromadzone przez artystę w latach 80. Są to częściowo rekonstrukcje niezachowanych przestrzeni scenicznych, obiektów tradycyjnie zwanych scenografiami, Kantor unikał tego określenia, wręcz go nie znosił. Dlatego mówimy o obiektach, przedmiotach, a nie rekwizytach. To są przestrzenie sceniczne wszystkich spektakli od *Umarłej klasy* po *Dziś są moje urodziny*. Wybrane konstrukcje obiektów niezachowanych, jak teatru podziemnego, który Kantor realizował podczas II wojny światowej czy też obiekty rekonstruowane z późniejszych spektakli *Kurki Wodnej* czy *W małym dworku*.

**Tadeusz Kantor był do Krakowa bardzo przywiązany...**

Tak, tu studiował, traktował to miasto jako swój dom. Mówił, że to tutaj jest jego miejsce. Ostatnie trzy lata mieszkał w niewielkiej pracowni przy ulicy Siennej 7, gdzie obecnie znajduje się nasza druga siedziba. Kantor chciał udostępnić to miejsce zwiedzającym po swojej śmierci, aby widzieli w jakich warunkach tworzył. Tam jest jego pokój wyobraźni, a także kolekcja jego rysunków, którą podarował Annie Halczak, a od pierwszej litery właścicielki, zatytułował ją Kolekcja A. Ekspozycja rysunków będzie dopełnieniem kolejnych odsłon wystawy stałej twórczości Tadeusza Kantora w siedzibie Cricoteki i uzupełni relacje między rzeźbą i człowiekiem, obiektem i aktorem.



Prezydent Krakowa Jacek Majchrowski (od lewej), dyrektor Natalia Zarzecka (w centrum)

Tadeusz Kantor (1915 Wielopole Skrzyńskie – 1990 Kraków). Twórca awangardowy, malarz, rysownik, teoretyk sztuki, scenograf i reżyser, autor happeningów, wybitny reformator teatru XX wieku, jedna z najważniejszych postaci życia artystycznego w Polsce. W latach 1934–1939 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. W czasie okupacji założył Podziemny Teatr Niezależny, gdzie wystawił inscenizację *Balladyny* Juliusza Słowackiego (1943) i *Powrotu Odysa* Stanisława Wyspiańskiego (1944). Współtwórca Grupy Młodych Plastyków, skupiającej krakowskich artystów awangardowych. W 1948 współorganizował I Wystawę Sztuki Nowoczesnej w Krakowie, na której pokazał obrazy metaforyczne. Od połowy lat 40. do połowy lat 70. projektował scenografię i kostiumy dla teatrów zawodowych. W latach 1950–1954 wycofał się z oficjalnego życia artystycznego, protestując przeciwko doktrynie socrealizmu. W 1955, nawiązując do przedwojennego Teatru Artystów Cricot, założył wraz z Marią Jarema i Kazimierzem Mikulskim Teatr Cricot 2. W 1957 wraz z innymi artystami reaktywował Grupę Kra-



Tadeusz Kantor

kowską. W ramach Teatru Cricot 2, opierając się na sztukach Stanisława Ignacego Witkiewicza, realizował w kolejnych spektaklach Teatr Autonomiczny (*Mątwą*, 1956), Teatr Informel (*W małym dworku*, 1961), Teatr Zerowy (*Wariat i zakonnica*, 1963), Teatr Happeningowy (*Kurka wodna*, 1967), Teatr Niemożliwy (*Nadobnie i koczodany*, 1973). Inspiracją dla twórczości malarskiej Kantora były najnowsze trendy sztuki światowej, z którymi miał okazję się spotkać podczas wielu podróży zagranicznych, między innymi do Paryża i Nowego Jorku. Na bazie tych doświadczeń tworzył obrazy w nurcie informel, dadaizmu, czy wreszcie nawiązujące do sztuki konceptualnej. W początku

lat 60. zrezygnował całkowicie z obrazowania rzeczywistości, realizując m.in. swoją autorską ideę ambalazy. Od roku 1965 realizował szereg akcji artystycznych i happeningów, współpracując z Galerią Foksal w Warszawie (m.in. *Panoramyczny Happening Morski* w 1967, *Lekcja anatomii wedle Rembrandta*, 1968). W 1975 roku ogłosił manifest Teatru Śmierci, realizując legendarny spektakl *Umarła klasa*. W latach 80. pokazał z Teatrem Cricot 2 kolejne słynne spektakle – *Wielopole* (1980), *Niech szczęzną artyści* (1985) i *Nigdy tu już nie powrócę* (1988). Wówczas też nastąpił istotny zwrot w jego twórczości malarskiej – powrót do obrazów figuratywnych. Pod koniec życia stworzył m.in. in. wymowny cykl obrazów *Dalej już nic*, w których dokonał rozrachunku z własnym życiem i twórczością. 8 grudnia 1990 roku Tadeusz Kantor umiera nagle w Krakowie po jednej z ostatnich prób do spektaklu *Dziś są moje urodziny*, który pokazany został przez Teatr Cricot 2 już po śmierci artysty.

źródło: Tadeusz Kantor – Biografia (Cricoteka)



Ośrodek Dokumentacji Sztuki Tadeusza Kantora Cricoteka

# Marsze zadwórzeńskie

Pewnego razu dostałem maila od naszego Czytelnika pana Jacka Mokrzyckiego: „Chciałbym Pana zainteresować historią Marszów Zadwórzeńskich. Kiedy dowiedziałem się, co wydarzyło się pod Zadwórzem zacząłem zgłębiać temat. W poszukiwaniach swoich dotarłem do informacji, że po 1920 roku na cześć poległych Orląt, garnizon lwowski organizował marsze z Zadwórza do Lwowa, które kończyły się metą pod pomnikiem Adama Mickiewicza. Na pewno odbyły się cztery marsze, co można wywnioskować z uzyskanych przeze mnie informacji. Ale i one są niepełne i tak naprawdę jest to mało znane przedsięwzięcie”.

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**

Zacząłem zgłębiać temat w lwowskiej prasie. Niestety brak jest informacji o pierwszym Marszu. Najbardziej obszerna jest z drugiego, który odbył się w 1928 roku. Kolejne są coraz skromniejsze, a z czwartego brak nawet wyników poszczególnych drużyn, umieszczono tylko pochwałę dla drużyny 14 pułku Ułanów Jazłowieckich. Trasa marszu prowadziła przez Winniki. Oto, co udało mi się znaleźć w lwowskich gazetach:

## 26 maja 1928 roku. Uroczystości strzeleckie we Lwowie

Przez dwa dni Zielonych Świąt odbywały się uroczystości strzeleckie Okręgu Lwowskiego, połączone z zawodami II. Marszu Zadwórzeńskiego, poświęceniem sztandaru i kamienia węgielnego pod budowę własnego domu Legionowo-Strzeleckiego im. Józefa Piłsudskiego.

Idea 44-kilometrowego marszu Zadwórze-Lwów powstała ku łącznemu uczczeniu imienin Marszałka Piłsudskiego z kultem dla poległych Bohaterów. Zawody marszowe Związku Strzeleckiego Okręgu Lwowskiego noszą nazwę „Marsz Zadwórzeński” i poza celem idealnym, jak wyżej wspomniany, prowadzone są celem sprawdzenia sprawności wojskowej i wychowania fizycznego młodzieży, w szczególności Związku Strzeleckiego i pokrewnych organizacji społecznych.

Start w tym gigantycznym marszu spaja ze sobą bracia strzelecki, rozsianą dziś po całej Polsce w najmniejszych wioskach i osiedlach. Państwo w tego rodzaju imprezach ma najlepszy przegląd mas przysposobienia wojskowego, poza oddziałami regularnej armii. Potęgą każdego narodu, a przede wszystkim naszego, jest mieć jak największą, ilość zdrowych, wytrzymałych piechurów, o celnym oku, jako strzelcy-żołnierze, przyszli obrońcy Polski. Ideologia przysposobienia wojskowego rozkrzewiła się obecnie w całej Europie i stanowi najlepszą obronę kraju przed najściem wroga. Skoro nasz wschodni sąsiad zwalnia żołnierza, po odbyciu służby wojskowej, z karabinem po to, by mógł dalej ćwiczyć w formacjach terytorialnych, a na wypadek wojny zgłosić się natychmiast w najbliższym oddziale, które tworzyć będą. Gminy i powiaty – nam nie wolno pozostać w tyle, lecz pracować w pocie czoła, by dla idei przysposobienia wojskowego, tej widomej gwarancji obrony Ojczyzny, zjednywać jak najwięcej ochotników.

Spontanicznym egzaminem dotychczasowej pracy na tym polu i potężnym środkiem propagandystycznym na przyszłość – jest Marsz strzelecki Zadwórze – Lwów, w którym czynny udział weźmie przeszło 6000 zawodników. Cyfra potężna, stanowiąca silną dywizję ochotników, którzy walczyć będą o palmę pierwszeństwa.

W przeddzień uroczystości zjeżdżali się zawodnicy II. Marszu i uczestnicy tak do Lwowa, jak też wprost do Zadwórza, gdzie byli na dworcach kolejowych witani przez starszyzną strzelecką. Wieczorem we Lwowie na ulicach odbył się capstrzyk orkiestr, oraz iluminacja kopca Unii Lubelskiej, w Zadwórzcu zaś równocześnie odprawiono modły na kurhanie Bohaterów Zadwórzeńskich i złożono wieniec, po czym nastąpiła kolacja zawodników i capstrzyk orkiestr.

Po pobudce o godzinie trzeciej nad ranem zawodnicy poczuli szynkować się do marszu, do gigantycz-



nego wprost wysiłku fizycznego, by w jak najkrótszym czasie przejść 44-kilometrów do mety, znajdującej się na placu Mariackim. W obecności przez okręg. Schmała, kom. Kolbuszewskiego i kom. Okręgu warszawskiego Ferencowicza wystartowało 151 zawodników indywidualnych i 73 drużyn, w czym trzy żeńskie, a to z Drohobycza, Borysławia i Jarosławia, łącznie 1121 zawodników.

Wynik marszu w głównych zarysach przedstawia się następująco: Indywidualnie zwyciężył Boski (A. Z.S. w czasie 4:10.47 sek. W konkurencji pań zwyciężyła Ottawówna (Z. S. Sygniówka) 5 g. 03.2 sek. W grupie wojskowej 1) 48 pp. (Stanisławów) w czasie 4:31.30 sek.; mistrz Marszu, zdobywca szarfy i nagrody



p. Prezydenta. W grupie Policji P.: 1) Lwów 5:15.38 sek.

Następnie na placu Targów Wschodnich odbył się wspólny obiad strzelecki, po czym zawodnikom Marszu Zadwórzeńskiego rozdano nagrody. Wieczór w sali ratuszowej odbył się raut strzelecki, wydany przez miasto, gdzie tańczono do białego rana.

## Poświęcenie sztandaru

Wczoraj rano, w drugim dniu uroczystości, nastąpiło poświęcenie sztandaru Zw. Strzeleckiego Obwodu Lwowskiego na placu przed Uniwersytetem obok Ogrodu im. Kościuszki. Tu zebrał się przedstawiciel władz: wicewojewoda Gronziewicz z sekr. Kirsehnere, inspektor armii gen. Norwid-Neugebauer, generałowie Popowicz, Gluchowski, Galica i Dowoyno-Sołohub. Starosta Eckhardt, komisarz rządu Strzelecki, przedstawiciele wszelkich urzędów i delegaci różnych organizacji oraz drużyny strzeleckie. Sztandar poświęcił kapelan legionowy, przeor OO. Bernardynów ks. Bronisław, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po złożeniu gwoździ, mających się wbić do sztandaru, przemawiali wicewojewoda Gronziewicz i gen. Neugebauer, który sztandar wręczył prezesowi Obwodu prof. Kozłowskiemu, a ten komendantowi Welichowskiemu.

## 22 maja 1929 roku.

### III. Marsz Zadwórzeński

Dnia 19 maja br. odbył się III. Marsz Zadwórzeński, urządany co roku przez Okręg Lwowski Związku Strzeleckiego ku czci poległych pod Zadwórzem.

W sobotę 18 bm. zjechały się drużyny zawodnicze do Zadwórza. Do zawodów stanęło 109 drużyn w dwu zespołach, w sumie 1417 zawodników. Na zespół policyjno-wojskowy złożyło się 8 drużyn wojskowych i policyjnych. W zespole strzelecko-przysposobieniowym Iwii część stanowili strzelcy drużyn – 1170 zawodników.

Dnia 19 maja początek startu drużyn policyjno-wojskowych przypadł o godz. 5-tej, zaś drużyn strzelecko-przysposobieniowych – o 5.30. Regulamin marszu dozwalał na marsz w zwartej drużynie bez podbiegania. Do każdej drużyny dodawano kolarza, jako kontrolera. Warunki marszu z powodu deszczu były fatalne. Na punktach kontrolnych Ostrów i Winniki drużyny miały przymusowy 15-minutowy postój. Jako pierwsza na metę przyszła drużyna 19 pp. ze Lwowa. Trasę pokonała w 5 g. 04 m. 45 s. (wyniki innych drużyn pomijamy – red.).

20 maja na pl. Targów Wschodnich odbyła się Msza św. połowa i rozdanie nagród uczestnikom. O godz. 11-tej na pl. Mariackim odbyła się defilada drużyn i czterech pułków piechoty. Po czym uczestnicy przeszli do Teatru Wielkiego na Akademię Legionowo Strzelecką.

## 11 czerwca 1930 roku.

### Święto strzeleckie – 7–8–9 czerwca 1930 Zadwórzeńskie święto strzeleckie

W związku z corocznym świętem Zadwórzeńskim i świętem Związku Strzeleckiego oraz przysposobienia wojskowego w sobotę (8.06 – red.) wieczór na kurhanie

poległych Bohaterów w Zadwórzcu odbyła się uroczystość, na którą specjalny pociąg przywiózł zawodników, stających do Marszu Zadwórzeńskiego, delegatów Związków strzeleckich, reprezentantów władz i przedstawicieli wszelkich zrzeszeń społecznych i organizacji. Modły na kurhanie odprawił ks. dziekan Truskowski, po czym wygłosił okolicznościowe kazanie.

Później przemawiali przedstawiciele władz i goście: płk Czerniewski i dr. Mozołowski. Uroczystą chwilę na kurhanie zakończono odśpiewaniem hymnu „Boże coś Polskę”.

Późnym wieczorem delegaci i reprezentanci władz wrócili do Lwowa, natomiast zawodnicy pozostali w Zadwórzcu, gdyż wczesnym rankiem startowali w drużynach do Marszu Zadwórzeńskiego do Lwowa.

W tegorocznym marszu udział wzięło 19 drużyn, w tym 14 strzeleckich, dwie wojskowe, jedna policyjna i 2 drużyny przysposobienia wojskowego. Marsz rozpoczął się o godz. 6-tej rano w Zadwórzcu. Odbywał się w warunkach niezwykle uciążliwych, to z powodu straszliwego upału jak i świeżo wyszutrowanej drogi. W Winnikach odbył się 45 minutowy postój przymusowy, w czasie którego zawodnicy korzystali ze stacji posiłkowej i opatrunkowej.

Do mety na pl. Bernardyńskim doszło 14 drużyn. Najlepsza okazała się drużyna 21 pp. z Warszawy, która trasę pokonała w czasie – 5 g. 22 m. 50 s. (wyniki innych drużyn pomijamy – red.).

Na drugi dzień na placu Mariackim odbyła się defilada strzelców na stopniach pomnika pojawili się woje-

woda hr. Goluchowski z delegatami. Defilowały dwa bataliony piechoty, szwadron konny, oddział żeński oddział kolarzy i drużyny, które brały udział w marszu.

Po południu na placu Targów Wschodnich odbył się wspólny obiad oraz festyn, w czasie którego zawodnikom rozdano nagrody.

### 31 maja 1931 roku. Zwycięska drużyna Marszu Zadwórzeńskiego (według Wieku Nowego)

W Marszu Zadwórzeńskim startowało 18 drużyn, w tym jedna drużyna kawaleryjska 14 p. ul. Drużyna 14 p. ul. Startowała jako 17, a przyszła do mety jako 2. Po doliczeniu punktów karnych pobiła dotychczasowy rekord marszu zadwórzeńskiego o 22 minuty – 5 g. 04 m. 19 s. Zajmuje pierwsze miejsce w grupie wojskowej, zdobywając nagrodę wędrowną Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i bijąc dotychczasowego mistrza armii w tej konkurencji 21 pp. z Warszawy, który dwa lata z rzędu powyższą nagrodę brał.

Sukces drużyny kawalerzystów jest tym większy, że została ona wyłoniona samoistnie tylko z 2 szwadronu. Pomyśleć, jakie były by wyniki, gdyby w wyłonieniu drużyny udział wziął cały pułk.

A Słowo Polskie z 27 maja 1931 roku podaje odmienną relację:

### Marsz Zadwórzeński

Na zakończenie święta Korpusu Kadetów Nr. 1. we Lwowie i Związku

Strzeleckiego Okr. 6, wczoraj odbył się Marsz Zadwórzeński.

Start nastąpił w Zadwórze o godz. 5-tej rano. Drużyny startowały w odstępach 1-minutowych. Na metę marszu przy pl. Bernardyńskim we Lwowie przybyło 13 drużyn na 18 zgłoszonych w następującej kolejności: 1) Związek Strzel. Przemyśl – 5 godz. 14 min. 58 sek. (wyniki innych drużyn pomijamy – red.).

W grupie dla drużyn wojsk i polic. 2 drużyny: 14 p. ul. i 21 pp. Warszawa zostały zdyskwalifikowane za podbieganie.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet zorganizował stację posiłkową w Winnikach i na mecie.



Janek Mokrzycki

Według relacji prasowych, ilustracji (pamiątkowej odznaki z III Marszu z 1929 roku) i numeracji kolejnych imprez wynika, że było ich jednak pięć. Nie bardzo się też zgadzają ilustracje z napisem „Meta” na pl. Mariackim pod pomnikiem Mickiewicza, a w relacjach prasowych jako metę wymienia się pl. Bernardyński pod Komendą Korpusu. Więc jak to naprawdę było?

# Przejażdżka nad Stryjskim Parkiem

**Wiele opowieści z dziedziny techniki rozpoczyna się słowami: „Już w starożytnym Rzymie...”. Oznacza to przeważnie zamierzchłe dzieje projektu. W naszej opowieści mowa będzie o transporcie linowym – w taki sposób przeprowadzono nad rzekami i przepaściami towary i ludzi od tysiącleci.**

### IWAN JAREMKO

Poszukując materiały o wykorzystaniu transportu linowego w Galicji trafiłem na książkę Zbigniewa Szejnigera „Polscy inżynierowie w XIX i XX wiekach”, wydaną w Warszawie w 2008 roku. Tu w rozdziale „Nieznane historie kolei linowych” znalazłem poszukiwaną informację z odnośnikami do prasy lwowskiej.

Historia dotyczy Powszechnej Wystawy Krajowej z 1894 roku, zorganizowanej we Lwowie w oko-

W reportażu z wizyty na Wystawie „jego ces. i król. Mości Najd. Arcyksięcia Ludwika Wiktora” możemy przeczytać, że „wraz z Najd. Arcyksięciem Ludwikiem Salwatorem, hr. Salmem i Chołoniewskim wsiadł do wagonu kolei napowietrznej i ponad parowem przejechał do głównej alei wystawowej...”

„Tygodnik Ilustrowany” też podał krótką notatkę w numerze z dnia 7 lipca: „Aby zachować zwiedzającym czas na chodzenie drogą okrężną pomiędzy pawilonami przemysłowy-



licach parku Stryjskiego. Z wystawą łączyły się różne atrakcje, to właśnie wtedy ul. Poniatowskiego (obecnie Samczuka) zajeżdżał pierwszy tramwaj elektryczny, a na stadionie w tym parku odbył się pierwszy mecz piłki nożnej, który zapoczątkował historię lwowskiego footballu w dniu 14 lipca 1894 roku.

Okazuje się, że takich atrakcji podczas Wystawy było wiele. Między innymi kolejka linowa o długości 170 m, która została otwarta 2 lipca. Już 3 lipca donosi o tym „Gazeta Lwowska”, opisując to tak:

- Kolej napowietrzna łączy dwie części Parku Stryjskiego, ma długość 170 m i przebiega na wysokości 15 metrów nad ziemią. Przejażdżka trwa 130 sekund, a cena biletu w obie strony – 20 centów.

# Humor żydowski

Dwóch kupców spotyka się na ulicy:

- Wiesz, Awner, wczoraj udzieliłem o tobie jak najlepszych informacji.

- Mianowicie?

- Powiedziałem, że masz, na psa urok, wielki majątek, interes twój prosperuje znakomicie, cieszysz się u fabrykantów nieograniczonym kredytem...

- Bardzo ci dziękuję, mój ty Kochany! A komu ty udzieliłeś tych cudownych informacji?

- Jak to, komu? Inspektorowi podatkowemu.

\*\*\*

Kupiec łódzki w przededniu rozprawy sądowej zmuszony był wyjechać do Krakowa. Prosi więc mecenasa o telegraficzną wiadomość o przebiegu procesu. Po rozprawie adwokat nadaje depezę: „Sprawiedliwość zwyciężyła!”. W dwie godziny potem otrzymuje odpowiedź: „Natychmiast wnieś pan apelację!”.

\*\*\*

Kochany mój! – mówi pani Sara do męża bankiera. – Ten twój kasjer, którego miałeś za uczciwego człowieka...

- Aj! – chwytą się za serce małżonek. – Co się stało?

- On mi dziś zrobił wyznanie miłosne...

- Oj, dzięki Bogu!... A ja myślałem, że uciekł z kasą...

\*\*\*

Izrael Sztark miał we Lwowie sklep z antykami. Kupiec odznaczał się dużą pomysłowością. Pewnego dnia nabył pięć figurek porcelanowych. Chcąc je sprzedać razem, umieścił przed nimi tekturową tabliczkę z napisem: „Pięć zmysłów”. Ponieważ trafiali się tylko amatorzy na pojedyncze sztuki, napis uległ następującym metamorfozom: „Cztery pory roku”, „Trzy gracje”, „Rut i Noemi”, „Samotność”.

\*\*\*

Fabrykant Leo Rozenblum wysłał ostry monit do dłużnika w Krakowie. Tekst listu brzmi następująco: „Kto przyrzekł zapłacić do końca miesiąca? Pan! Kto nie dotrzymał słowa? Pan! Kto jest łajdakiem?”

Leo Rozenblum”.

\*\*\*

Pewien Żyd kupił na jarmarku resztę materiału na ubranie i zaniósł do krawca, aby mu uszył garnitur na święta. Krawiec parokrotnie przemierzył metrem tkaninę, w końcu oświadczył, że na surdut i spodnie nie wystarczy.

Żyd udał się do drugiego krawca, który sukno wymierzył nie mniej dokładnie, przyjął zamówienie i wziął się do roboty.

Kiedy w pierwszy dzień świąt Nowego Roku Żyd przyszedł do bóżnicy wystrojony w nowy garnitur, zauważył nie bez zdziwienia, że dziesięcioletni synek drugiego krawca ma na sobie ubranko z jego materiału.

- Jak to jest? – zwraca się do pierwszego krawca. – Powiedziałeś, że nie starczy sukna dla mnie na cały garnitur, a tamten nie tylko go uszył, ale jeszcze zdołał wykroić z tego ubranko dla swego dziecka?!

- No tak, ale ja mam bliźnięta – wyjaśnił rzeczowo mistrz igły.

Horacy Safrin,

Przy sabasowych świecach

## REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ czerwiec 2015

4 czerwca, czwartek, **opera „CARMINA BURANA”, C. Orff**, początek o godz. 18:00

5 czerwca, piątek, **balety jednoaktowe „PACHITA”, L. Minkus, „CARMEN SUITA”, R. Szczerdin, „NOC WALPURGII”, C. Gounod**, początek o godz. 18:00

6 czerwca, sobota, **opera „CYGANERIA” (BOHÈME), G. Puccini**, początek o godz. 18:00

7 czerwca, niedziela, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”, M. Łysenko**, początek o godz. 12:00

**balety jednoaktowe „NOWE WCIELENIE SZEKSPIERA”, B. Britten**, początek o godz. 18:00

11 czerwca, czwartek, **opera „NABUCCO”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

12 czerwca, piątek, **balet „ESMERALDA”, C. Pugni**, początek o godz. 18:00

13 czerwca, sobota, **opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti**, początek o godz. 18:00

14 czerwca, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”, B. Pawłowski**, początek o godz. 12:00

**opera „TRUBADUR”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

18 czerwca, czwartek, **balet „ROMEO I JULIA”, S. Prokofiew**, początek o godz. 18:00

19 czerwca, piątek, **operetka „BARON CYGAŃSKI”, J. Strauss**, początek o godz. 18:00

20 czerwca, sobota, **balet „STWORZENIE ŚWIATA”, A. Pietrow**, początek o godz. 18:00

21 czerwca, niedziela, **opera „CZARODZIEJSKIE KRZESIWO”, E. Dosenko, M. Silwestrow, I. Striżek**, początek o godz. 12:00

**opera „ZAPOROŻEC ZA DUNAJEM”, S. Hułak-Artemowski**, początek o godz. 18:00

25 czerwca, czwartek, **program koncertowy „WIECZÓR OPERETKI”**, początek o godz. 18:00

27 czerwca, sobota, **opera „TRAVIATA”, G. Verdi**, początek o godz. 18:00

### Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60  
e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

# Polskie rezydencje Odessy i okolic

Przyznaję, że wcale nie miałem zamiaru pisać o Odessie. Po prostu nie wyobrażałem sobie, że tu, w takiej odległości od historycznych terenów I Rzeczypospolitej, mogły zachować się zabytki polskiej arystokracji. Jednak opracowując inne regiony i współpracując z miejscowymi krajoznawcami – zmieniłem spojrzenie na sprawę. Okazało się, że polskie zabytki na terenie Południowej Palmiry i jej okolic są i należy o nich wspomnieć.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst  
**SERHIJ KOTELKO**  
zdjęcia

Rozpocznę od najbardziej znanego w Odessie polskiego pałacu, który nazywają Pałacem Szachów. Podobnie jak wiele rezydencji w mieście, znajduje się w centrum, przy ul. Gogolewskiej 2. Wybudowany został w 1852 roku w stylu neogotyckim i przypomina angielskie rezydencje z epoki Tudorów. Jego powstanie owiane jest tajemnicą, nie wiadomo w jaki sposób udało się zdobyć działkę w tym najbardziej prestiżowym zakątku Odessy. Wszystkie parcele wokół już dawno były zabudowane i rozbudowa miasta szła w kierunku przeciwnym od morza. Zenon Brzozowski (o którym dokładnie pisałem, przedstawiając jego rodowe gniazdo – Sokołówkę na Winnicyźnie wykupił jednak plac, na którym stał niedobudowany, a z czasem rozebrany, szpital wojskowy De Volana. Projektował pałac architekt Feliks Gašiorowski. Brzozowski dysponował sporym majątkiem, zdobył go dzięki eksportowi pszenicy przez port w Odessie i nie żałował pieniędzy na swoją południową rezydencję. Pałac budowano z przepychem: zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz. Na dziedziniec prowadziła brama w kształcie arki z dekoracyjnym mostkiem zwodzonym, za którym umieszczono fontannę. Ściany z zewnątrz obłożono inkermańskim kamieniem z kamieniołomów na Krymie, spro-



Pałac Aleksandra Potockiego

wadzonym do Odessy drogą morską. Wewnątrz komnaty obite były boazerią z egzotycznych gatunków drewna. Podłogę wyłożono kosztownym parkietem. Prawie w każdej komnacie był marmurowy kominek. Nie brakowało i innych cennych elementów wystroju.

Brzozowscy byli właścicielami pałacu do 1910 roku (według innych danych do 1880), gdy sprzedali go innemu Polakowi Józefowi Szembekowi. Wcześniej pałac dzierżył władca Persji Mohammad Ali Szah, który uciekł z kraju podczas rewolucji. Jak powiadają, wschodni tyran miał wyrzucać przez balkon (wprawdzie niski) swoje żony, które w czymś zawiniły.

W czasach sowieckich działał tu Dom Twórczości Ludowej. W

tym czasie zostały zupełnie zniszczone wnętrza i uszkodzone ściany zewnętrzne. Wtedy też rozebrano wspaniałą bramę. Do niedawna była tu siedziba jednego z banków, ale kryzys nie ominął i jego i dalszy los Pałacu Szacha Brzozowskich jest nieznany.

nym – lubił kompletować orkiestry z ulicznych muzyków i dyrygował nimi z zapalem. Zmarł w Niemczech, nie wierząc obietkom Rosjan o zwrocie skonfiskowanych majątków.

Po Aleksandrze Potockim pałac został przekazany wojskowemu, potem duchownemu, co przyczyniło się

ryszkina i wkrótce sprzedała swą odeską rezydencję. Kolejnym jej właścicielem był niejaki Juriewicz, który z kolei sprzedał ją burmistrzowi Odessy Marazliemu. Burmistrz przekazał dom miastu. Po 11 latach otwarto tu wspaniałą Galerię Sztuki, która funkcjonuje do dziś. Właśnie to uratowało wystrój 26 komnat pałacu podczas rewolucji. Zachowały się tu ozdobne sztukaterie, żyrandole, parkiet i kominki. Zbiory Galerii należą do największych na Ukrainie.

Teraz proponuję przechadzkę na słynny Bulwar Przymorski pod gmach pod nr 1. Ta dwupiętrowa budowla była wystawiona dla brata Olgi i Aleksandra Potockich – Bolesława, najmłodszego syna Stanisława Szczęsnego i Zofii. O nim wspominałem przy okazji opisu majątku w Niemirowie (Winnica).

Pałac na Bulwarze wystawiono w drugiej połowie XIX wieku. Dziś mieści się tu urząd zajmujący się ochroną przyrody. Co nieco ocalało ze starego wystroju. Obecni gospo-



Pałac Olgi Potockiej

Z ul. Gogolewskiej przejdziemy na Sofijewską 7. Pałac pod tym numerem powstał w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku, a wystawiła go Zofia Glavani Potocka. W bardzo bogato zdobionym pałacu przez pewien czas mieszkała faworyta Aleksandra I księżna Naryszkińska. Po śmierci Zofii Stanisław Szczęsny Potocki przekazał rezydencję swemu synowi Aleksandrowi, który był gorącym patriotą Polski i wstąpił do wojska. Aleksander był uczestnikiem powstania listopadowego i walczył jako pułkownik w 5 pułku strzelców konnych. Za tę działalność polityczną rząd skonfiskował jego posiadłość w Zofiówce i Odessie. To właśnie tu Aleksander poznał Adama Mickiewicza i zaprzyjaźnił się z nim. Potocki wyemigrował do Drezna, gdzie żył skromnie do końca życia, ale szczerze finansował polską emigrację i artystów. Między innymi Mickiewicza i Słowackiego. Był to dziwak z zacięciem artystycz-

do powstania jego nowej nazwy – pałac arcybiskupa. Obecnie przebudowany zabytek należy do odeskiej fabryki jubilerskiej.

Dalej podążamy ul. Sofijewską pod numer 5 a. Jest to prawdziwa perełka architektury klasycystycznej. Rezydencję w 1826 roku wystawił dla swojej siostry Olgi Aleksander Potocki. Projektował zabytek architekt z Sardynii Francesco Boffo, bardziej znany jako autor pałacu w Czarnomirze na Winnicyźnie. Centralną część pałacu upiększa wspaniała koryncka portyka, wsparta na sześciu kolumnach. Pałac połączony jest z bocznymi przybudówkami półkolistymi galeriami, tworzącymi wspólnie wewnętrzny dziedziniec. W części centralnej dziedzińca umieszczona jest fontanna. Pod pałacem – holdując modzie z epoki romantyzmu – urządzono olbrzymią grootę ze sztucznymi stalagmitami, stalaktytami i wodospadem, jest unikatowy element architektury pałacowej na Ukrainie.

Olga Potocka w połowie XIX wieku wyszła za mąż za księcia Na-

darze pałacu na widok turystów wyraźnie nie są radzi.

Pozostając na Bulwarze Przymorskim przejdziemy pod budynek nr 9. Dziś to odeski Pałac Marynarzy. W 1830 roku został zaprojektowany dla Romana Szydłowskiego przez wspomnianego już Francesco Boffo. Piętrowa budowla była dwukrotnie odnawiana i w 1963 roku otrzymała status narodowego zabytku. Nic w tym dziwnego, bo dość skromna na zewnątrz, mieści komnaty, urządzone z iście królewskim przepychem. Są tu dwie sale koncertowe dekorowane wspaniałą sztukaterią i freskami. Oczarowuje hol z klatką schodową. Są plany całkowitego odnowienia zabytku, przywrócenia mu pierwotnego wystroju i umieszczenia tu 5-gwiazdkowego hotelu.

W Odessie jest wiele innych siedzib i kamienic polskich arystokratów, aby opowiedzieć o wszystkich należałoby wydać cały tom, tylko temu tematowi poświęcony. Na razie odwiedzimy dwa polskie majątki w okolicach Odessy.



Pałac Brzozowskich

Pierwszy z nich leży niedaleko od trasy Odessa-Kijów w miejscowości Michajłopol w rej. iwaniękim. Miejscowa szkoła mieści się w zadziwiająco oryginalnym gmachu: rezydencji wystawionej w 1903 roku dla rodziny Jukowskich. Na uwagę

zasługuje taras z czterema oryginalnymi kolumnami. Zabytek ozdobiony jest również dekoracyjnym ryzalitem od tylnej strony. Wewnątrz zachowało się wiele interesujących elementów: dwa żeliwne piece, dekoracje zbliżone do tych z czerniatyńskiego pałacu

na Winnicyźnie. Zachowała się częściowo sztukateria na sufitach.

Jedyna informacja zdobyta o właścicielach majątku głosi, że Jukowskiego rozstrzelał Kotowski lub uczynili to jego żołnierze.

Krajoznawca Serhij Kotelko przekazał mi wiadomość o kolejnym ośrodku: w Riasnopolu, w rejonie berezowskim, ocalał rodzinny majątek Giżyckich. Prawdopodobnie rezydencja powstała pod koniec XIX wieku. Zabytek znajduje się na obrzeżach wioski i dojazd na miejsce jest utrudniony. Obiekt w czasach sowieckich pełnił funkcję internatu, a dziś jest to teren szkoły. Jest w stanie awaryjnym, ale na szczęście przysłonięty dachem. Wnętrza nie zachowały się.

Szczególne słowa podziękowania za zdjęcia i informacje należą się wspaniałemu krajoznawcy z Odessy panu Serhijowi Kotelce.



Rezydencja Jukowskich w Michajłopolu

## Dwór w Komarowicach

W malowniczej wiosce Komarowice nad rzeką Wyrwą, położonej koło Staro Sambora (obwód lwowski), znajduje się ciekawy zabytek, a mianowicie dworek, który przed II wojną światową należał do rodu Pragłowskich. Jest miejscem, które nie tylko doskonale wpisuje się w przepiękną okolicę, ale jest też świadkiem dawnych – często dziś zapomnianych czasów.

**ANDRZEJ PIETRUSZKA**  
tekst i zdjęcie

Sama miejscowość po raz pierwszy została wymieniona w 1361 roku w dokumencie Kazimierza Wielkiego. Pod koniec XVIII wieku Komarowice były w posiadaniu Szydłowskich, a później przeszły w ręce Gużkowskich. Jak podaje „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, w 1851 roku osadę kupili Aleksander i Albina Pragłowscy. Nazwisko Pragłowskich, jako właścicieli dworu, widnieje również w „Spisie ziemian Rzeczypospolitej Polskiej z roku 1930: województwo lubelskie i lwowskie” autorstwa Tadeusza Epszteina oraz Sławomira Górczyńskiego.

W II połowie XIX wieku na terenie majątku Pragłowscy wybudowali zespół dworski, a obok dworku założyli ogród. Właśnie w tym ogrodzie niegdyś znaleziono wiele czerepów glinianych, które najprawdopodobniej pochodziły z zamierzonych czasów. Po lewej stronie od wejścia głównego zachował się park (miejscowi do dziś nazywają go „pańskim sadem”), ze starymi drzewami i aleją. Jest zaniedbany, ale pomimo tego zdradza ślady dawnej okazałości. Po prawej stronie od wejścia zachowały się pozostałości dworskich zabudowań gospodarczych (po wojnie zostały uzupełnione obiektami kolchozowymi).

Po 1945 roku we dworze umieszczono komisariat policji, a następnie biuro, gdzie między innymi prowadzono księgowość kolchozu, funkcjonującego na terenie posiadłości, aż do upadku ZSRR. Później przez pewien okres zabytek pustoszał, lecz, warto zauważyć, nie był w zbyt opłakany stan. Od niedawna jest w prywatnych rękach. Nowy właściciel wyremontował budowlę. Dawnej



światłości dworek może i nie odzyskał, aby tak się stało musieliby go restaurować fachowcy, ale, jako jeden z nielicznych, jest zadbany i nie popada w ruinę.

Dworek w Komarowicach rozmieszczony jest na wysokim kamiennym fundamencie, w którym widoczne są także maleńkie okienka piwniczne, jest parterowy, nakryty dwuspadowym dachem. Wejście główne do dworku poprzedzone jest kolumnami, które podpierają balkon z balustradą. Od strony wejściowej zachował się też niewysoki mur kamienny. Obok dworku przebiega szutrowa (bita) droga,

która prowadzi do sąsiedniej wioski Nowe Miasto.

Na miejscu, z przekazów ustnych można się dowiedzieć, że po rodzinie Pragłowskich zachowała się dobra pamięć. W pamięci mieszkańców zostali jako dobrzy i przyjaźni ludzie. Miejscowość obecnie zamieszkuje około 350 osób; Polaków natomiast zostało zaledwie kilku. Uczęszczają oni do kościoła pw. św. Marcina w Nowym Mieście. Zdecydowana większość Polaków opuściła rodzinną wioskę po II wojnie światowej i osiedliła się przeważnie w Przemyślu i okolicach.

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 28.05.2015, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
21,00	1 USD	22,00
22,50	1 EUR	24,00
5,40	1 PLN	6,00
32,00	1 GBR	34,00
3,90	10 RUR	4,30

## Sprzątanie kościoła w Zasławiu

Rodzinne gniazdo książąt Zasławskich i Sanguszków – Zasław w obw. chmielnickim – zapada w pamięć z powodu okropnego stanu wspaniałego barokowego pałacu i obronnego kościoła farnego. Świątynia od dziesięcioleci stoi pozbawiona dachu, a miejscowa ludność wyrzuca tam śmieci, uważając za zbytni trud wynoszenie odpadów do śmietników.



Wolontariusze przy kościele w kolejnym dniu sprzątania

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst  
**SERHIJ GOTAR**  
zdjęcie

Świątynia założona została przez sławnego rycerza i mecenasa Janusza Zasławskiego. Farę w Zasławiu zaczęto budować pod koniec XVI wieku, jako kościół obronny. Zakończony został dopiero w pierwszej ćwierci następnego stulecia. Po latach w krypcie fary spoczęli potomkowie rodu Sanguszków. Świątynia funkcjonowała do 1929 roku, potem sowieci urządzili tu muzeum ateizmu (tereny za rzeką Zbrucz należały w dwudziestolecie do ZSRR – red.). Podczas okupacji niemieckiej funkcjonowała jeszcze jako świątynia prawosławna. Po wojnie pod jej dach powróciło znów muzeum ateizmu.

Po latach obiekt przejęła stacja maszyn i traktorów, „mechanizatory” ustawili na wieży olbrzymi zbiornik na wodę, który zdeformował się po pewnym czasie w taki sposób, że

zniszczył dach nad nawą. Naprawą kościoła nikt nie chciał się zająć i ostatecznie zrujnowali go jacyś chuligani, podpalając resztki dachu w 1989 roku.

Nawet zrujnowana i zasypana do poziomu okien śmieciami i gruzem bryła, wprawia w zachwyt. Kilkanaście dni temu grupa wolontariuszy z Inicjatywy Społecznej z Zasławia, bez żadnego wsparcia i sprzętu, rozpoczęła sprzątanie kościoła. Wolontariuszka Ludmiła Lewicka, opowiada, że nawet podczas prac porządkowych jedna z sąsiadek chciała wyrzucić tu kilka worków śmieci. Robiła to od wielu lat i gdy jej to uniemożliwiono – zagroziła milicją! Zdumienie wolontariuszy wywołał fakt, że po kilku dniach ta sama kobieta przyszła z koleżanką i obie pomagały sprzątać kościół.

Wolontariuszom udało się usunąć wszystkie śmieci. Teraz potrzebne są gruntowne plany ratowania zabytku, ale tym powinno się zająć państwo. Czy kiedyś to nastąpi?

## Motel & Restauracja poszukuje kucharza / kucharki

www.zodiak.gliwice.pl

### wymagania:

- doświadczenie na stanowisku kucharza samodzielnego minimum 4 lata.
- nadzór nad zaopatrzeniem.
- samodzielność na stanowisku pracy.
- znajomość języka polskiego w stopniu komunikatywnym.
- przygotowanie imprez okolicznościowych.
- GWARANTUJEMY ZAKWATEROWANIE.

kontakt telefoniczny +48 662-029-330 lub +48 662 029 328  
e-mail : kontakt@zodiak.gliwice.pl

Oferty - proszę przesyłać na adres e-mail.

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „WESELI LWOWIACY”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzywa do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

Kierownik zespołu Edward Sosulski

# Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

## Archidiecezja lwowska

**Lwów**, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

**Lwów**, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

**Lwów**, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:30; 11:30

**Lwów**, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

**Lwów – Rzęsna**, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

**Lwów – Sichów**, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

**Lwów – Zboiska**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

**Lwów – Brzuchowice**, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

**Gródek Jagielloński**, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

**Mościska**, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

**Mościska**, sanktuarium MBNP – godz. 18:00

**Mościska-Zakościele**, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

**Kamionka Strumiłowa**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

**Przemysław**, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

**Strzałkowice**, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

**Dąbrówka**, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

**Nowe Miasto**, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

**Sąsiadowice**, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00; 12:00

**Krysowice**, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

**Trzcieniec**, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00; 13:00

**Sambor**, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

**Stary Sambor**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

**Dobromil**, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00; 15:30

**Iwano-Frankiwsk (d. Staniśławów)**, kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

**Czerniowce**, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

**Piotrowce Dolne**, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

**Drohobycz**, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

**Złoczów**, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

**Żółkiew**, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

**Krzemieniec**, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

**Kosów**, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

**Truskawiec**, kościół pw. Wniebo-

wzięcia NMP – godz. 9:00

**Borysław**, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

## Diecezja łucka

**Łuck**, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

**Ostróg**, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

## Diecezja kamieniecko-podol. Kamieniec Podolski

katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

**Winnica**, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

## Diecezja kijowsko-żytomierska

**Kijów**, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

**Kijów**, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

**Żytomierz**, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

## Diecezja odessko-symferopolska

**Jałta**, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

**Kercz**, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

**Donieck**, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

**Mikołajów** – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

## Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim

tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662, 0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445, 0-380987175971

## Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z ZAPROSZENIA!**

Edward Kuc,  
tel.: 0665306908



Z wielkim smutkiem żegnamy  
Prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi

**ŚP.  
JANA FRANCUKA**

Wiele zdziałał dla zachowania, odbudowy i przywrócenia pamięci miejsc pochówków polskich bohaterów.  
Wiele rzeczy nie zdążył dokończyć... Odszedł.  
Z głębi serca płynące wyrazy współczucia składamy rodzinie, córkom, wnukowi i bliskim

Lwowska Rodzina Rodzin



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**śp. Jana Franczuka**

Kondolencje rodzinie zmarłego składają

dyrekcja, uczniowie, nauczyciele i komitet rodzicielski szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie



Córkom oraz pogrążonej w smutku Rodzinie  
wyraży najszczerszego współczucia  
z powodu odejścia najukochańszego Ojca

**śp. Jana Józefa Franczuka**  
zm. 24.05.2015 r.

Prezesa Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi wspaniałego Człowieka, niestrudzonego w odszukiwaniu, odnawianiu i konserwowaniu polskich grobów żołnierskich na terenie Kresów II Rzeczypospolitej, niezłomnego patrioty i obrońcy polskości we Lwowie, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i wieloma innymi odznakami oraz medalami (m.in. Medal Pro Memoria, Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, odznaka „Zasłużony dla Kultury Polskiej”), Osoby, która była wzorem cnót obywatelskich i przykładem dla młodych pokoleń, jak można być wiernym wartościom kultury ojczystej i tradycji chrześcijańskich.

Pozostanie On w naszych sercach i wdzięcznej pamięci, a wspomnienie o Jego życiu i znaczeniu dla dziedzictwa polskiego we Lwowie towarzyszyć nam będzie na zawsze.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Pogrążony w smutku  
Konsul Generalny RP we Lwowie Jarosław Drozd



25 maja 2015 zmarł we Lwowie

**Śp.  
Jan Franczuk**

od urodzenia mieszkaniec Miasta Semper Fidelis, współtwórca, wieloletni działacz i od 1991 prezes Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie, podziwu godny opiekun Cmentarza Orłąt Lwowskich i Polskiego Cmentarza Wojennego w Zadwórze, odznaczony Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, człowiek wielkiego serca, do końca wierny Miastu Zawsze Wiernemu.

Sekretarz Andrzej Krzysztof Kunert  
i pracownicy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa



*jesteśmy mimo wszystko stróżami naszych braci  
musimy zatem wiedzieć policzyć dokładnie  
zawołać po imieniu opatrzyć na drogę...*

W dniu 25 maja zmarł we Lwowie

**śp. Jan Franczuk**

prezes  
Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi

opiekun cmentarza Orłąt Lwowskich, strażnik pamięci, orędownik spraw polskich, Człowiek bezkompromisowy, honorowy i wierny Jest wśród swoich Żołnierzy...

Wiesław Turzański  
Jan Wojciech Wingralek  
Eliza Dzwonkiewicz  
Jarosław Bittel  
Rafał Dzieciolowski



Z bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**śp. Jana Franczuka**

prezesa  
Towarzystwa Opieki nad Grobami Wojskowymi

Patrioty oddanego służbie na cmentarzu Orłąt Lwowskich,  
wiernie wypełniającego zobowiązanie pamięci.  
Dobrego i prawego człowieka,  
Przyjaciela

Rada, Zarząd i pracownicy Fundacji Wolność i Demokracja



Z wielkim bólem i żalem przyjęliśmy wiadomość  
o śmierci wieloletniego  
**Naszego Przyjaciela**  
i uczestnika corocznych uroczystości obchodów Dni Lwowa w Warszawie

**śp. JANA FRANCUKA**

Łączymy się w bólu i składamy słowa najgłębszego współczucia  
Rodzinie Zmarłego.

Zarząd i członkowie Oddziału Stołecznego  
Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich



Zarząd Polskiego Towarzystwa  
Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie  
z żalem informuje, że 25 maja  
w 75 roku życia zmarł  
wieloletni prezes Towarzystwa

**śp. Jan Franczuk**

Cześć Jego pamięci!



Z wielkim bólem i żalem pożegnaliśmy  
wieloletniego prezesa  
Zarządu Polskiego Towarzystwa  
Opieki nad Grobami Wojskowymi we Lwowie

**śp. JANA FRANCUKA**

Rodzinie i bliskim składamy wyrazy szczerego współczucia  
CZĘŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Redakcja „Kuriera Galicyjskiego”



Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość  
o śmierci naszej Przyjaciółki

**śp. Bożeny Rafalskiej**

Śmierć śp. Bożeny Rafalskiej jest stratą dla rozwoju kultury i sztuki  
Miasta Semper Fidelis które tak ukochała.  
Pozostajemy w głębokim żalu  
Teresa, Grażyna i Jadwiga Kielar

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wał 12  
tel.: +38 044 230 07 00  
fax: +38 044 230 07 43  
+38 044 270 63 36  
e-mail:  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
http://kijow.msz.gov.pl/pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: +38 044 234 99 89  
e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Promocji Handlu i Inwestycji przy Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodomyrka 45  
tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31  
+38 044 279 45 37, 279 33 40  
fax: +38 044 278 11 40  
e-mail: kiev@trade.gov.pl  
http://www.kijow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801  
faks: +38 057 75-78-804  
e-mail:  
charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.charkow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: +38 032 295 79 80  
e-mail:  
lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659

e-mail:  
kg.luck@msz.gov.pl  
http://www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +38 048 718 24 84  
+38 048 718 24 80  
fax: +38 048 718 24 80  
e-mail:  
odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.odessa.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51  
- VI p.  
tel.: +38 0432 507-413,  
inform.wizowa +38 0432 507-411,  
ws. Karty Polaka +380432 507-412  
fax: +38 0432 507-414  
e-mail:  
winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl  
http://www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: +380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537  
Lwów 79005,  
абонентська скринька № 537  
skrytka pocztowa (a/c) nr 80  
Iwano-Frankiowsk 76018  
абонентська скринька № 80

siedziba gazety:  
Iwano-Frankiowsk 76002  
ul. Iwasiuka 60,  
Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60  
tel. redakcji w Stanisławowie:  
+38 (0342) 54-34-61  
tel. redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 261-00-54  
+38 (032) 253-15-20  
e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:  
ПП Ровіцкі М.М.  
Код ЄДРПОУ 1965816635  
р/р 2600001244414 в Івано-  
Франківськському відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,  
м. Івано-Франківськ МФО 325365  
Świadectwo rejestracji  
Seria KW nr 12639-1523 R  
wydane 14.05.2007  
Свідоцтво про державну реєстрацію  
Серія KB № 12639-1523 P  
від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

#### Skład redakcji:

**Marcin Romer:**  
redaktor naczelny  
e-mail: zgroduvery@wp.pl  
**Maria Basza:**  
zastępca red. naczelnego,  
e-mail: mariabasza@wp.pl  
**Beata Kost**  
zastępca red. naczelnego  
bkost@wp.pl  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: konstantyczawaga@wp.pl  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: krzszymanski@wp.pl  
**Eugeniusz Sała**  
Eugene.salo@gmail.com  
**Alina Wozijan**  
e-mail: alina\_wozijan@op.pl  
**Jurij Smirnow**  
**Iwona Boruszkowska**  
**Agnieszka Sawicz**  
**Anna Gordijewska**  
**Szymon Kazimierski**  
**Michał Piekarski**  
**Wojciech Jankowski**  
**Aleksander Kuśnierz**

**Stale współpracują:**  
Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,  
Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bart-  
kowiak, Magda Arsenicz, Leonid  
Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina  
Różycka, Jacek Borzęcki, Tadeusz  
Kurlus, Renata Kłęczkańska, Dmytro  
Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,  
Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,  
Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,  
Zbigniew Kulesza i inni.

#### Prenumerata Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,  
z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-  
lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-  
ności, nie zamówionych rękopisów  
nie zwraca i pozostawia sobie prawo  
do skrótów.

Projekt współfinansowany ze środ-  
ków Ministerstwa Spraw Zagranicz-  
nych RP w ramach konkursu na  
realizację zadania „Współpraca z  
Polonią i Polakami za granicą” za  
pośrednictwem fundacji „Wolność  
i Demokracja”.



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода  
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780  
Indeks przedpłaty 98780

Газета виходить 2 рази на місяць

# Instytut Teologiczny archidiecezji lwowskiej ogłasza zapisy na rok akademicki 2015/2016



**INSTYTUT  
TEOLOGICZNY**  
im. Św. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego Archidiecezji Lwowskiej obrządku łacińskiego  
Filia Wydziału Teologicznego  
Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego  
Jana Pawła II w Lublinie /Polska/

**ogłasza zapisy  
na rok akademicki 2015/2016**  
5-cio letnich (10 semestrów)  
studiów filozoficzno-teologicznych  
ze specjalizacją nauczycielską

**Zgłoszenia studentów:**  
w Sekretariacie Instytutu:  
7-9 maja (9.00-13.00) lub 3-5 września (9.00-13.00)  
oraz ewentualnie po uprzednim ustaleniu z Dyrektorem (T)  
w maju lub w czerwcu 2015 r.

**Przy zapisie potrzebne jest:**  
1) złożenie wymaganych dokumentów oraz  
2) odbycie rozmowy kwalifikacyjnej

**Wymagane dokumenty:** 1. Podanie; 2. Zyciorys; 3. Pięć fotografii; 4. Świadczenie Chrztu; 5. Świadczenie Bierzmowania; 6. Świadczenie dojrzałości (atestat); 7. Świadczenie moralności od księdza proboszcza parafii zamieszkania (osoby świeckie); 8. Świadczenie zdrowia; 9. Osoby zakonne – zezwolenie władz zakonnych; 10. Osoby zamężne (żona) – świadectwo ślubu kościelnego.

**Uroczysta Inauguracja Roku Akademickiego 2015/16**  
24 października, 10.00 (sobota)

**Inauguracja:** Msza św., Wykład, Immatrykulacja studentów  
(Dzień Patronalny Instytutu Św. Abp. Józefa Bilczewskiego)  
23 października 2015 r. (piątek)

**Międzynarodowe Sympozjum Interdyscyplinarne**  
„Ewangelia, prawem ludzkich sumień”

**Pierwsze wykłady: 11-13 września 2015 r.**

**ADRES:**  
Instytut Teologiczny im. Św. Józefa Bilczewskiego, Archidiecezja Lwowska obrządku łacińskiego  
ul. Lwowska 62, 79491 Lwów – Brzuchowice

**SEKRETARIAT IT otwarty:**  
w piątek (14.00-16.00); w sobotę (10.00-12.00)  
tel: 0038/0322/409000; fax: 0038/0322/409006 e-mail: itviv@ukr.net www: www.itviv.org.ua  
Dyrektor IT: 0038/0322/409044; +38/098/3315545

Instytut Teologiczny Archidiecezji Lwowskiej wygłosił 25.01.2009 przez Abpa Metropolity Mieczysława Mokrzyckiego. Pamięając o uniwersyteckich i naukowych tradycjach teologicznych samego Lwowa, medycie bogactw, wielokulturowej i wieloetnicznej historii, szczerą i w pełni profesjonalną i naukową dotychczasowość, jest w swych założeniach ośrodkiem zbiegającym i popularyzującym pastorałno-teologiczną spuściznę i kult Św. Abpa J. Bilczewskiego.

**dla kogo?**  
przede wszystkim dla osób świeckich i osób zakonnych oraz członków instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołowskiego.

**w jakim celu?**  
przygotowanie do pracy pedagogicznej i katechetycznej przede wszystkim w ramach duszpasterskich zadań w grupach podstawowych Kościoła

**jaki jest program studiów?**  
wykształcenie filozoficzno-teologiczne, formacja i przygotowanie pedagogiczne

**czym kończą się studia?**  
po egzaminie ex universa theologia, złożeniu pracy i egzaminie magisterskim, nadanie tytułu magistra

**PRZECZYTAJ UWAGNIE,  
MOŻLIWE, ŻE TAKICH WŁAŚNIE  
STUDIÓW SZUKALES!**

## Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl  
www.kresy24.pl  
www.wspolnota-polska.org.pl  
www.kresy.najlepsze.net  
www.stanislawow.net  
www.kresy.webpark.pl  
www.kresy-krakow.com.pl  
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net  
www.kresy.co.uk stanislawow.pl  
www.kresy2000.pl  
www.hanaczow.pl  
www.fotojonny.republika.pl  
www.poznajukraine.com  
www.wycieczki.pl.ua  
www.lwowiacy.pl

**Pełne wydanie  
Kuriera Galicyjskiego  
w PDF na:**  
[www.kuriergalicyjski.com](http://www.kuriergalicyjski.com)  
[www.lwow.com.pl](http://www.lwow.com.pl)  
[www.duszki.pl](http://www.duszki.pl)  
[www.pogranicze.eu](http://www.pogranicze.eu)

# Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY  
УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej  
1 miesiąc – 5,96 hrywien  
3 miesiące – 17,88 hrywien  
6 miesięcy – 35,76 hrywien  
12 miesięcy – 71,52 hrywien

Organizacje i instytucje mogą też zamawiać prenumeratę bezpośrednio w naszej redakcji: osobiście, telefonicznie, listownie lub drogą mailową:  
[kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

w **Przemysłu** – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 8:00-16:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 395.

## Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Presa”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

## Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD  
PRENUMERATY  
УКРПОШТА  
68416

Cena prenumeraty  
pocztowej:

1 miesiąc – 3,50 hrywien,  
3 miesiące – 10,50 hrywien,  
6 miesięcy – 21,00 hrywien,  
12 miesięcy – 42,00 hrywien.



## Partnerzy medialni

